

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

19 WRZEŚNIA 1965
SEPTEMBRE

Nr 38 (414)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



1000 LAT WSPÓŁPRACY I PRZYJAŹNI FRANCJI I POLSKI — str. 3

TYLKO RAKI Z JEZIOR MAZURSKICH SĄ DOBREJ KONDYCJI — str. 12

Doc. Tadeusz Przyppkowski (z prawej) oprowadza uczestników Kongresu Historyków Nauki profesora Destombes z Sorbony i profesora Maddison z Oxfordu po Muzeum Zegarów Słonecznych w Jędrzejowie (patrz str. 5-7)



Szwedzki fotograf K. Gullers (po lewej) wykonał największe na świecie zdjęcie kolorowe (negatyw w formacie 50 cm x 50 cm). Zdjęcie przedstawia grupę modelek na tle ratusza w Sztokholmie. Po powiększeniu do rozmiarów 150 metrów kwadratowych stanowiąc będzie dekorację ściany nowojorskiego dworca Grand Central Station



W Zygrach pod Łodzią zbudowano nowoczesną stację nadawczą radio-telewizyjną obejmującą swoim zasięgiem całe województwo łódzkie. Stanie tu również 340-metrowy maszt dla przekazywania programów nadawanych na falach ultrakrótkich



Elizabeth Lane została mianowana sędzią sądu najwyższego. Jest to pierwszy wypadek w historii Anglii powierzenia kobiecie tak wysokiego stanowiska w sądownictwie. Pani Lane podlegać będą głównie sprawy rozwodowe

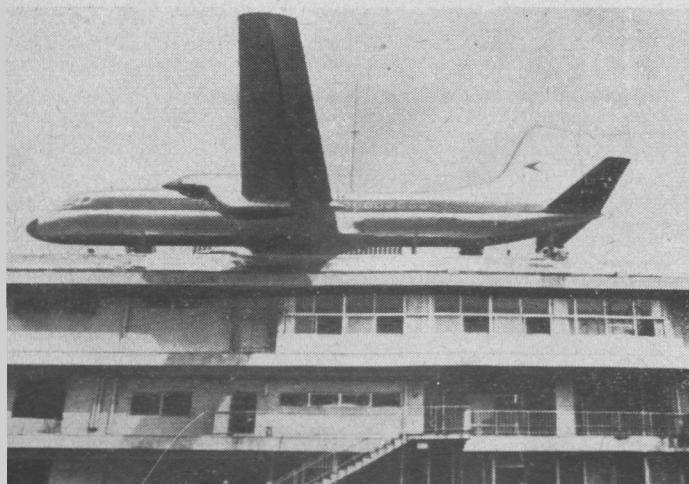


Reklamę zakładu zegarmistrzowskiego w Wiesbaden (Niemiecka Republika Federalna) stanowi największy na świecie zegar z kukułką, ozdobiony ogromną kuropatwą, zającem i głową jelenia



Tak wygląda nowy model samochodu marki Renault. Jest to ulepszona wersja wozu typu „R8 Major”. Ma dłuższe nadwozie, większą pojemność bagażnika, rozkładane siedzenia i większą szybkość

Na dachu dworca lotniczego w Tokio ustawiono pierwszy zbudowany po wojnie w Japonii dwusilnikowy samolot turbośmigłowy jako reklamę



Statkami Polskich Linii Oceanicznych wysłano z portu gdańskiego kilka transportów polskich samochodów osobowych „Warszawa” i mikrobusów typu „Nysa” przeznaczonych dla odbiorców w krajach Dalekiego Wschodu. Na zdjęciu powyżej: mikrobusy-sanitarki w porcie

Duński uczyony B. Farostveit otrzymał nowe odmiany goździków stosując metodę napromieniowania kwiatów. Obecnie prowadzi on dalsze badania, by uzyskać taką odmianę, która zasadzona na przykład 17 lutego zakwitnie w maju na krótko przed Dniem Matki. Uczyony pragnie również uzyskać odmianę goździków niskopiennych, które można by hodować w doniczkach



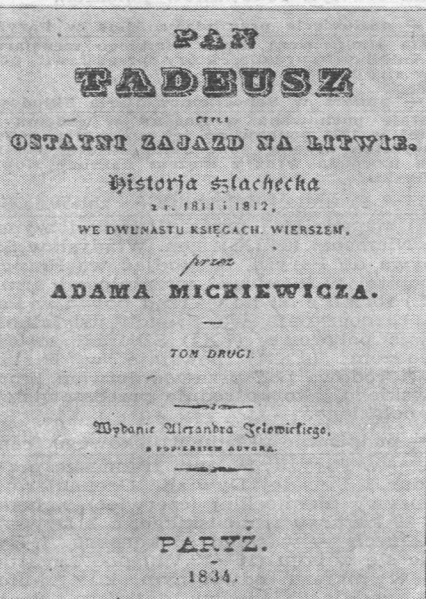
Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE

Światowy rekord nieprzerwanego grania big-beatu należał do orkiestry The Rollicks z Frankfurtu i wynosił 100 godzin. Pięciu członków zespołu Mike Barner New Stars, grywającego w jednym z barów zachodniemieckich, zawzięło się, że wytrzyma dłużej. Rekordziści grali podobno 176 godzin bez przerwy, każdego ranka gójąc się bardzo starannie

ŁĄCZY NAS X WIEKÓW

WIZYTA PREMIERA JÓZEFA CYRANKIEWICZA WE FRANCJI, której bardziej szczegółowym zobrazowaniem zajmujemy się w najbliższych numerach „Tygodnika Polskiego”, data okazje prasie francuskiej i polskiej a także radiu i telewizji, nie tylko do aktualnych politycznych komentarzy i uwag oraz wypływających z niej wniosków, ale i podkreślenia tradycyjnej przyjaźni łączącej oba narody i kraje. Przypomniano przy tym z przeszłości wiele konkretnych faktów współpracy, wzajemnych powiązań, przyjaźni i braterstwa broni. Na przestrzeni ostatniego tysiąclecia, a więc od początku istnienia zorganizowanego państwa polskiego, znajdujemy tego dowody. Nie było okresu historycznego, nie było wieku, w którym by wspólnota francusko-polska i wzajemne ku sobie sympatie nie dawały o sobie znać. Nawet wtedy, gdy sytuacja polityczna w Europie, różnego rodzaju układy, powiązania, wpływy czy interesy panujących domów stawały po przeciwnej stronie oba państwa, sympatie obu narodów, wzajemne ku sobie ciążenie i kulturalne przenikanie trwały niezmiennie. Odległość, odmienność położenia geograficznego, podziały polityczne, nie mogły być przeszkodą dla wzajemnej sympatii i przyjaźni, a dla wielu Polaków Francja była zawsze drugą ojczyzną, tak jak Polska stawała się nią dla wielu Francuzów. Stąd też tyle wybitnych jednostek z Fryderykiem Chopinem i Marią Skłodowską-Curie na czele jest wspólną własnością kultury i nauki francuskiej i polskiej, stąd na Łuku Triumfalnym w Paryżu figurują nazwiska polskich marszałków, a przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, obok polskich, widnieją francuskie pola bitew, stąd zrozumienie przez każdego Polaka i każdego Francuzka tak doniosłego dla obu państw faktu i dla pokoju Europy, że tym, czym jest dla Francji Ren, tym dla Polski — Odra i Nysa Łużycka.

Przytoczona poniżej garść faktów historycznych z datami, wzajemnych powiązań i wpływów z ogromnej ich ilości z różnych okresów czasu, od wczesnego średniowiecza po dzień dzisiejszy, świadczy wymownie o wspólnocie, tradycji i przyjaźni francusko-polskiej.



968 — Jordan z Lotaryngii, pierwszy biskup misyjny w Polsce, organizuje biskupstwo poznańskie, niezależne od arcybiskupstwa w Magdeburgu, które rościło sobie prawo do zwierzchnictwa nad kościołem w Polsce.

1109 — do tego roku Gall Anonim, pochodzący według wielu źródeł z północnej Francji, doprowadził spisanie najstarszych danych z dziejów Polski, zwanych w historii „Kroniką Galla”.

1120 — (data przybliżona) — Bolesław Krzywousty przysłał do Francji na prośbę króla Ludwika VI kilkudziesięciu górników polskich, słynących z wysokich umiejętności technicznych.

1254—1262 — w paryskiej Sorbonie studiuje pierwszy światowej sławy uczyony polski, Słazak Witelon (także Vitello lub Vitelus), matematyk i fizyk, autor klasycznego dzieła z optyki „Perspective”, pierwszy, który w swych badaniach optycznych zastosował trygonometrię. Najstarsza i jedyna kopia „Perspective” znajduje się w zbiorach paryskich.

1318 — Władysław Łokietek przy pomocy francuskich przyjaciół uzyskuje w Avignonie papieską zgodę na koronę Królestwa Polskiego.

1400 — przywrócona za sprawą królowej Jadwigi do działalności po chwilowym upadku Akademia Krakowska, czyli dzisiejszy Uniwersytet Jagielloński, zostaje w swej organizacji wzorowana na słynnym Kolegium Sorbońskim w Paryżu.

1444 — w czasie bitwy pod Warną, zakończonej śmiercią Władysława z Jagiellonów, zwanego w historii Warnieńczykiem, kiedy zawiodła pomoc morską papieskiej koalicji, jedynymi jednostkami, które do końca wypełniły bojowy obowiązek, były cztery okręty francuskie, wysłane przez Filipa Dobrego, księcia Burgundii.

1500 (14 lipca) w Budzynie podpisano pierwszy udokumentowany międzypaństwowy sojusz polsko-francuski.

1519 — po trzykrotnym poselstwie króla francuskiego Franciszka I (zm. 1547) skierowanym do Krakowa do króla Zygmunta Starego z propozycją utrwalenia przyjaźni polsko-francuskiej przez zawarcie małżeństwa małoletnich dzieci obu monarchów, przyjeżdża do Paryża poseł króla polskiego Jarosław Łaski.

1525 — liczny oddział rycerzy polskich pod wodzą Stanisława Łaskiego (brata Jarosława) bierze udział w szeregach Franciszka I w walkach przeciw Karolowi V (zm. 1558) cesarzowi

rzymsko-niemieckiemu. Łaski wraz z królem Francji dostaje się do niewoli w bitwie nad Pławą (24.II.). W bitwie tej zapoczątkowane zostało na trwałe bezpośrednie francusko-polskie braterstwo broni.

1560 (data przybliżona) — Jakub Polak, młodociany lutnista i kompozytor ludowy znad Wisły, osiada we Francji i odtąd wpisuje się na karty muzyki francuskiej cennymi kompozycjami jako Jaques Polognois lub Jacobo Pollo-nese.

1573 (4.V.) — sejm elekcyjny w Warszawie wybiera na tron polski Henryka Valois (Walezego), brata króla francuskiego, Karola IX; przebywa on w Polsce do czerwca 1574 r.

1646 — Maria Ludwika Gonzaga de Nevers zostaje żoną króla Władysława IV i królową Polski, a po jego śmierci, w 1649 (31.III.) wychodzi za mąż za jego brata i następcę na tronie polskim, Jana Kazimierza. Wraz z Marią Ludwiką wyjechało do Polski liczne grono Francuzek i Francuzów, którzy połączyli się małżeństwami z tamtejszymi mieszkańcami.

Dalszy ciąg na str. 4



Na historycznych zdjęciach zamieszczonych na tej stronie widzimy: u góry — reprodukcję pocztówki z 1918 r., przedstawiającą defiladę Bajonczyków na Pl. Zgody w Paryżu. Pocztówka została odnaleziona u jednego z bukinistów nad Sekwaną; poniżej — czołgi 1 Polskiej Dywizji Pancerniej, wslawionej walkami przy wyzwoleniu Francji w 1944 r.; w środku — reprodukcja okładki pierwszego wydania „Pana Tadeusza” w Paryżu w 1834 r.; u dołu, po lewej zdjęcie z lat wojny, wykonane w 1942 r. na wspólnej emigracji w Anglii — generałowie Charles de Gaulle i Władysław Sikorski w towarzystwie brytyjskiego premiera Churchilla; z prawej — Maurice Schumann i Józef Cyrankiewicz podczas wizyty parlamentarzystów francuskich w Warszawie w lipcu bieżącego roku



ŁĄCZY NAS X WIEKÓW

dalszy ciąg ze str. 3

1665 (7.IV.) — **Maria-Kazimiera**, zwana popularnie Marysienką, córka Henryka z margrabiów de la Grange d'Arquien i Franciszki de la Chatre de Brillebaut, żona Jana Zamoyskiego, poślubiła po jego śmierci Jana Sobieskiego, który w 1674 r. został królem polskim, a ona królową.

1675 — traktat przymierza francusko-polski, ustalający tajnie poparcie Polski dla Francji przeciw Brandenburgii i Austrii, a Francji dla Polski przy rewindykacji Prus Wschodnich i Śląska.

1725 (15.VIII.) — **Maria Leszczyńska**, córka króla wygnańca Stanisława Leszczyńskiego, zostaje żoną Ludwika XV i królową Francji. Ślub odbył się w katedrze w Strasburgu.

1735 — **Stanisław Leszczyński** po ponownej elekcji na tron polski (12.IX.1733), zmuszony do opuszczenia Kraju, przybywa do Francji, gdzie otrzymuje w dożywocie rząd księstwa Lotaryngii i Bari, zapisując się w jego dziejach jako wybitny władca: wznosi wiele gmachów, zakłada szereg pożytecznych instytucji o społecznym charakterze, tworzy m.in. Akademię Rycerską, z której wyszło 564 kadetów, w tym 167 Polaków, później wybitnych oficerów francuskich i polskich; umiera w 1766 (23.II.) w Nancy, a lud Lotaryngii nadaje mu miano Króla Dobroczyncy.

1764—1794 — w Polsce przebywało wielu artystów francuskich, z których najwybitniejszym był malarz Jean-Pierre Norblin de la Gourdaïne. Wywarł on duży wpływ na rozwój malarstwa polskiego (1774—1804).

1768—1774 — **Tadeusz Kościuszko** studiuje w Paryżu, najpierw w Królewskiej Akademii Malarskiej, a następnie inżynierię wojskową we Francuskiej Szkole Wołennej. Ponownie mieszka Kościuszko we Francji jako emigrant w latach 1789—1814.

1792 (10.VIII.) — w ataku ludu Paryża na pałac Tuileryjski wybitną rolę odegrał Polak **Klaudiusz Łazowski**; umarł on wkrótce, a Konwencja dla uczczenia jego pamięci nadała w 1793 r. dzielnicy Gobelins nazwę Finistère-Lazowski, wznosząc mu ponadto pomnik w Tuileries, który jednak nie przetrwał do naszych czasów.

1800 — **Józef Hoene-Wroński**, były żołnierz Kościuszki i Dąbrowskiego, filozof, wybitny matematyk i fizyk, przyjmuje obywatelstwo francuskie, ogłaszając w następnych latach ok. 100 prac naukowych po francusku; od 1882 jego nazwisko weszło do międzynarodowej terminologii matematycznej (wronskiana) przy określaniu pewnych pojęć w teorii równań różniczkowych. Hoene-Wroński zmarł w 1853 r. (9.VIII.) w Neuilly-sur-Seine.

1806 (listopad) — oddziały francuskie wkraczają do Poznania, wypędzając Prusaków, do Szczecina (7.XI.) i na Śląsk, a następnie (27.XI.) do Warszawy.

1807 (14.I) — **Napoleon I** ustanawia na zajętych ziemiach polskich Komisję Rządzającą z b. marszałkiem Sejmu Wielkiego, **Stanisławem Małachowskim** na czele, a po pokoju w Tyłży (sierpień) tworzy Księstwo Warszawskie, nadaje mu (22.VII) konstytucję na wzór francuski.

1813 (16—19.X.) — w bitwie narodów pod Lipskiem, kiedy wobec katastrofy Wielkiej Armii wszyscy sojusznicy zdradzili Francję, 14 tys. Polaków, pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego, dochowuje jej żołnierskiej wierności, osłaniając odwrót Francuzów; ginie wtedy w nurtach Elstery śmiertelnie ranny **Poniatowski**.

1814 (30.III) — **Michał Sokolnicki** i **Michał Pac** — generałowie polscy — znajdują się wśród dowódców formacji broniących stolicy Francji w walkach z antynapoleońską koalicją.

1831—1832 — po upadku Powstania Styczniowego ok. 7 tys. jego uczestników znajduje schronienie we Francji (2/3 całej emigracji). Byli wśród nich najwybitniejsi pisarze, artyści, uczeni, wojskowi, m.in. **Adam Mickiewicz**, **Juliusz Słowacki**, **Cyprian Norwid**, **Joachim Lelewel**, **Maurycy Mochnacki**, **Fryderyk Chopin**, **Józef Bem**. Wielu odegrało niepoślednią rolę w dziejach Francji. Ich zasługą jest, że niepodległość Polski stała się sprawą europejską. W Paryżu (XIII.1831) powstał **Komitet Narodowy Polski** z **Lelewelem** na czele, następnie (17.III.1832) **Towarzystwo Demokratyczne Polskie** i (28.XII) tajny **Komitet „Zemsta Ludu”**.

1839 (24.III) — **otwarcie Biblioteki Polskiej w Paryżu**; **B.** powstaniec **Tomasz Ksawery Bartnicki** wybija się we Francji na czolowego specjalistę w budowie kolei, tuneli i mostów, z polecenia rządu francuskiego (1842) bierze udział w naukowej wyprawie do Gór Księżycowych (zm. 1880).

1848 — **Sprawa polska** wpływa we Francji z dużą siłą podczas Rewolucji Lutowej (Wiosna Ludów); tymczasowy rząd francuski specjalnym dekretem (10.III) powołuje **Legion Polski**, **Zgromadzenie Narodowe** uchwała (15.V.) miliard franków na

wojnę w obronie Polski; olbrzymia manifestacja ludu paryskiego żąda tego samego dnia pomocy dla Polaków walczących w Poznańskim przeciw Prusakom.

1849 (3.IV) — w Paryżu umiera **Juliusz Słowacki** i zostaje pochowany na cmentarzu Montmartre, skąd w 1926 (26.VI) jego szczątki zostają przewiezione na Wawel. Tegoż roku (17.X) umiera **Fryderyk Chopin**; pochowano go na cmentarzu Père Lachaise.

1861 (1.VI) — **W manifestacyjnym pogrzebie wielkiego uczonego i emigranta polskiego Joachima Lelewela w Paryżu, oprócz Polaków, wzięli udział Francuzi, w tym dużo robotników. Lelewela pochowano w mogile zbiorowej na Montmartre.**

1863—1865 — **W Powstaniu Styczniowym** biorą udział liczni ochotnicy francuscy, m.in. studenci Paryża (z Ecole Centrale); wśród dowódców wyróżniają się: płk **Franciszek Rochebrune** (ur. w Wienne 1830), który na czele utworzonego przez siebie oddziału „żuawów śmierci” brał udział w kilku bitwach; płk **Young de Blankenheim**, który dowodził z powodzeniem dużym oddziałem w woj. kaliskim, a wkroczył na teren powstania z Poznańskiego, podobnie jak oddział **Francauza Fouchoux**. We Francji w czasie powstania odbywają się manifestacje na rzecz walczących; robotnicy francuscy wysyłają petycję do **Napoleona III** (lipiec 1863) domagając się pomocy dla Polski; za pomocą oświadcza się też wielu wybitnych Francuzów, m.in. **Victor Hugo**; rząd francuski dwukrotnie (17.IV. i 11.VI.) kieruje noty dyplomatyczne do carskiej Rosji. Po upadku powstania nowa fala polskich uchodźców przybywa do Francji.

1867—1914 — **emigranci polscy i ich potomkowie** z pożytkiem pracują dla Francji, jej bogactwa, nauki i kultury. M.in.: **Ksawery Gałęzowski** (1832—1907), lekarz, okulista, zakłada w 1867 klinię okulistyczną w Paryżu, która zyskuje światową sławę, a w 1872 pierwsze we Francji pismo okulistyczne „Journal d'ophtalmologie”, ogłasza szereg prac naukowych; jego syn **Jean Gałęzowski** podejmuje dzieło ojca i należy do najwybitniejszych okulistów francuskich, a stryj **Severyn** (1801—1878) wysuwa się na czoło chirurgów Paryża, pozostając działaczem polskiej emigracji. **Józef Babiński** (1857—1932), syn emigranta, lekarz w Paryżu, staje się jednym z najwybitniejszych neurologów w świecie; jest współzałożycielem „Société de Neurologie”, współpracownikiem naukowym „Revue Neurologique”, członkiem paryskiej Akademii Medycyny, choć podobnie, jak poprzedni, nie zrywa z polskością. **Edmund Chojcecki** (1822—1899), literat i dziennikarz, pseud. **Charles Edmond**, sekretarz redakcji „Tribune des Peuples”, pierwszy tłumacz na język polski dzieła **Jana Potockiego**, „Rękopis znaleziony w Saragossie” (1847), współpracownik „Volx du Peuple”, uczestniczy w założeniu wielkiego dziennika „Temps” (1860) i zostaje prezesem jego rady nadzorczej.

1871 (21.I) — uczestnik Powstania Styczniowego, dowódca I Brygady Francuskiej Armii Wogezów, polski generał **Józef Hauke-Bosak**, ginie z rąk pruskich stając na czele osaczonego oddziału w wiosce Changey koło Dijon. Dwaj inni wybitni dowódcy powstańczy odgrywają tegoż roku decydującą rolę w walkach Komuny Paryskiej: gen. **Walery Wróblewski** dowodzi 3 armią na lewym brzegu Sekwany, a gen. **Jarosław Dąbrowski**, członek Zjednoczenia Emigracji Polskiej, zostaje mianowany (w maju) naczelnym wodzem wojsk Komuny Paryskiej i ginie (23.V.) na barykadzie.

1883 (28.V.) — **W Paryżu umiera jeden z największych polskich poetów, Cyprian Norwid, i zostaje pochowany na cmentarzu „Les Champeaux” w Montmorency pod Paryżem, gdzie w grobach polskich spoczywają m.in. szczątki Juliana Ursyna Niemcewicza, gen. Henryka Dembińskiego, rodziny Adama Mickiewicza, gen. Karola Kniaziewicz, Cypriana Godebskiego i wielu setek innych.**

1890 (6.XII) — **wielki uczonej francuski Ludwik Pasteur** zostaje członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

1892 (listopad) — **na zjeździe polskich grup socjalistycznych w Paryżu powstaje Polska Partia Socjalistyczna.**

1896 — **Maria Skłodowska** i **Piotr Curie** ogłaszają o odkryciu nowego pierwiastka; na cześć ojczyzny współodkrywczyńcy nadaje mu nazwę — polon. W 1898 polsko-francuska para uczonych zawiadamia świat o odkryciu jeszcze jednego pierwiastka — radu, który w dalszym rozwoju nauki odegra olbrzymią rolę. W 1903 małżeństwo Skłodowska i Curie otrzymuje nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. W 1906 Skłodowska rozpoczyna wykłady w Sorbonie jako profesor nadzwyczajna, a w 1908 jako zwyczajna. W 1911 (XI) otrzymuje po raz drugi nagrodę Nobla, co jest pierwszym tego rodzaju wydarzeniem w historii tej nagrody.

1908 — **artysta rzeźbiarz Antoni Wiwulski** (1877—1919) wykonuje w Paryżu na zamówienie **Ignacego Paderewskiego** projekt pomnika grunwaldzkiego. Pomnik ten stał w Krakowie i zostaje odsłonięty w 500-rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem; pomnik zniszczyli Niemcy w 1940 roku.

1914—1918 — **po wybuchu pierwszej wojny światowej** powstaje we Francji (sierpień 1914) **Legion Bajorczyków** (nazwa od miejsca zakwaterowania — Bayonne), złożony z emigrantów polskich, by walczyć przeciw Niemcom. Do boju wszedł on koło Reims, gdzie zginął jego pierwszy chorąży **Władysław Szuyski** (28.XI.). W 1915 na froncie koło Arras, w natarciu na wzgórze Vimy (9.V.) Polacy zdobyli cztery linie niemieckich okopów, a w ataku na

bagnety pod Souches (16.VI.) doznali bardzo ciężkich strat. W 1917 (4.VI.) ukazał się dekret prezydenta Republiki R. Poincaré o powołaniu we Francji Armii Polskiej, w której skład weszły kompanie Bajorczyków. W 1918 rząd francuski podpisał umowę z Polskim Komitetem Narodowym w Paryżu (28.VIII.), o tym, że oddziały wojska polskiego zorganizowane podczas wojny we Francji uzyskują prawa niezależnej armii narodowej; (4.X.) **Komitet Narodowy** mianował naczelnym wodzem Armii Polskiej gen. **Józefa Hallera**. W 1919 (18.IV.) pierwsze pułki Armii Polskiej we Francji wyjechały drogą przez Niemcy do swej ojczyzny.

1919 (7.VIII.) — **przybyła do Warszawy francuska misja wojskowa dla współpracy przy unowocześnieniu armii polskiej; w jej skład wchodził również późniejszy generał i prezydent Republiki, Charles de Gaulle.**

1921 (19.II.) — **podpisanie w Paryżu francusko-polskiego traktatu politycznego, który w dwa dni później uzupełniono konwencją wojskową. W czasie III powstania śląskiego, kiedy Niemcy skoncentrowali na lewym brzegu Odry 30 tys. wojska, marszałek Foch ultimatywnie ostrzegł Berlin (14.V.), że wprowadzenie jej na obszar plebiscytowy, gdzie trwały walki powstańcze, „sprowokuje jak najgroźniejsze dla Niemiec wydarzenia, brzemienne w ciężkie dla nich konsekwencje”.**

1923 (2.V.) — **naczelny wódz armii francuskiej i dowódca wojsk sprzymierzonych w pierwszej wojnie, marszałek Ferdynand Foch, przybywa z wizytą do Polski. Na granicy wręczono mu polską buławę marszałkowską. W czasie pobytu w Polsce, Foch wziął m.in. udział w odsłonięciu pomnika polskiego wodza i marszałka Francji, księcia Józefa Poniatowskiego.**

1924 (2.XI.) — **podpisanie francusko-polskiego tzw. Protokołu Paryskiego, który stanowił uzupełnienie do układu z 1921.**

1927—1938 — **do Francji przybywa w celach zarobkowych ok. 355 tys. robotników polskich.**

1929 (29.IV.) — **odsłonięcie przy placu Alma w Paryżu pomnika Adama Mickiewicza dłuta wielkiego rzeźbiarza francuskiego Antoine Bourdelle, który przedstawił polskiego poetę w stroju pielgrzyma.**

1934 (4.VII.) — **umiera w Sancellemoz Maria Skłodowska-Curie; zostaje pochowana w Sceaux w rodzinnym grobie, gdzie też w 1956 pochowano jej córkę, Irenę Curie, również wybitną uczoną, żonę Joliot, która podobnie jak matka uzyskała wraz z mężem nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki.**

1939 (3.IX.) — **Francja dotrzymuje zobowiązań wobec Polski napadniętej przez Hitlera i wypowiada wojnę Niemcom (24.IX.); gen. Władysław Sikorski** przybywa do Paryża, by podjąć we Francji odbudowę rozbitej w kampanii wrześniowej armii polskiej; (6.X.) formuje on nowy rząd polski w Paryżu; (20.X.) rozpoczynają we Francji działalność polskie komisje poborowe; (7.XI) **Sikorski** zostaje naczelnym wodzem; (9.XII) powstaje w Paryżu polska Rada Narodowa pod przewodnictwem **Ignacego Paderewskiego** jako pośrednie przedstawicielstwo narodu polskiego.

1940 (4.I.) — **podpisanie układu wojskowego francusko-polskiego w Paryżu; Polonia francuska** przekazuje sztandar 1 Polskiej Dywizji Grenadierów; w czasie ofensywy niemieckiej (czerwiec) wchodzi ona w skład 20 korpusu francuskiego, a 2 Dywizja Strzelców Pieszych — w skład 45 korpusu. 1 Dywizja wstąpiła się w boju (16—18.VI.) pod Lagarde, a 2 Dywizja w marszu odwrotnym ku granicy szwajcarskiej zadaje Niemcom dotkliwe straty (16—20.V.).

1940—1944 — **masowy udział Polaków we Francuskim Ruchu Oporu** — w licznych akcjach, potyczkach i bitwach. Współpraca konspiracyjna żołnierzy polskich i francuskich w niemieckich obozach jenieckich oraz więźniów w obozach koncentracyjnych. W Polsce współpraca Ruchu Oporu z francuskimi jeńcami, pomoc w ucieczkach itp., m.in. w Krakowie (1942—1944) **Armia Krajowa** wydaje biuletyn dla jeńców francuskich w Kobierynie pt. „L'Information”.

1944 (7.VII.) — **1 Polska Dywizja Pancerna** ląduje w Bretanii w składzie 1 Armii Kanadyjskiej i odgrywa decydującą rolę w bitwie pod Falaise (18—21.VIII.), by następnie przejść do pościgu za Niemcami i uwolnienia wielu miejscowości francuskich (31.VIII.—6.IX.), a z kolei miast i wsi Belgii.

1944 (26.XII.) — **z Paryża odlatuje przedstawiciel Tymczasowego Rządu Francuskiego do Lublina** jako reprezentant przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego.

1945 (I i II) — **1 Armia Polska** uwalnia na Pomorzu kilkanaście tysięcy żołnierzy francuskich z niemieckich obozów jenieckich i organizuje dla nich pomoc. Delegacja jeńców przybywa do Warszawy (15.III) i składa za to rządowi polskiemu podziękowania.

1946 (VII) — 1948 (XII) — **z Francji wyjechało do Polski 67.907 osób, w tym 57.790 imigrantów, przybyłych tu za pracą w latach międzywojennych, by teraz wziąć udział w odbudowie i zagospodarowaniu polskich Ziemi Odzyskanych.**

1959 (25.III.) — **prezydent de Gaulle** oświadcza na konferencji prasowej, że **Francja stoi na stanowisku trwałości granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stanowisko to** prezydent Republiki potwierdza ponownie (10.X.), a premier **Debré** wypowiada je w swoim exposé (13.IX.) **wobec Zgromadzenia Narodowego. Inne fakty z okresu powojennego** dwudziestolecia przytoczyliśmy w dwóch poprzednich numerach „Tygodnika Polskiego” w artykule „Francja i Polska”.

1965 (9.IX.) — **przyjeżdża do Francji premier Polski Ludowej Józef Cyrankiewicz. Odbywa rozmowy z czolowymi mężami stanu Republiki Francuskiej z prezydentem Charles de Gaullem na czele.**



XI MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORII NAUKI W WARSZAWIE

NAUKA ARTYKUŁEM PIERWSZEJ POTRZEBY

PRZESZŁO 700 uczonych z całego świata gościła Warszawa w dniach 24-30 sierpnia br. w czasie odbywającego się w stolicy XI Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki. Wśród przedstawicieli 40 krajów świata wzięli udział tak wybitni uczeni, jak Henry Guerlac — prezes Międzynarodowej Akademii Historii Nauki, Yasco Ronchi — prezes sekcji historii nauki Międzynarodowej Unii Historii i Filozofii Nauki, prof. B. Kierdow (ZSRR), R. Taton (Francja), D. J. Solla Price (USA) i inni. Najliczniejsze, bo przeszło 100-osobowe delegacje przystąpiły ZSRR i USA. Z racji przywileju gospodarzy, dość licznie reprezentowany był również świat polskiej nauki.

W okresie trwania Kongresu wygłoszono 600 referatów. Równocześnie odbyły się cztery specjalne sympozja, poświęcone kolejno Einsteiniowi, Kopernikowi, historii hutnictwa oraz symposium na temat „Przeszłość a przyszłość nauki”.

Dla większości ludzi, nie wprowadzonych w problematykę świata naukowego, wydać się może trochę dziwne, dlaczego właśnie historia nauki zgrupowała tak wielu wybitnych uczonych, dla jakich powodów tyle uwagi poświęca się, wydawałoby się, dosyć specjalistycznej gałęzi wiedzy, jaką jest historia nauki?

BARDZO często można się zetknąć z opinią, że większość podstawowych odkryć, którymi chełpi się współczesna cywilizacja, była już kiedyś znana lub bliska poznania. Jest na to wiele dowodów. Oto np. w trakcie Kongresu duże zaciekawienie wzbudził referat prof. I. L. Znaczkow-Jaworskiego (ZSRR). Autor zajął się dziejami tzw. materiałów wiążących, m.in. cementu. Okazało się, że materiały wiążące o identycznych receptach były odkrywane wielokrotnie i zapomniane w różnych miejscach, epokach i cywilizacjach. Np. zaprawa do łączenia przewodów wodociagowych, znana w X wieku naszej ery na Krymie, stosowana była już w IV wieku przed naszą erą w Grecji i Rzymie, a jeszcze dawniej, bo osiem wieków wcześniej na Krecie. Autor referatu rzucił wniosek, że na pewno istnieje wiele recept nie tylko na materiały wiążące, farby i stopy metali, niestety zapomnianych, a do dziś uważanych za niedoścignione.

Z bliższych nam okresów historii warto przypomnieć, że np. ostatnie osiągnięcie techniki kosmicznej — baterie paliwowe, zastosowane po raz pierwszy w statku kosmicznym „Gemin-5”, wynalezione były już sto lat temu przez pewnego angielskiego fizyka. Podobnie baterie słoneczne, urządzenia przetwarzające bezpośrednio energię cieplną na elektryczną i wiele innych osiągnięć technicznych sięgają swymi początkami XIX wieku.

Świat zajmuje się historią nauki nie tylko po to, aby wyszukać stare recepty, czy sięgać do zapomnianych lub nie zrealizowanych wynalazków. Znacznie większe korzyści możemy dziś odnieść przyswajając sobie dawne metody badań, sposoby dociekania prawdy, pewne schematy rozumowania. To, co określamy dziś metodologią badań, ma często trwałe, nieprzemijające wartości i mogłoby być z pożytkiem wykorzystane we współczesnej cywilizacji.

Badając rozwój wiedzy w dawnych wiekach, nabiera się równocześnie pewnego filozoficznego podejścia do nauki. Najlepiej sprecyzował to rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Jerzy

Bukowski, który powiedział na Kongresie: „Historia nauki jest w dużym stopniu kroniką zrealizowanych mrzonek. Dlatego też zostawiałbym zawsze margines dla poszukiwań, które współczesnym wydają się zabawnymi mrzonkami”.

Już z tego, co powiedzieliśmy, widać, jak wiele pożytecznych doświadczeń można zaczerpnąć z historii nauki. Ale nie to jest jeszcze najważniejsze, nie tylko dla przytoczonych wyżej wartości zajmujemy się historią nauki.

CIEKAWE ZJAWISKO — na 700 uczonych, którzy przybyli do Warszawy na Kongres Historii Nauki, tylko 200 było historykami. Pozostali — to specjaliści z różnych dziedzin wiedzy, tkwiący głęboko we współczesnych problemach techniki, biologii, medycyny czy nauk humanistycznych. Mimo bezpośredniego, utrzymanego na co dzień ścisłego związku ze współczesnością, ludzie ci znaleźli się na Kongresie, który wydawałoby się powinien zgrupować wyłącznie historyków. Czy to przypadek?

Nie. Dzieje nauki są przede wszystkim istotne dla odnalezienia syntezy danej dziedziny naukowej. Wymaga tego np. pedagogika nauczania. Najprostszym sposobem przekazywania postępu w różnych dziedzinach wiedzy jest dopisywanie nowych rozdziałów do starych podręczników. Jest to jednak metoda bynajmniej nie najlepsza.

Układając wydarzenia w porządku chronologicznym rezygnujemy z przedstawienia jakiegoś logicznego obrazu rozwoju poszczególnych nauk, wypunktowania przełomowych momentów w ich historii. Zachodzi więc potrzeba zastąpienia puchnących wciąż podręczników jakimiś nowymi, właśnie syntetycznymi opracowaniami.

W rozwoju poszczególnych gałęzi wiedzy obserwujemy ostatnio nowe, ciekawe zjawisko. O ile do niedawna nauka szła w kierunku daleko posuniętej specjalizacji, o tyle obecnie proces ten został zahamowany i zaczyna się etap szukania wspólnego języka pomiędzy poszczególnymi, często nawet odległymi od siebie dziedzinami nauki. Oto przykłady. Na naszych oczach narodziła się np. taka dziedzina nauki, jak bionika, będąca połączeniem biologii i elektroniki. Takimi przykładami mogą być biochemia, biofizyka itp.

PLUS de 700 savants venus du monde entier, 40 pays officiellement représentés, 600 rapports, quatre symposiums consacrés à Einstein, Copernic, l'histoire de la métallurgie ainsi qu'au „Passé et Futur des sciences”, quatre villes — Varsovie, Cracovie, Toruń et Kielce — pour les débats. ...Voici, le plus brièvement possible ce qu'a été le XIe Congrès International d'Histoire des Sciences tenu en Pologne du 24 au 30 août. Quelques citations nous dirons quelles étaient et restent les principales préoccupations des savants, dont 200 à peine étaient d'ailleurs des historiens au sens strict du mot. Le prof. Bukowski, recteur de la Polytechnique de Varsovie disait: „L'Histoire des Sciences est dans une grande mesure une chronique des rêves réalisés. C'est pour quoi je serais d'avis de toujours laisser une marge à ces recherches qui ne semblent aux contemporains que rêves fumeux”. Et le prof. Kulczyński rappelant qu'au lendemain d'Hiroshima et de Nagasaki on se posait la question „si rien ne pouvait arrêter les savants” constatait que depuis des années les gens demandent „si rien ne peut arrêter les politiciens”. „L'union entre la science et la politique est chose brûlante pour trouver une réponse commune à ces deux questions” — terminait-il son discours d'ouverture...

Dalsze pogłębianie się specjalizacji groziłoby nam stworzeniem naukowej wieży Babel, w której naukowcy z bliskich stosunkowo dziedzin przestaliby się wreszcie rozumieć. Pomocą w uratowaniu świata nauki przed taką ewentualnością może być właśnie historia. Po pierwsze pozwala ona odtworzyć moment rozejścia się dziedzin wywodzących się nieraz z jednego pnia, po drugie — pozwala ustalić minimum wiedzy potrzebnej do porozumienia się przedstawicieli różnych gałęzi nauki w celu prowadzenia wspólnych poszukiwań.

Trafnie chyba powiedział jeden z uczestników Kongresu: „Historia nauki, czy inaczej mówiąc nauka o nauce, jest jak latarnia wydobywająca z mroków zapomnienia przeszłość i oświetlająca drogę w przyszłość.”

NAUKA jest dziś motorem rozwoju cywilizacji, ale należy też w niej widzieć również inne wartości. Stanowi ona także niesłychanie silne ogniwo, łączące narody całego świata. W czasach, kiedy jak nigdy ludzkość potrzebuje jedności, tej roli nauki, pomocy, jaką może ona przynieść we wzajemnym zbliżeniu narodów, nie należy lekceważyć. Witając uczestników Kongresu, jego honorowy przewodniczący — prof. Stanisław Kulczyński — przypomniał, że bezpośrednio po zrzuceniu bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki — pojawiło się w Stanach Zjednoczonych hasło, które obiegło cały świat: „Czy nikt nie jest w stanie powstrzymać uczonych?”. Od wielu lat ludzie na całym świecie zadają sobie również i inne pytanie: „Czy nikt nie jest w stanie powstrzymać polityków?”. „Unia między nauką i polityką jest sprawą palącą w interesie znalezienia odpowiedzi na oba te pytania” — powiedział na zakończenie swojego wystąpienia prof. Kulczyński.

Rozwińmy tę myśl. Nauka jest w swojej istocie głęboko humanitarną dziedziną ludzkiej działalności. Aby jednak jej osiągnięcia nie zostały skierowane przeciwko ludziom, nauka nie może odwrócić się plecami do polityki. Jednym z przejawów jej wpływu na bieg wydarzeń jest możliwość zacieśnienia więzi między poszczególnymi narodami świata. Wzajemna wymiana doświadczeń, wspólne wytyczanie kie-

runków rozwoju, wspólne badania — to bardzo silne ogniwo łączące ludzi różnych ras, przekonań i narodowości. Warto podkreślić, że w porównaniu z poprzednim Kongresem, warszawski Kongres Historii Nauki zgromadził blisko dwa razy więcej uczestników. Można i należy to traktować jako dowód zacieśniającej się współpracy międzynarodowej, zwycięstwa idei wspólnego działania.

W czasie trwania Kongresu przybył do Warszawy zastępca sekretarza generalnego UNESCO — prof. Aleksy Matwiejew. Udzielając wywiadu polskiemu dziennikarzem, prof. Matwiejew powiedział m.in.:

„UNESCO stawiało sobie za cel współpracę międzynarodową i pomoc — głównie w zakresie oświaty i kultury. Uznano jednak, że pierwszym bodaj krokiem w kierunku ekonomicznego dźwignięcia krajów rozwijających się powinno być stworzenie w nich niezbędnej bazy naukowej.”

A więc mamy jeszcze jeden przyczynek do historii rozwoju nauki. Nauka staje się „artykułem pierwszej potrzeby społecznej”, staje się równie ważna jak chleb i narzędzia. Przy takim jej awansie można bez zbędnego optymizmu pokładać w rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej duże nadzieje na stabilizację polityczną.

UNESCO patronuje aktualnie kilku wielkim imprezom naukowym, na czołgu których wysuwa się niewątpliwie Dziesięciolecie Badań Hydrologicznych. Wstyd powiedzieć, ale ludzkość nie zna ani światowego bilansu wody słodkiej, ani swoich potrzeb na najbliższą przyszłość, ani źródeł czy sposobów pokrycia rysującego się deficytu wody.

Wróćmy do pytania zacytowanego poprzednio: „Czy nikt nie jest w stanie powstrzymać uczonych?” W świetle przytoczonych wyżej faktów odpowiedź będzie również pytaniem: „A czy trzeba ich powstrzymać?”. Chyba wręcz przeciwnie. Ludzkość potrzebuje ich pracy i pomocy pod warunkiem jednak, że będzie to praca prowadzona wspólnie dla wspólnego dobra. I właśnie w realizacji tej wielkiej idei współpracy międzynarodowej warszawski Kongres Historii Nauki ma również swój skromny wkład.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK

Grupa uczonych z całego świata podczas zwiedzania Muzeum Zegarów Słonecznych w Jędrzejowie. Powyżej z lewej: pamiątkowy medal Muzeum wybitny w Warszawie z okazji XI Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki



AU moment où j'écris ces lignes, une bonne partie des quelque sept cents historiens des sciences (certains accompagnés par leur famille) s'apprêtent à quitter Toruń pour rejoindre Cracovie. Un autre groupe fait les mêmes préparatifs, mais à Kielce — et doit se rendre au pied du Wawel pour y rencontrer et ceux qui viennent de Toruń et ceux qui viennent de Varsovie.

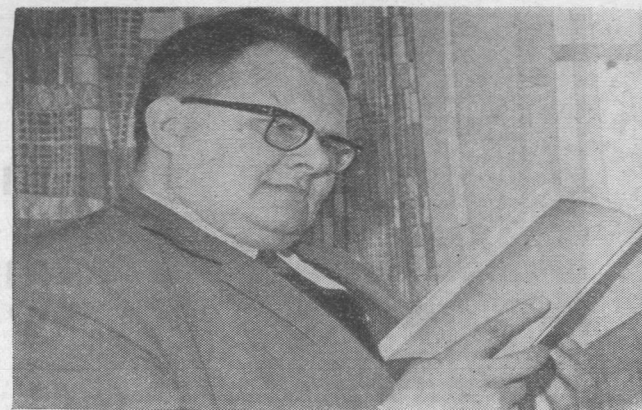
Dimanche, c'est Wieliczka qui les accueillera, lundi et mardi Cracovie en retiendra certains, les autres repartant pour la capitale d'où ils se disperseront. Certes, à l'occasion d'autres congrès on a pris l'excellente habitude d'associer le tourisme culturel, de la meilleure veine souvent, au déroulement de séances assez austères. Mais je ne crois pas qu'on ait jamais entrepris de faire siéger effectivement un seul et même congrès en autant de lieux à la fois, si bien que j'hésite presque à l'appeler le Congrès de Varsovie, et que je suis tenté de l'appeler sinon le Congrès de Pologne du moins le congrès de la Vistule.

Fallait-il que organisateurs du Congrès, les prof. Suchodolski et Voisé, s'imposent ce qui est incontestablement un lourd fardeau supplémentaire? Tout bien considéré, la so-

sant, tout paraît passionnant, précisément parce que nous cherchons tous à découvrir le fondement commun de la connaissance de l'univers et de ses méthodes.

Mais il n'était pas besoin de se rendre à Kielce ou à Toruń pour sentir l'amertume de ne pas pouvoir être partout à la fois. A Varsovie même le 24 août, dès le début et après les solennités de la matinée, la troupe si nombreuse fut partagée en sections et en groupes, dont chacun se vit assigner une salle de travail (sur ce point aussi les organisateurs choisirent la solution difficile mais adéquate). Et, tandis que sagement, certains écoutaient les communications en prenant des notes pour préparer la discussion, d'autres cherchaient de salle en salle, le programme à la main, et souvent avec des mines gourmandes, l'exposé qui les intéressait, qu'il appartint à la biologie où l'algèbre, à la psychologie des anamorphoses ou à la réadaptation des infirmes.

Il ne peut être question ici de donner même un bref aperçu des sujets traités, les communications les plus importantes pour un spécialiste n'étant pas nécessairement les plus longues ni les plus synthétiques. Personnellement, je crois pouvoir insister sur deux faits: très naturellement, beaucoup



Francuski naukowiec — Jean B. Neveux

FRANCUSKI NAUKOWIEC SPECJALISTA POLONIKÓW

Rozmowa z p. Jean B. Neveux, autorem zamieszczonego obok artykułu, francuskim naukowcem ze Strasburga, który bawił w Polsce na Kongresie Historii Nauki, odbyła się w języku polskim. Piękna, niemal bezbłędna polszczyzna pana Neveux, którą przyswoił sobie jeszcze w dzieciństwie — nie tylko nie została z biegiem lat zapomniana, co byłoby przecież jak najbardziej naturalne, lecz wzbogacona studiami i pogłębiona.

P. Jean Neveux, choć Francuz, urodził się w Polsce, kiedy jego ojciec p. Omar Neveux przebywał tam po pierwszej wojnie światowej. Ojciec obecnego naukowca założył i prowadził w Poznaniu wydawnictwo „Eos”, specjalizujące się w wydawaniu podręczników w języku francuskim dla szkół polskich. Wydawał również teksty klasyków francuskich z polskimi komentarzami. W latach trzydziestych — w czasie kryzysu — wydawnictwo podupadło i wówczas p. Omar Neveux przyjął stanowisko dyrektora „Alliance Française” w Gdyni — instytutu kultury francuskiej w Polsce. Zmobilizowany w 1939 r. tuż przed wrześniem wyjechał wraz z rodziną do Francji.

Jean B. Neveux

Le Congrès voyage

lution difficile qu'ils ont choisie est la bonne, et cela pour deux raisons.

La première de ces raisons est que, de Toruń à Wieliczka, de la vénérable Alma Mater des Jagellons à la relativement jeune Université de Varsovie les congressistes étrangers (et même peut-être quelques Polonais) auront pu toucher du doigt ce qui me paraît essentiel: la très grande variété, la très grande richesse de la vie scientifique et technique en Pologne. Autre chose est de lire des travaux, même richement illustrés, et autre chose est de rendre compte „sur le terrain” de cette diversité. Ce n'est pas de la propagande, c'est tout simplement une forme de l'honnêteté intellectuelle: il ne peut être question de résumer toute la Pologne en un seul nom, fût-il le plus illustre. Cela est vrai en littérature, cela est vrai en sciences, cela est vrai dans tous les domaines de la vie intellectuelle et spirituelle du pays.

La seconde raison tient à la nature même de „l'histoire des sciences” — ou „histoire de la science”. L'ambiguïté du vocabulaire n'est pas ici due à une imprécision de la pensée, mais tout simplement à la notion même de la science, une et diverse aussi bien dans ses méthodes que dans ses buts, ou que dans son point de départ même. Pour ceux qui participent à ce congrès, l'association d'idée s'impose: Toruń — l'astronomie, Kielce — la métallurgie, Wieliczka, les mines et la chimie...

Malheureusement, tous ne pourront pas avoir ces souvenirs, car il leur aurait fallu avoir le don d'ubiquité, se trouver en même temps en plusieurs lieux divers, écouter en même temps plusieurs exposés et communications prononcés en des villes distantes les unes des autres de centaines de kilomètres. Est-il absurde de penser que plus d'un congressiste aurait voulu entendre et le prof. Górski parler à Toruń du milieu social d'où Kopernik est sorti et le prof. Radwan parler à Kielce de l'histoire de la sidérurgie des Góry Świętokrzyskie, liée depuis tant de siècles à l'histoire de la Pologne? L'histoire des sciences a ceci de particulier que, quelle que soit la spécialité de chacun, quelle que soit la technique dont il s'occupe (et ce mot de „technique” dit tout), tout paraît intéres-

de congressistes polonais et aussi un bon nombre des congressistes étrangers tinrent à présenter les résultats si riches de l'histoire de la science en Pologne. D'autre part, l'idée qui se dégage de l'ensemble des communications est que les sciences ont véritablement une histoire, c'est à dire une continuité, et que les siècles les plus privilégiés à certains points de vue ne sont pas fatalement le nôtre ou son prédécesseur immédiat.

Il ne m'est pas possible de parler enfin des „à côtés” du congrès, des réceptions, des expositions, ni de ce qui est humainement peut-être le plus précieux dans ces rencontres: les contacts personnels, les discussions, les amitiés nouvelles ou renouvelées. Mais je ne voudrais pas conclure sans dire combien le place de la France fut grande dans ce Congrès. Notre délégation française fut certes l'une des plus nombreuses, et elle comprenait des historiens tels que les professeurs Canguilhem, Daumas, Gille, Taton (malheureusement le Strasbourgeois E. Wickersheimer n'était pas des nôtres, l'éminent historien de la médecine étant mort au début, du mois d'août après avoir tout fait pour pouvoir assister au Congrès...). Mais ce qui était particulièrement remarquable, ce fut la place prise par notre langue au cours des débats de ce congrès. Langue officielle des historiens des sciences, elle aurait pu n'être que cela et n'apparaître qu'en quelques occasions. Pendant la séance inaugurale, tous les orateurs sauf un l'utilisèrent et si le prof. Kulczyński, homme d'Etat autant qu'homme de science comme il le disait lui-même, tint à prononcer son discours en polonais, j'eus le très grand plaisir d'en lire aussitôt après la traduction française devant le Congrès réuni. Que ce soit à l'occasion des communications, dont un grand nombre fut prononcé en français et cela par des historiens de divers pays, que ce soit à l'occasion des entretiens et des discussions, notre langue fut choisie tout naturellement comme lieu de rencontre par des hommes pour qui les sciences exactes et la technique prennent manifestement le pas sur les belles-lettres et sur les arts. Et cela est très bien ainsi — car la France a elle aussi plus d'un visage à présenter.

LE NOM DES PRZYPKOWSKI est celui d'une véritable dynastie d'intellectuels éclairés qui semblent sortis d'un roman d'Anatole France. Il faut remonter à la Renaissance et aux „Frères Polonais” — secte aryenne — pour en trouver les origines. Un des plus beaux témoignages des nombreuses activités familiales est l'admirable Musée des Cadres Solaires de Jędrzejów, offert en don à l'Etat Polonais. Les participants du Congrès n'ont pas manqué de visiter ce temple de la gnomonique, le cicerone étant le conservateur du Musée... le professeur Tadeusz Przypkowski, chef actuel de cette belle dynastie savante.



O Kacprze Malińskim wybitnym Polaku z XVI wieku

— Jaki był temat Pana referatu, wygłoszonego z okazji Kongresu Historii Nauki? — zapytujemy p. Neveux.

— Mówiłem o Kacprze Malińskim, Polaku piszącym po łacinie w XVI w. Otóż jego utwór, traktujący o wyższości medycyny nad innymi naukami, a szczególnie nad teologią, napisany wierszem łacińskim, heksametrami, zaginął w Polsce w czasie Powstania Warszawskiego. Odnalazłem go w bibliotece uniwersyteckiej w Strasburgu i przetłumaczyłem na język polski na prośbę polskiego wydawnictwa w Warszawie. Ukazał się w całości (ok. 2000 wierszy) i z moim komentarzem w „Archiwum historii medycyny”.

— Czy jest to postać, którą zajmuje się Pan również w swojej pracy habilitacyjnej?

— Nie. Pracę zasadniczą, jako germanista, napisałem o problemach wyznaniowych i społecznych w XVII w. w krajach między Renem a Bałtykiem dla katedry germanistyki. Drugą, niezbędną do przeprowadzenia habilitacji, wybrałem z literatury polskiej. Jest to niemal 500 stron — temat: „Polska i Niemcy w dziełach Sienkiewicza”. Podczas lektur i zbierania materiałów znalazłem wiele interesujących dodatkowych tematów do opracowania w odrębnych artykułach. Zajmę się tym w przyszłości. Niektóre wydają mi się niezwykle ważne dla historii Francji i Polski, a także i Niemiec, np. o stosunkach polsko-germańskich w XVI i XVII wieku.

— Jakie czasopisma interesują się Pana pracami?

— Jest ich kilka. Są to oczywiście czasopisma naukowe, takie jak np. „Revue d'Histoire de la II Guerre Mondiale”, „Revue Historique”, „Revue de la Litterature Comparee”, „Etudes Germaniques”, „Revue des Etudes Slaves”. Prace, które w nich zamieszczałem, powstawały przy okazji moich przygotowań do zajęć w Uniwersytecie w Strasburgu. Np. ostatnio miałem cykl wykładów na wydziale historii na dwa tematy: „Humanizm polski, czeski i węgierski” oraz „Kościół i państwo w Europie wschodniej w XX wieku — do 1939 roku”

— Od niedawna pisuje Pan również o polskiej beletrystyce współczesnej w „Table Ronde”?

— Od półtora roku staram się w recenzjach o nowych książkach poinformować czytelników tego pisma — ma ono zasięg dość szeroki wśród społeczeństwa francuskiego — o tym, że literatura polska jest bogata, wieloźródłowa i wielokierunkowa, że problemy poruszane przez polskich pisarzy są interesujące na skalę światową czy to w dziełach Brezy („Spiżowa Brama”), Filipowicza („Jeniec i dziewczyna”), Mrożka („Słoń”) czy Rudnickiego („Żywe i martwe morze”).

— Czy swój pobyt w Polsce wykorzystał Pan dla bliższego zapoznania się z polskimi materiałami?

— Oczywiście, wykorzystałem go także i w tym celu. Przede wszystkim od wczesnych godzin rannych, tzn. od chwili otwarcia bibliotek naukowych, aż do ich zamknięcia — czytałem, robiłem wypisy, pracowałem czasem nawet bez przerwy obiadowej, bo żał mi było tracić czas.

— Niestety, takie pobyty stypendialne są dość krótkie?

— Tak, zaledwie czterotygodniowe, bo nie mogłem wyjechać na dłużej. Wydaje mi się, że warto by pomyśleć o pewnych reformach w tej dziedzinie i o umożliwieniu wykładowcom polskim we Francji i odwrotnie — włączenia się do pracy poszczególnych katedr, oczywiście na tematy ich interesujące. Krótki pobyt, szczególnie dla człowieka nie znającego kraju, ma charakter na wpół turystyczny. Nie można przecież przyjechać na krótko po raz pierwszy i spędzić czas tylko w murach biblioteki i archiwów.

— A jednak Pan to właśnie robi...

— Ale byłem już w Polsce po raz trzeci, i przyrzekłem sobie, że dołożę wszelkich starań, aby wyjeżdżać tam co roku.

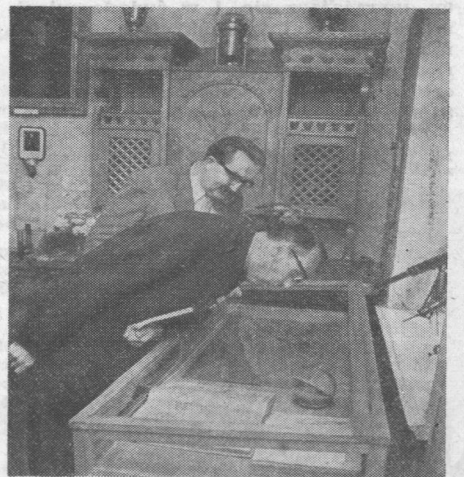
K. G.

*

Uzupełnijmy ten wywiad informacją, że w Strasburgu, starym ośrodku uniwersyteckim, w bibliotekach naukowych i publicznych, archiwach miejskich i uniwersyteckich oraz zbiorach prywatnych, wiele można znaleźć ciekawych poloników. Może starania niektórych uczonych o utworzenie katedry już wkrótce uwieńczone zostaną sukcesem, wtedy wiele interesujących faktów z dziedziny historii i literatury polskiej, więzi i stosunków francusko-polskich doczeka się opracowania, wzbogaci wiedzę o kulturze polskiej, o wielowiekowych kontaktach między Francją i Polską.



MUZEUM IM. PRZYPKOWSKICH W JĘDRZEJOWIE jest pierwszym muzeum polskim, któremu wydawnictwa naukowe UNESCO w Paryżu poświęcają dłuższy artykuł. Toteż przedstawiciela Francji na XI Międzynarodowy Kongres Historii Nauki, p. Destombes, ucieszyła wiadomość, że jedno z posiedzeń Kongresu odbędzie się w Muzeum Zegarów Słonecznych w Jędrzejowie. Cenne zbiory gnomoniczne rodziny Przypkowskich wzbudziły zrozumieli zachwyt. Panu Destombes (na zdjęciach) cenne eksponaty pokazywał i objaśniał docent Tadeusz Przypkowski. Na zakończenie sesji w Jędrzejowie p. Destombes wpisał się do starej książki pamiątkowej muzeum, w której widnieją nazwiska wielu sław naukowych z dziedziny gnomoniki.



Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród uczestników XI Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki. Oglądano dokładnie i z zaciekawieniem cenne i unikalne zbiory. Na zdjęciach po lewej: prof. San Samarendra Nath z Kalkuty i prof. T. G. Kullikowski z Moskwy, po prawej: prof. Dawid W. Waters z Greenwich (w środku) w rozmowie z doc. Tadeuszem Przypkowskim (z lewej)

AIME LALY DIRECTEUR DE L'ECOLE BASLY A SALLAUMINES (Pas-de-Calais)
PRESIDENT DE L'ASSOCIATION „FRANCE — POLOGNE”

RETOUR DE POLOGNE

DU RETOUR D'UN VOYAGE EN POLOGNE qui a duré un mois (15 Juillet — 19 Août), je vous livre un certain nombre d'impressions personnelles reçues tout au long d'un périple dont les étapes principales ont été POZNAŃ, VARSOVIE, GDANSK, WROCLAW, KATOWICE, KRAKOW, ZAKOPANE, POZNAŃ. Impressions très diverses à l'image des villes et des régions visitées, mais non disparates: partout j'ai vivement senti le caractère spécifique de la Pologne, de son peuple, son sol, son histoire, sa vie économique et culturelle.

Les Polonais sont courtois, affables; ils introduisent dans les rapports humains une simplicité et une cordialité telles qu'on se sent immédiatement en état de sympathie. Les barrières que peuvent dresser les difficultés de langage tombent; la confiance, la camaraderie, l'amitié naissent naturellement, aussi bien lorsque vous rencontrez le Président d'une Voïvodie que dans vos rapports avec le contrôleur du rapide qui vous emporte à travers les plaines et les forêts.

Les Polonais qui ont tant souffert de l'invasion hitlérienne sont tous très attachés à la paix qui est à la fois leur souci et leur espoir. Ils connaissent et mesurent à leur juste valeur les manifestations revanchardes ou racistes de l'Allemagne Fédérale, les moyens de propagande utilisés en direction de la jeunesse de ce pays, le développement de son armée, ses prétentions à l'arme atomique et la présence de serviteurs du régime nazi dans les hautes sphères politiques, intellectuelles ou économiques.

Mais d'autre part, ils savent le caractère obligatoire des accords de Potsdam, qui ont fixé la frontière sur l'Odra et la Nysa Lusacienne, les engagements solennels des pays épris de paix, la sympathie agissant des démocrates du monde entier. Ils déploient dans leurs rapports internationaux, dans les conférences aux plus hauts échelons une grande, une efficace activité. Ils comptent aussi sur leur propre vigilance avec l'assurance sereine que donne le bon droit.

Le peuple polonais s'est engagé à l'issue de la deuxième guerre mondiale dans l'accomplissement d'une oeuvre gigantesque.

Tout était à faire, à reconstruire ou à créer. Il a réalisé ses objectifs avec un tel enthousiasme et une telle réussite que le voyageur se demande ce qu'il convient le plus d'admirer: la

reconstitution méticuleuse et scientifiquement vraie des vieilles villes de Varsovie et de Gdansk ou l'oeuvre des bâtisseurs des quartiers modernes de Nowa-Huta. Quel sens du patriotisme a-t-il fallu dans un temps où l'on était sollicité de toutes parts par des tâches urgentes et vitales pour recréer, des fondations à la toiture, ces témoins du passé! Pour remettre debout ces châteaux, ces églises par centaines! Pour rendre à la Pologne la plus grande part de son patrimoine architectural!

Parallèlement à la réalisation des plans d'urbanisme hardis et grandioses, les efforts se sont concentrés sur la construction des usines, la mise en service d'installations minières, toujours plus nombreuses, toujours plus productives, j'ai vu les remarquables chantiers navals de Gdansk, je suis de-

scendu dans la mine de charbon de Zabrze, j'ai visité les hauts fourneaux, les fours Martin et les trains de laminoirs du Complexe Lenine à Krakow, j'ai parlé avec des ingénieurs électroniques. Cette extraordinaire évolution qu'on a appelé „le miracle polonais” a fait passer, en vingt ans, le pays, d'une économie agricole arriérée à une économie industrielle moderne de haut rendement. Elle a suscité un important changement dans la structure sociale. Le pourcentage de la population urbaine s'est accru, il a atteint celui de la Tchécoslovaquie et s'approche de celui de la France. La main-d'oeuvre rurale superflue a été absorbée par l'accroissement d'emploi dans les branches d'économie non agricole. L'augmentation des richesses produites s'est répercutée sur le niveau de vie de la population tant celle des villes que celle des campagnes.

J'ai circulé dans les rues, flané devant les vitrines, pénétré dans les magasins et restaurants.

Tout a fait par hasard, devant un bureau Orbis à Wrocław, j'ai été abordé par une polonaise qui avait vécu en France jusque l'âge de 17 ans. Elle était arrivée en 1946, s'était mariée avec un travailleur sans spécialité d'une centrale électrique, avait trois enfants. Ma femme et moi avons passé une soirée et toute la journée d'un dimanche au milieu de cette famille. Nous avons fait des comparaisons sur les sommes perçues, les denrées achetées, le loyer, et aussi l'honnête surperflu dont ces gens bénéficiaient, et les salaires, les denrées, le loyer et le même superflu dont ils auraient joui en France. Il a fallu conclure que le niveau de vie de cette famille était sensiblement égal à celui qu'elle aurait connu en France. Elle bénéficiait en outre d'une organisation sociale avancée (sécurité sociale, études des enfants, prestations diverses...).

Le peuple polonais est fort cultivé d'après ce que j'ai pu constater dans les villes dans lesquelles j'ai séjourné, au contact des personnes avec lesquelles j'ai conversé: grands administrateurs, Recteurs de Faculté, architectes, économistes, hauts fonctionnaires des ministères, ingénieurs, journalistes, étudiants, interprètes... Les études primaires sont allongées d'un an à partir de 1965. Les études secondaires et techniques sont suivies par l'immense majorité de la jeunesse; les études universitaires sont fort poussées. Toutes les villes ont leur théâtre. J'ai assisté un soir au théâtre de verdure de Sopot à la représentation de l'opéra „Halka”. Il y avait là plusieurs milliers de spectateurs... Les arts sont enseignés avec sollicitude et efficacité. L'académie des beaux arts de Wrocław, remarquablement dirigée par Monsieur le Recteur Stanislaw Dawski, est un modèle du genre. Son musée, les travaux de ses élèves m'ont fait vivement souhaiter des échanges artistiques plus profonds et plus large. Trop souvent dans les expositions réalisées en France l'art folklorique occupe la plus grande place. Loin de moi d'en nier les mérites. Mais la Pologne contemporaine a des musiciens, des architectes, des peintres, des sculpteurs, des céramistes, des verriers, avec les oeuvres desquels il serait profitable d'entrer plus souvent en contact, même si la part du folklore devait être réduite.

Je n'ai pas parlé du sport, des transports et communications, de la santé publique... Il me faut y renoncer dans le cadre de cet article pour tenir quelques propos sur le tourisme.

„La Pologne vous invite!” Peut-on lire sur les dépliants des agences de voyages. Tout se passe en réalité comme si chaque touriste était un invité. Tout y est: sympathie spontanée, absence de contrainte, de vexation, de surveillance, liberté complète dans les propos, les rencontres et les déplacements.

Les routes sont bonnes dans l'ensemble, un peu encombrées par les charrettes des paysans; les trains arrivent à l'heure prévue. Les musées, les châteaux, les églises, sont pleines d'oeuvres d'art remarquables. Les sites pittoresques abondent: plages de la Baltique, lacs de Mazurie, montagnes du sud. Les stations climatiques vous attendent.

A tous ceux qui désirent voir quelque chose de nouveau, de différent, je leur conseille de passer leurs vacances en Pologne.

Un journaliste de l'Agence de Presse Occidentale me faisait ses adieux à Poznań.

— Voici bientôt terminé votre premier séjour en Pologne. Que désirez-vous?

— Y revenir, bientôt, et le plus souvent possible.

Powrót z Polski

(Fragment artykułu p. Aimé Laly zamieszczonego wyżej)

PO ODBYCIU CAŁOMIĘSIĘCZNEJ PODRÓŻY PO POLSCE (od 15 lipca do 19 sierpnia) pragnę podzielić się mymi osobistymi spostrzeżeniami, dokonanymi w czasie tej długiej wycieczki. Oto jej główne etapy: Poznań, Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Katowice, Kraków, Zakopane, Poznań. Wrażenia bardzo różnorodne, tak jak

różnorodne są miasta i regiony, które zwiedzałem. Wszędzie odczuwałem żywo specyficzny charakter Polski, narodu, ziemi, historii, życia gospodarczego i kulturalnego.

Polacy są pełni kurtuazji, uprzejmi. W stosunkach towarzyskich przejawiają taką prostotę i serdeczność, że od razu odczuwamy dla nich sympatię. Znikają szybko zapory, które mogłaby stworzyć nieznajomość języka. Spontanicznie budzi się zaufanie, koleżeństwo, przyjaźń i to zarówno w spotkaniach z przewodniczącym wojewódzkiej rady, jak w rozmowie z kontrolerem pociągu, który wiezie Cię poprzez równiny i lasy.

Naród polski podjął po zakończeniu drugiej wojny światowej dzieło gigantyczne. Trzeba było robić wszystko od początku: odbudowywać lub tworzyć na nowo. Realizowano wytknięte cele z takim entuzjazmem i w sposób tak udany, że turysta nie wie, co ma bardziej podziwiać — czy drobiazgową, opartą na naukowej prawdzie rekonstrukcję Starego Miasta w Warszawie i w Gdańsku, czy dzieło budowniczych nowoczesnych dzielnic Nowej Huty. Jakiego uczucia patriotycznego trzeba było, aby od fundamentów po dachy wznosić na nowo te pomniki przeszłości, w czasie gdy wokół było tyle pilnych, życiowych potrzeb! Aby odbudowywać setki zamków i kościołów! Aby przywrócić Polsce jak największą część jej architektonicznej spuścizny!

Równocześnie z urzęczywistnieniem śmiałych i wielkich planów architektonicznych kierowano wysiłki na budowę fabryk, uruchomienie górnictwa, coraz potężniejszego i produkującego coraz więcej. Widziałem wielkie stocznie okrętowe Gdańska, zjeżdżałem do kopalni węgla w Zabrze, zwiedzałem piec hutnicze, stalownię, piec martenowski kombinatu im. Lenina w Krakowie, rozmawiałem z inżynierami, specjalistami elektroniki. Spacerowałem po ulicach, zatrzymywałem się przed wystawami, wstępowałem do sklepów i restauracji.

„Polska Cię zaprasza!” — czytamy w prospektach biur podróży. I wszystko odbywa się naprawdę tak, jak gdyby każdy turysta był zaproszonym gościem.

DWUDZIESTY WRZESIEŃ ODBUDOWY

Tradycyjnym zwyczajem wrzesień jest w Polsce miesiącem poświęconym Warszawie, jej odbudowie i rozbudowie. Ta wielka ogólnonarodowa akcja rozpoczęta została dwadzieścia lat temu w roku 1946 pod hasłem: „Odbudujemy Warszawę jeszcze piękniejszą niż była”. Było to wtedy, gdy miasto leżało w gruzach, a jego zniszczenia przejmowały groźną rolę ludzi najtwardszych. Wówczas to właśnie podjęto zbiórkę na rzecz odbudowy Stolicy, wyrażającą się i w świadczeniach materialnych, i w konkretnym, fizycznym wysiłku setek tysięcy ludzi, którzy pracę swoją poświęcili wspólnemu celowi — dźwignięciu z ruin i zgliszcz Stolicy Polski. Wkrótce powstał Spo-

łeczny Komitet Odbudowy Stolicy zbierający na ten cel fundusze w całym Kraju.

Skronne, ale powszechne datki powiększały z miesiąca na miesiąc, z roku na rok Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS) i przyczyniały się do przyspieszenia tempa odbudowy Warszawy, zwłaszcza w pierwszym, najtrudniejszym okresie po wyzwoleniu. Te społeczne wpłaty powiększyły znacznie środki płynące z budżetu państwa i pozwoliły m.in. na rekonstrukcję najcenniejszych zabytków historycznych, a także licznych placówek oświatowych, leczniczych, komunalnych. Spośród przeszło 770 obiektów odbudowanych całkowicie lub częściowo ze środków SFOS wymieńmy choćby takie jak: cały przedmiejski kompleks Starego Miasta, most im. Józefa Poniatowskiego, gmach Filharmonii Narodowej, wspaniały Stadion Dziesięciolecia i inne, wbudujące szczyry podziw wśród cudzoziemców.

W miarę upływu lat „warszawski wrzesień” zmienił swój charakter. Nie jest to już powszechna mobilizacja społeczna do przeprowadzania robót ziemnych i budowlanych, chociaż i w tym roku w pracach porządkowych przy kwietnikach i skwerach, w osiedlach i parkach bierze udział ochotniczo około 150 tysięcy osób (wykonane prace osiągną wartość 30 milionów złotych).

Dwudziesty wrzesień wzbogaca Warszawę o trzy ciekawe i cenne obiekty: nowoczesny wielki hotel „Metropol”, piękny amfiteatr wokół pomnika Fryderyka Chopina w Łazienkach i nowy duży Dworzec Wschodni na Pradze. Społeczeństwo polskie nie ustaje w ofiarności dla upiększenia i rozbudowy Stolicy. Z wznoszonych lub odbudowanych za pieniądze społeczne wymienić trzeba najciekawsze i najcenniejsze: gmach Teatru Wielkiego Opery i Baletu, pałac w Wilanowie, pałac na wodzie w Łazienkach. W najbliższym czasie podejmie się dalsze przedsięwzięcia budowlane. Będą to m.in. nowy gmach Biblioteki Narodowej, wielki wiślany ośrodek żeglarski na Cyplu Czerniakowskim, rozbudowa i modernizacja Teatru Powszechnego na Pradze, budowa pomnika Zwycięstwa w Ogrodzie Saskim.

Na zdjęciu: Fragment placu Zamkowego z kolumną króla Zygmunta III Wazy



W BIEGANOWIE DOBRZE JEST

ZWRZEŚNI JEST TU NIE-DALEKO — wszystkiego 15 km, a z Poznania ponad 70. Od wielobarwnej szachownicy wąskich pól krajobraz przechodzi naraz w olbrzymie pola uprawy jednolitej. Łany pszenicy ciągną się wielkim ciągłym pasmem aż po horyzont. Daleko przy drodze — duży kompleks budynków. Mieści się tu siedziba zespołu

W innym miejscu dzikie kwiki już z dala sygnalizują, że w tej części gospodarstwa „króluje” świnia. 3 tysiące sztuk. O powiększenie świńskiego rodu dba tu 320 macior i 16 knurów. Na jedną maciorę rocznie przypada statystycznie 14,8 prosiaków.

Ale to jeszcze nie wszystko o bieganowskiej hodowli. W trzech owczarniach kłębi się ponad półtora tysiąca wełnianego zwierza

tego szkodnika. A tylko bażanty potrafią to zrobić.

Bieganowo ma też własny teren łowiecki liczący 6.300 ha, ale zamiast polowań z dubeltówkami, łapie się tu żywcem zające. Ostatniej zimy odłowiono 500 sztuk, które w zestawach 2:1 na korzyść samic, wysłano do pola Francji. Ostatnio wysłano też grupę żywych saren do lasów zachodnich Niemiec. Od wiosny zaczęto na szeroką skalę hodować kuropatwy, co już w jesieni tego roku ma przynieść duże zyski.

3400 hektarów powierzchni uprawnej wymaga olbrzymiej siły do obróbki. Co ją zapewnia, gdy koni tak mało? Oczywiście maszyny: 90 traktorów i ciągników (jeden na 38 ha), 6 kombajnów zbożowych, 24 snopowiązałki, 5 kombajnów buraczanych i 1 kartoflany, 8 agregatów młocarnianych, 6 czyszczaków itd. Całe to dobro obsługuje ponad 600 fachowców.

Dzisiaj, w odróżnieniu od czasów przedwojennych, robotnicy rolni, zamiast w walących się czworakach jak przed wojną, zamieszkują tu kolorowe bloki, gdzie każde mieszkanie składa się z kuchni, dwóch pokoi, łazienki zaopatrzonej w bieżącą wodę, gaz i światło.

Każde gospodarstwo zespołu ma swoją świetlicę, na siedem — pięć ma już przedszkola, a do końca roku będą je miały wszystkie. O zdrowie dba 5 punktów lekarskich. A życie kulturalne? Tutejsi ludzie, choć ich dzieli 15 kilometrów od Wrześni i 70 km od Poznania, w kinie i teatrze są nie rzadziej niż mieszkańcy miasta. Kino mają własne, co sobotę i niedzielę — po dwa seanse. Od 1963 roku teatry poznańskie przyjeżdżają tu po kilka razy w roku, w tym sama tylko operetka z sześcioma spektaklami. Dwadzieścia dwoje dzieci tutejszych pracowników studiuje na wyższych uczelniach jako stypendyści gospodarstwa.

PGR Bieganowo, jak widać z tej krótkiej wizyty, jest chyba na najlepszej drodze, aby pracę na wsi uczynić mniej ciężką i ludzi zbliżyć do nowych warunków życia — kulturalnego, zasobnego.



Zbiór buraków odbywa się przy użyciu specjalnych maszyn

Państwowych Gospodarstw Rolnych w Bieganowie. Zespół składa się z 7 gospodarstw, o łącznym areale 3400 ha ziemi. Nazwa zespołu nie jest pełna, bo PGR Bieganowo jest tyle samo gospodarstwem rolnym, co hodowlanym i to na wysoką skalę. W dniu wizyty reportera stan pogłowia bydła wynosił w gospodarstwie 2641 sztuk, co daje przeciętną — 85 krów na 100 ha ziemi.

Długie, niskie, jasne budynki mieszczą po 400 sztuk bydła. Czarno-białe, łacie krowy żują powoli wonne siano, które oborowi zgodnie z zaleceniami zootechników dawkuje z przejeżdżających środkiem obór wózków. Co dwa boksy, elektryczny kontakt do dojarki. Tu „produkuje się” dwa i pół miliona litrów mleka rocznie, czyli 2000 litrów średnio od krowy. Nie jest to rekordowy wynik, bo też mleko nie jest tu głównym celem zabiegów hodowlanych, a raczej mięso. 950 dojnych krów przeciętnie dwa razy w roku daje dorodne cielaki.

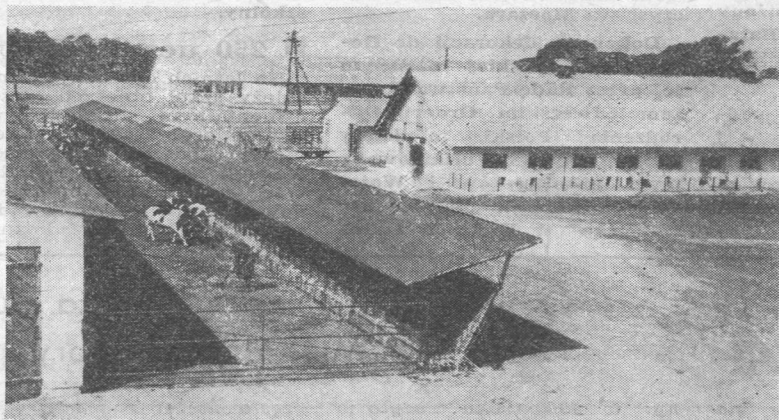
Cielętnik położony obok „porodówki”, gdzie krowy oczekują na ocielenie. Opieka i warunki sanitarne są tu godne podziwu. Gdy małe, bezradne cielętko osiągnie 4 dni życia, zaczyna się jego twarda, spartańska edukacja. Oddzielenie od matki, przeniesienie do zimnego pomieszczenia i obowiązkowe wybiegi w każdą pogodę, w deszcz i śnieg. To główne punkty programu „wychowania”. Dzięki temu cielaki mają długi, gęsty włos i nie imają się ich żadne choróbka. Menu mają mleczne, więc rosną na schwał. Co roku kilkaset sztuk wymienia własne stado jałówek — potencjalnych matek, druga taka grupa idzie na zasilenie rasy w innych gospodarstwach, a pięć męska — żal to pisać — idzie pod nóż. Co roku 500 szt., a każdy po 350 kg wagi.

Piękny okaz bażanta — chluba bieganowskiej bażaniarni



najwyższego gatunku. Wełna daje gospodarce niezły dochód, a zapotrzebowanie na tryki w innych zespołach PGR też jest wielkie. Do hodowlanego dorobku dochodzi jeszcze 128 koni, bo nie wszystkie prace można wykonać maszyną. Wreszcie 1300 sztuk kur dla zaspokojenia własnych potrzeb zamyka tę część pegeerowskiego inwentarza.

Ale i to jeszcze nie koniec bieganowskich ambicji hodowlanych. Pod lasem stoi długi, niski budynek. To bażaniarnia. Ona i inne tutejsze łowieckie poczynania dają gospodarstwu aż 1/4 zysku. Gospodarstwo z Bieganowa m.in. eksportowało dwukrotnie po 1100 sztuk bażantów do Francji i Włoch. 2400 sztuk dostarczono okolicznym kółkom łowieckim, a ponad 4 tysiące bażantów wypuszczono na wolność, aby się groźnej stoncy ziemniaczanej dobrały do skóry i oczyściły pola z



Obory w Bieganowie utrzymywane są bardzo starannie i wzorowo

U w a g a!

Co sobotę

**Wielki wybór materiałów łokciowych po cenach konkurencyjnych
wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów**

w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI



Końcowe prace montażowe pomnika powstańców

**Pomnik powstańców wielkopolskich
stanie w centrum Poznania**

PAMIĘĆ O NICH WIECZNIE ŻYWA

SPOŚRÓD ZIELENI wyłania się ciekawa bryła pomnika. Budzi coraz większe zainteresowanie i dumę. Ludność Poznania stawia bowiem pomnik swym bohaterom — powstańcom wielkopolskim. Stawia pomnik, by również następnego pokolenia pamiętały o pięknym i patriotycznym czynie powstańców wielkopolskich. Do dziś też żyje wielu uczestników powstania, chlubiących się udziałem przed nieomal pięćdziesięciu laty w walce przeciw władzom niemieckim, o polskość Ziemi Wielkopolskiej.

Tradycje powstańcze przeciw władzy niemieckiej w Wielkopolsce są zresztą stare. Po raz pierwszy już w 1806 roku ludność polska z bronią w ręku wystąpiła przeciwko wojskom pruskim, gdy w związku z wojną 1806—07 roku armia francuska wkroczyła do Wielkopolski. Ludność tej ziemi chlubi się też w swej historii zwycięstwem bohaterów chłopów-powstańców w okresie Wiosny Ludów w 1848 roku pod Miłosławiem i Wrześnią.

Wystąpienie zbrojne ludności Wielkopolski w 1918 roku przeciw armii i władzom niemieckim rozpoczęło się 27 grudnia w Poznaniu. Jakby hasłem do powstania stał się przyjazd na francuskim okręcie do Gdańska Ignacego Paderewskiego. Powstańcy postawili sobie za cel uwolnienie Wielkopolski i Pomorza spod władzy niemieckiej. Wbrew Naczelnej Radzie Ludowej, nie chcieli biernie czekać na decyzję konferencji pokojowej, mającej przyznać te ziemie Polsce. Działanie powstania zatoczyło szerokie kręgi i objęło również niektóre miejscowości reszty ziemi zaboru pruskiego, takie jak np. Międzyrzecz, Świebodzin, Babimost, Sulichów. Wojska powstańcze stoczyły ciężkie walki, m.in. pod Rawiczem i Leszmem. Dopiero 16 lutego 1919 roku zawarto rozejm. Powstanie wielkopolskie 1918—1919 zakończyło się częściowym wypędzeniem wojsk niemieckich z Wielkopolski oraz ustaleniem tymczasowej linii demarkacyjnej między terenami wyzwolonymi a resztą ziem zaboru pruskiego.

Powstańcy wielkopolscy dobrze więc zasłużyli się w latach 1918—1919 sprawie walki o polskość tych ziem. I dlatego pamięć o nich wśród społeczeństwa polskiego jest wiecznie żywa. Serdecznym wyrazem tej pamięci jest właśnie budowany w Poznaniu pomnik powstańców wielkopolskich.

W 20 rocznicę organizacji życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich

We Wrocławiu miały miejsce główne uroczystości poświęcone XX-leciu życia religijnego i kościelnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wzięli w nich udział członkowie polskiego Episkopatu z ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim i liczni księża biskupi. Na terenie Archidiecezji Wrocławskiej dostojnicy Kościoła i przedstawiciele środowisk katolickich w Kraju zmanifestowali swoje zdecydowane pragnienie nierozzerwalnego trwania tych ziem z resztą ziem Polski.

20 lat temu — 1 września 1945 r. w diecezjach położo-

Najpopularniejszy w Nysie



Do najbardziej popularnych postaci Nysy należy dr Julian Siewierski (na zdjęciu powyżej). Przybył do tego miasta w 1946 r. i pozostał na stałe pełniąc kolejno funkcje lekarza miejskiego, powiatowego i szkolnego. W ciągu 20-letniej praktyki otaczał opieką dwa pokolenia mieszkańców, którzy znają go i darzą szacunkiem.

Pierwsze lata pracy w Nysie nie były łatwe. Brakowało lekarzy, w 1946 r. było ich tylko pięciu. Brakowało najważniejszych medykamentów i narzędzi. Dziś o zdrowie mieszkańców Nysy dba 60 lekarzy, szpital dysponuje 400 łózkami, pracują liczne przychodnie specjalistyczne i poradnie lekarskie.

Sukces konstruktorów przemysłu lotniczego

W Świdniku (Lubelskie) odbył się pierwszy lot nowego typu śmigłowca wyprodukowanego w miejscowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Śmigłowiec o napędzie turbinowym posiada nowoczesną konstrukcję i bogate wyposażenie radio-nawigacyjne. Wykonanie śmigłowca wymagało opanowania szeregu procesów technologicznych, dotychczas nie znanych w Polsce, np. zagrzewania elementów ze stopów aluminiowych, lutowania stopów za pomocą ultradźwięków, spawania aluminium i tytanu w atmosferze argonu.

Cenne okazy drzew w Żelazowej WOLI

W parku otaczającym dom urodzenia Chopina w Żelazowej Woli znajduje się kilka tysięcy gatunków drzew i krzewów kwitnących kolejno w różnych miesiącach lata. Wiele okazów flory jest darem instytucji i stowarzyszeń miłośników muzyki Chopina z różnych krajów. Obok „narodowych” drzew Kanady — klonów, bułgarskich róż, są tu również pięknie kwitnące japońskie wiśnie i inne rośliny egzotyczne. Ogród w Żelazowej Woli wzbogacił się niedawno o piękny okaz tzw. „zielonego buka”, nadesłanego z Danii, a uznanego w tym kraju za drzewo „narodowe”.

nych na Ziemiach Zachodnich i Północnych rozpoczęło pracę 5 polskich administratorów apostolskich mianowanych przez śp. kardynała Augusta Hlonda w oparciu o specjalne pełnomocnictwa Watykanu. Od tego czasu rozwinięto się na tych ziemiach swobodnie i bujnie życie religijne i kościelne. Relację o tym wygłosił na uroczystej sesji Episkopatu ks. arcybiskup Bolesław Kominek, rządcą Archidiecezji Wrocławskiej. Jednym z punktów posiedzenia Episkopatu był wykład prof. dr Józefa Kostrzewskiego pt. „Kościół u progu pierwszego i drugiego tysiąclecia kultury polskiej”.

Środowiska katolickie w Kraju od dawna już domagają się — podobnie jak to uczyniono w diecezji gdańskiej — nominacji pełnoprawnych kanonicznie biskupów rezydencyjnych w powołanych diecezjach na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

7 DNI

GDANSK — W stoczni wodowano kadłub dwusetnej jednostki wykonanej przez wydział K-2 (od roku 1948).

RZESZÓW — Tarnobrzeski kombinat chemiczny (rozpoczął produkcję 4 grudnia 1960 r.) wyprodukował milionową tonę czystej siarki.

PORONIN (Krakowskie) — Do końca sierpnia miejscowe Muzeum Lenina odwiedziło 120 tysięcy osób, w tym około 12 tysięcy turystów zagranicznych.

GŁOGÓW (Poznańskie) — Przy remoncie starego wiatraka zginęli pod wałącym się stropem dwaj bracia Jerzy i Dionizy Buśkiewiczowie.

POZNAŃ — W Instytucie Maszyn Rolniczych opracowano kombajn do zbioru zielonego groszku. Próby sprawności na plantacjach wypadły pomyślnie.

RYMANÓW (Rzeszowskie) — Tutejsze, największe w Polsce zakłady brzyndarskie wysyłają w tym roku do Anglii, Austrii, USA i Kanady 30 ton brzyndzy owczej.

SWINOUJŚCIE (Szczecińskie) — Kursujący na trasie Ystad — Swinoujście statek-prom „Visborg” przywiózł do Polski w sezonie letnim blisko 8 tysięcy Skandy nawów i 1297 pojazdów.

CZĘSTOCHOWA — Ukończono budowę nowego gmachu Filharmonii z piękną salą na 1000 miejsc.

BIELSKO-BIAŁA (Katowickie) — Ukończono badania fabryczne nowego polskiego szybowca „Kobuz 3” zbudowanego z drewna i tworzyw sztucznych.

DOBRYŃ WIELKI (Opolskie) — W wyniku prac wykopaliskowych w miejscu starego cmentarza ludności kultury lużyckiej odsłonięto 20 grobów prasłowiańskich sprzed 3 tysięcy lat.

BYDGOSZCZ — Na inauguracyjnym koncercie sezonu (8 września) w Filharmonii Pomorskiej wystąpił francuski pianista Bernard Ringelsen.

TRZCIANIEC (Rzeszowskie) — Okazały jeleń na oczach turystów stoczył zwycięską walkę z kilkoma psami. Dwa z nich przebił rogami, a jednego zdeptał raciami.



Uroczysty dzień wsi Lipiny

25 lat temu (1 września 1940 roku) w trudnych i niebezpiecznych warunkach konspiracji rozpoczęło działalność tajne gimnazjum i liceum w Lipinach — wsi położonej wśród lasów powiatu Opoczno (Kieleckie).

W roku 1945, już w wolnej Polsce, ta pierwsza średnia szkoła w dziejach powiatu, jednego z najbiedniejszych na Kieleczyźnie, przystąpiła do normalnej pracy.

Inicjatorką i założycielką szkoły w konspiracji oraz kierowniczką po wyzwoleniu aż po dziś dzień jest zasłużony pedagog, były żołnierz Batalionów Chłopskich — dr Helena Spoczyńska.

Z okazji zaszczytnego podwójnego jubileuszu szkoły i jej założycielki odbył się zjazd absolwentów z udziałem przedstawicieli lokalnych władz, a także prezesa Związ-



ku Bojowników o Wolność i Demokrację, ministra Mieczysława Moczara.

Dokonano dekoracji dr Heleny Spoczyńskiej nadanej jej przez Radę Państwa Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, młodzieży szkoły wręczono ufundowany przez absolwentów i Wojewódzki Związek „Samopomoc Chłopska” w Kielcach sztand-

Krawiec ze Szczecinka na Kongresie Astronautycznym

Do Aten na XVI Międzynarodowy Kongres Astronautyczny przybył wraz z grupą polskich naukowców p. Adam Giedrys, astronom-amator, z zawodu krawiec mieszkający

w Szczecinku. Zbudował on przed kilku laty na strychu swego domu małą pracownię naukową z obrotową wieżą do obserwacji nieba i dokonał wielu cennych spostrzeżeń. Obserwatorium miłośnika astronomii włączone zostało do grupy placówek prowadzących stale obserwacje tras przelotu sztucznych satelitów Ziemi.

Nowoczesna odlewnia

Radom wzbogacił się o nowy zakład przemysłowy. Jest to nowoczesna odlewnia łączników i złączek do instalacji wodno-kanalizacyjnych i gazowych dla potrzeb przemysłu okrętowego, taboru kolejowego i budownictwa. Radomska fabryka będzie za trzy lata największym w Polsce zakładem tego typu. Obecnie ustępuje ona pod względem wartości produkcji jedynie fabryce w Zawierciu.

250 uczestników obozów UNESCO

Na letnich obozach dla młodzieży szkół objętych eksperymentalnym nauczaniem według zaleceń UNESCO uczestniczyło podczas tegorocznych wakacji 250 dziewcząt i chłopców. Obóz z językiem wykładowym francuskim prowadzony był w Wolsztynie (Poznań-

skie), z językiem angielskim — w Giuchołazach (Opolskie), a z językiem rosyjskim — w Bukowinie Tatrzańskiej (Krakowskie). Po zakończeniu zajęć obozowych i nauki wychowawcy z Francji, Wielkiej Brytanii i ZSRR odbyli wycieczkę po Polsce.

Tygodniowa GAWĘDA

O wodzie dzisiaj ♦ Ani za dużo, ani za mało ♦ Miliardy na dobry procent

O wodzie dzisiaj. Nie ma wprawdzie w Polsce takich problemów wody, jak w Palestynie, gdzie walka o wodę między Izraelem a państwami arabskimi grozi poważnymi konsekwencjami, jednakże i w Polsce, jak wszędzie na świecie, problem wody w związku z rozwojem przemysłu zajmuje coraz bardziej umysły fachowców i wymaga nowych rozwiązań.

Oczywiście zdołam tu ledwie napomknąć o przeróżnych problemach z tym związanych. Wiadomo, że transport rzeczny jest tańszy od lądowego. Niestety, na Wiśle transport jest jeszcze dziś w stanie embrionalnym; nie wszędzie królowa polskich rzek nadaje się do żeglugi. Ale transport — to tylko zagadnienie drugorzędne wobec najważniejszego: ciągłego wzrostu zapotrzebowania na wodę dla przemysłu. W Polsce wzrost ten jest gwałtow-

ny: w 1960 roku zużyto w Kraju około 5 miliardów metrów sześciennych wody, po 20 latach, w r. 1980 potrzeby wyniosą już — jak się oblicza — niemal pięć razy tyle, bo 23 miliardy.

Oczywiście, woda płynie w Wiśle i Odrze, we wszystkich rzekach polskich. Ale to nie wystarczy, by móc ją zużytkować. Wiadomo, że nie we wszystkich porach roku napływ wody jest jednakowy, największy na wiosnę, najniższy podczas letnich upałów. Zima również nie jest okresem wodnej obfitości. Trzeba więc wykorzystywać okresy roztopowe i deszczowe, by wodę gromadzić. W czym?

Oto sedno zagadnienia. Konieczna jest budowa zbiorników, które gromadziłyby wodę. Nie każda rzeka się do tego nadaje w jednakowym stopniu. Najlepsze są te, gdzie jej najwięcej, tzn. górskie rzeki, gdzie napływ wód jest

często nawet znacznie większy od potrzebnego. To drugie zło. Zbyt duży napływ wód — jak wiadomo — powoduje powodzie. A więc: znów zbiorniki, które będą służyły podwójnemu celowi. Po pierwsze, jako magazyny wód dla potrzeb przemysłu, po drugie, jako „przechwytywacze” wody w okresie jej nadmiaru, chroniące okoliczne wsie i miasta, pola i uprawy przed zalaniem.

Podwójny cel? Potrafię wyliczyć jeszcze wiele innych dodatkowych korzyści z budowy zbiorników wodnych. A więc: umożliwienie budowy elektrowni wodnych, okazja do zdobycia nader taniego prądu, powiększenie spławności rzek (o czym mówiliśmy poprzednio), walory turystyczne wrastają itd., itp.

Nic więc dziwnego, że w Polsce na szeroką skalę przystąpiono do budowy całego zespołu zbiorników wodnych, zwłaszcza w dorzeczu górne-

go biegu Wisły. Trochę już zbudowano (woda dla Górnośląska), ale to wszystko, by zostać już przy słownictwie tematycznym — dopiero „kropla wody w morzu”.

To, co planuje się do wykonania w perspektywie, wielokrotnie przekracza dotychczasowe osiągnięcia. Cały obszar górnego dorzecza biegu Wisły zostanie „umieblowany” zbiornikami wody, koryto rzeki zostanie skanalizowane (żegluga!). Dalsze prace będą wykonane na Sole, na Dunajcu (chyba najbardziej ruwającej z polskich rzek), na Rabie, na Sanie itd. Również Dolna Wisła będzie się musiała pogodzić z tym, że zostanie ujęta w karby.

Powiadacie, że to będzie kosztowało miliardy? Macie rację, będzie kosztowało miliardy. Ale to się oplaca. Te miliardy w krótkim czasie zwrócą się Krajowi z bardzo wysokim procentem.



Pan Irving Saraf — reżyser TV z San Francisco (po lewej)



Filmowanie pełnej nastroju sceny nocej przy ognisku w głuchej puszczy nad Sniardwami

FILM AMERYKAŃSKIEJ TV O MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W POLSCE BAWIŁA PRZEZ KILKA TYGODNI TRZYOSOBOWA EKIPA AMERYKAŃSKIEJ TELEWIZJI. Przyjechała, aby nakręcić film o polskiej młodzieży! Głównym realizatorem tego filmu jest Irving Saraf, który okazał się Polakiem. Urodził się w Łodzi, skąd wyemigrował jeszcze przed wojną. W Stanach Zjednoczonych ukończył nowojorską National Education TV i dziś kręci filmy dla IX kanału amerykańskiej telewizji. Jest to jedyna stacja telewizyjna USA, nieskomercjalizowana, gardząca reklamą, nie czerpiąca z niej zysków. Jej program obliczony jest na entuzjazm odbiorców. Jeżeli się im podoba, spieszą z pomocą finansową, wysyłając telewizyjnej stacji dobrowolne datki.

Trójka Amerykanów podróżując po Kraju w celu poznania polskich środowisk młodzieżowych odwiedziła m.in.

Mazury, skąd pochodzą nasze zdjęcia. Zafrapowały ją tu obozy, campingi, kolonie, wodne wędrówki, harcerskie ogniska, a przede wszystkim urok krajobrazu — niezliczone jeziora, bogactwo flory i fauny. Amerykańscy filmowcy przekonali się, że Mazury to olbrzymi, atrakcyjny teren do turystycznego wycieczki się, do wypoczynku oraz niezapomnianych przeżyć z pięknem przyrody.

W pierwszym spotkaniu z młodzieżą polską ze zdumieniem stwierdzili, że młodzi ludzie w Polsce odznaczają się dużą znajomością języków, mówiąc swobodnie po angielsku czy francusku.

Amerykanie tak przemysłili realizację swego filmu w Polsce, by uchwycić możliwie wszystkie środowiska młodzieży na gorąco w najbardziej dla nich charakterystycznych momentach. W Warszawie podpatrzyli kamerą i uchwycili na taśmie dźwięku życie i pracę studentów Politechniki i Uniwersy-

tetu w końcowym okresie roku akademickiego, zaś we Wrocławiu młodzież zdającą dopiero na wyższe uczelnie. W Opolu trafili na Festiwal Polskiej Piosenki i wraz z młodymi uczestnikami i słuchaczami przeżywali płynące z niego emocje. Oczywiście nie zapomnieli przy tym o swych zawodowych obowiązkach i celu wyprawy do Polski, dzięki czemu festiwal stanie się też częścią ich obrazu o polskiej młodzieży.

Z rozspiewanego Opolu udali się w dolnośląski i opolski plener. Zaskoczyła ich tu dynamika młodzieży wiejskiej i polskość tych ziem, wypełniająca je bez reszty i w każdym zakątku. A ponadto oprócz zainteresowania sprawami zawodowymi, artystyczne zamiłowania młodzieży wiejskiej, muzyka i pieśni, a także... sport. Tu dopiero dowiedzieli się i przekonali naocznie, że polscy rekordziści i olimpijczycy to nie tylko — jak to jest w Ameryce — studenci uniwersytetów, ale nierzadko skromni, wiejscy chłopcy...

Środowisko robotnicze podpatrzyli Amerykanie w Nowej Hucie pod Krakowem, gdzie m.in. sfilmowali dzień powszedni młodego polskiego hutnika. Nie trzeba dodawać,

że i sam Kraków bardzo ich urzekł, jego zabytki, średnio-wieczna dostojność i piękno, połączone z nowoczesnością życia wyjątkowo licznej tutaj młodzieży studiującej, która dominuje w tym mieście nauki i kultury.

Irving Saraf poinformował, że filmy realizowane metodą cinéma verité, (Amerykanie stosowali ją przy odtwarzaniu obrazu o młodzieży polskiej), cieszy się na drugiej

półkuli dużą sympatią publiczności, gdyż autentyczność przemawia daleko silniej niż najlepiej zrobiony komentarz. Filmowcy amerykańscy w czasie pobytu w Polsce przeprowadzili też wiele rozmów z polskimi naukowcami i wychowawcami, socjologami, pisarzami, a także z aktorami filmowymi, m.in. Zbigniewem Cybulskim, którego telewizji amerykańskiej znają z wielu filmów.



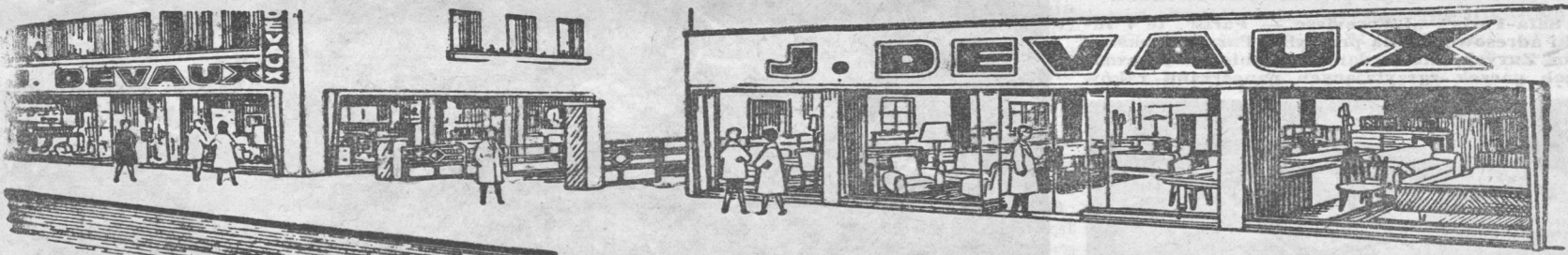
W chwilach wolnych od pracy amerykańscy filmowcy z upodobaniem korzystali z rozkoszy rozległych Jezior Mazurskich

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournele PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

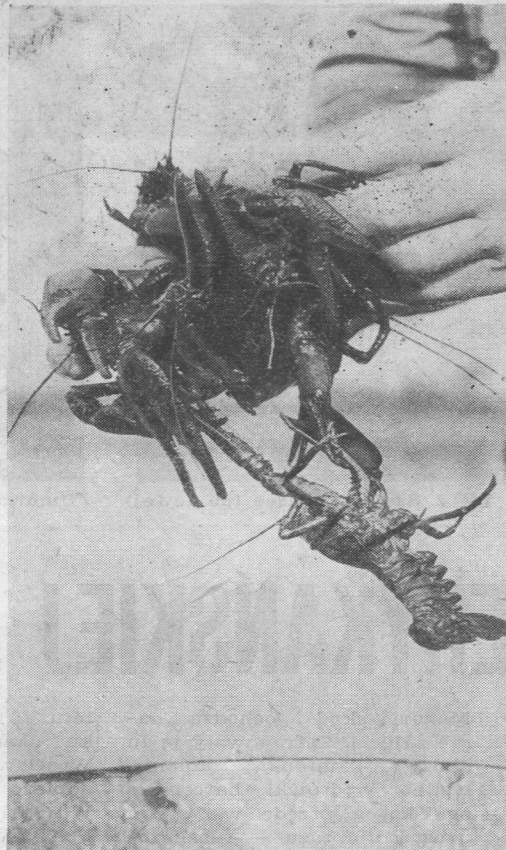
ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



Takich jezior w Państwowym Gospodarstwie Rybackim „Wigry” w Augustowskiem jest aż 105. „Wigry” dostarczają co roku znaczną część całego polskiego eksportu — 2500 kg raków. Przewodnikami w tej dziedzinie są ojciec i syn Korsakowscy, którzy miesięcznie odławiają do 170 kg tych skorupiaków. Służą im do tego specjalnie budowane skrzynie — zwane bączkami — rozrzucone po jeziorze z przynętą rybną, które pozwalają rakom wejść do środka, ale nie wypuszczają ich na zewnątrz

Okryte twardymi pancerzami raki potrafią złapać szczypcami za palec i wtedy szarpnięcie może powodować albo ranę palca, albo wyrwanie kleszczy wraz ze smakowitym „przedramieniem”. Rakowi to nie szkodzi — ma on zdolność regeneracji i szczypecie odrastają mu ponownie nawet kilka razy

RAK



Même le gourmet le plus fin, qui saura dépecer tout un buisson d'écrevisses selon toutes les règles de l'art ou vous conseiller maints plats délicieux auxquels se prête ce crustacé, ignore par contre que l'un de ses mets préférés est exposé à disparaître. A qui la faute? A la civilisation industrielle et aux exigences... désuètes de l'écrevisse. Celle-ci, en effet, n'aime que les cours d'eau aux ondes très pures, au cours sinueux et au fond rocheux. Elle déteste le soleil, le bruit, les eaux impures, les rives droites et sans mystères. Aussi, dans les pays où les cours d'eau sont aménagés, canalisés... et pollués par les usines, l'écrevisse a-t-elle presque entièrement disparu. Même en Pologne, où pourtant il est encore beaucoup de fleuves, rivières et étangs pouvant satisfaire ses exigences, l'écrevisse se fait plus rare. Et si, avant la guerre, la Pologne vendait à l'étranger plus de 400 tonnes d'écrevisses par an; elle n'en exporte plus aujourd'hui que 30 tonnes, et ce en dépit de toutes les mesures prises pour la protection de cette gent délicate, de la demande croissante des clients traditionnels dont la France est, évidemment, le plus important.



Cena za raki, niezależnie od ich wielkości, jest jednokowa, ale smak i wymagania klienta — różne. Dlatego też każdy egzemplarz jest ważony i zależnie od rozmiaru zaliczany do jednego z siedmiu gatunków

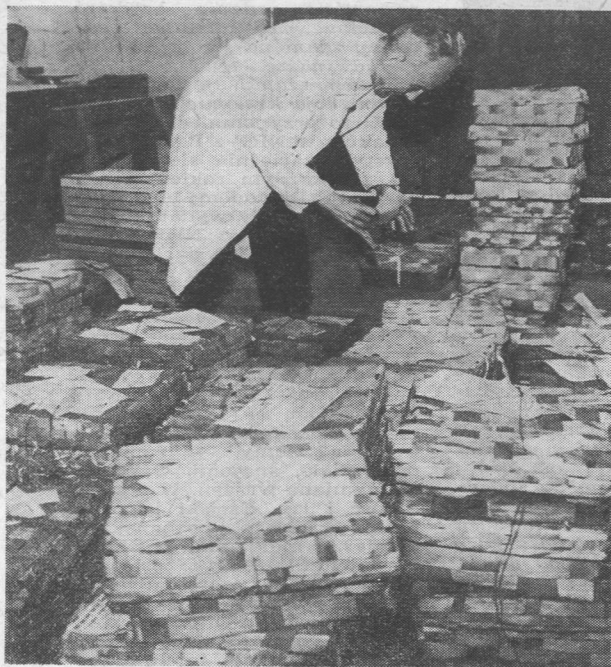
Zdjęcia: Ryszard DUTKIEWICZ
Tekst: Cezary CHLEBOWSKI

„Maison Safa-Paris”, „L'Ecrevisse — Paris”, te i inne nalepki adresowe zdobią przesyłki. Paryż, Bruksela, Sztokholm, Zurych, Amsterdam — to miejsce przeznaczenia tych paczek zgrzytających pancerzami raków



Ten niemrawie gramolący się tłum raków, szumiący i kłapiący szczypcami, budzi odrazę dopóty, dopóki nie znajdzie się na talerzu. Wtedy podniebienie nakazuje olbrzymią sympatię dla tych smacznych skorupiaków

K W DOBREJ KONDYCJI



Posegregowane, zdrowe, osuszone i w dobrej kondycji, w takich właśnie łubiankach, obłożone sianem, polecą raki samolotami na wszystkie strony świata. Od ich złowienia minęło 24 godziny. Jutro rano zajądą je będą smakosze w Paryżu, Brukseli, Sztokholmie, Zurychu

SZYJKI RAKOWE, ZUPA Z RAKÓW, RAKOWE ŁAPKI — wszystko to są przysmaki znane, uznane i poszukiwane. Za odpowiednią ilość franków można sobie w każdej większej francuskiej restauracji zamówić porcję czerwonych skorupiaków, i gdy będziemy z ciekącą śliną zabierać się do ogryzania i wysysania naprawdę smakowitych, choć mikroskopijnych porcji rakowego mięsa, rzadko komu przyjdzie na myśl, że ten nasz przysmak jeszcze dwie doby temu pływał sobie w polskich, właśnie w polskich jeziorach.

Zastanówmy się, co wiemy bliższego o tym „daniu”, gdzie żyje, jak, kiedy, ile i dlaczego. Właściwie o raku nie wiemy albo prawie nic, albo nasze wiadomości są bardzo niedokładne lub fałszywe. A szkoda, bo to jedno z najdziwniejszych stworzeń wodnych, które na nieść szczęście powoli wymierają.

Powodów tego stanu należy doszukiwać się w wyjątkowej wybredności raka. Nie znosi on żadnych zanieczyszczeń wód i to ani ściekami przemysłowymi, ani rolniczymi czy zwierzęcymi, lubi brzegi pełne wykrotów, jam i dziur, nie znosi słońca, niepokoju — słowem wszystko, co związane z cywilizacją, przemysłem, regulacją rzek — jest wrogiem raka. Nic więc dziwnego, że w krajach, gdzie uporządkowano sprawy gospodarki wodnej, gdzie obetonowano brzozy rzek, a nie dość skrupulatnie oczyszczono ścieki, rak wyginał całkowicie. A i w Polsce, gdzie rak znajduje zarówno w rzekach jak i jeziorach jeszcze wiele miejsc do vegetacji, jest go już coraz mniej. O ile przed wojną Polska — główny, tradycyjny eksporter — wysyłała za granicę ponad 400 ton rocznie tego skorupia, dziś, mimo zintensyfikowania połowów, wysyła się go zaledwie 30 ton rocznie, chociaż zapotrzebowanie na raki i ich cena stale wzrastają.

I nie pomogą tu żadne specjalne hodowle, gdyż długowieczność raka i jego minimalny procent wzrostu czynią podobne przedsięwzięcia nieopłacalnymi. Rak może żyć w warunkach dla siebie korzystnych nawet ponad 30 lat i, tak jak wszystkie zimnokrwiste stworzenia, przez cały okres swego życia rośnie (stworzenia ciepłokrwiste mają okres wzrostu obejmujący tylko 1/4 początkowego trwania swego życia). Zdarzają się okazy wyjątkowe, dochodzą do pół kilograma wagi, ale są to przypadki tak rzadkie, że dzienniki piszą o nich na pierwszych stronach. Normalnie po 10 latach życia rak przekracza 10 centymetrów wzrostu — licząc od pyska do końca ogona — i wtedy można go już łowić. Ale w takim osobniku zaledwie 15



W bazie eksportowej nadesłany towar przebiera się, odrzuca sztuki słabsze i niewymiarowe oraz segreguje

procent jego całkowitej wagi stanowi mięso jadalne.

Z części konsumpcyjnych, jak wiemy, najsmaczniejsze są tak zwane „łapki” i tak zwana „szyjka”. Pomieszano tu pojęcia anatomiczne, gdyż ta „szyjka” znajduje się... poniżej pasa, czyli prawie na końcu odwłoka, zaś prawdziwa szyjka ma tak twardy pancerz, że trudno byłoby sobie dać z nią radę. „Łapki”, czyli kończyny, nie nadają się do jedzenia, ogryza się tylko nasadę szczypców.

Tego rodzaju niedokładnych pojęć o raku jest dość dużo, na przykład: używa się określenia „chodzić rakiem”, czyli chodzić do tyłu, podczas gdy rak na nogach posuwa się przeważnie do przodu, a jedynie pływa tyłem i to w tempie błyskawicznym. Kilkanaście bardzo szybkich skurczów ogona pozwala mu w przeciągu dwóch sekund przesunąć się o kilka metrów. Jeżeli już wyjaśnimy wszelkie pojęcia związane z życiem raków, to trzeba też wyjaśnić, co się kryje za znanym polskim powiedzeniem „uraczyć się”. Otóż męski osobnik skorupia jest wyjątkowo obficie zaopatrzony przez naturę w narządy płciowe i ma ich 4 (słownie — cztery), zaś okres kopulacji trwa tu pełną dobę. Nic więc dziwnego, że nasi dziadkowie z pewną nutą zazdrości używali określenia „uraczyć się”.

Skorupiak ze szczypcami, czyli rak, należy do bardzo łakomych stworzeń, bo o ile taki żarłok jak pstrąg potrzebuje na uzyskanie kilograma własnego przyrostu — 3 kg pożywienia, karp zaś — 5 kg, a szczupak 8, to dla raka norma wynosi — aż 20 kg.

W Polsce, która jest jednym z największych dostawców tego przysmaku na światowe rynki, zastosowano ostre przepisy ochronne, mające na celu zabezpieczenie normalnego rozmnażania się raków. I tak samce można odławiać wyłącznie od 15 marca, samice zaś aż od 1 sierpnia i to tylko do 15 października. Odłowienie raków jest dopiero początkiem kłopotów. Ten żarłok oddychający jak wszystkie stworzenia wodne skrzelami, musi być szybko przerzucony do centrali eksportowej, a tu podlega skomplikowanemu rytuałowi segregacji i osuszenia powłoki zewnętrznej, przy jednoczesnym nawilżeniu skrzeli, tak, aby się... nie ugotował w czasie podróży, ale dojechał do miejsca przeznaczenia w stanie żywym. Jak to się odbywa, pozostaje tajemnicą polskich eksporterów, a musi to być przepis niezły. Świadczy o tym fakt, że w polskich transportach straty wskutek śnięcia raka nie przekraczają 1,5 procent, podczas gdy w innych eksporterów zdarzają się wypadki, w których trzecia część towaru idzie po transporcie na śmietnik.

Francja przyjmuje ponad 60% eksportu raka. Największymi zaś odbiorcami w Paryżu są firmy: L'Ecrevisse i Maison Safa. Firma L'Ecrevisse przekazała Centrali Rybnej w Warszawie 29 lipca 1965 roku taką ocenę polskich dostaw:

„Wasze opakowania i podanie raków w przesyłkach są dobre i jesteśmy zadowoleni — sprawia nam dużą satysfakcję, że na naszym rynku możemy pokazać raki tak dobrej kondycji”.

Cezary CHLEBOWSKI



W serdecznym, rodzinnym spotkaniu w Poznaniu wzięło udział kilkudziesięciu zasłużonych działaczy Związku Polaków „Zgoda” z Niemieckiej Republiki Federalnej. Na zdjęciu po lewej: przemawia długoletni prezes Związku pan Marian Grajewski

WYWIEŻLI Z OJCZYZNY PIĘKNE, NIEZAPOMNIANE WRAŻENIA

WKONCU LIPCA Dworzec Główny w Poznaniu był świadkiem prawdziwego najazdu westfalałów. Od strony Odry nadjechał mianowicie długi sznur wagonów wiozących 700-osobową wycieczkę członków Związku Polaków „Zgoda” z Niemieckiej Republiki Federalnej. Z Poznania rozjechali się oni do rodzin, krewnych i znajomych, zwiedzali Polskę, kąpali się w wodach Bałtyku, podziwiali krajobraz tatrzański. Całymi dniami i do późnej nocy toczyły się długie „rozmowy Polaków”, wspomnień bowiem, wzruszeń i przeżyć było co niemiara.

Czas jednak mijał i nadszedł termin powrotu — dzień 25 sierpnia. Miejscem zbiórki był znowu Poznań. Wzdłuż peronu

Dworca Letniego już od godzin popołudniowych stał przygotowany do podróży pociąg specjalny, którego przedziały zaczęły się z wolna zapeniać.

Wycieczce członków „Zgody” patronowało Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Z inicjatywy Towarzystwa w dniu wyjazdu odbyło się spotkanie w poznańskiej restauracji „Adria” z grupą działaczy Związku Polaków „Zgoda” i jego prezesem p. Marianem Grajewskim. Towarzystwo „Polonia” reprezentował kierownik działu organizacyjnego p. Roman Broż. Byli obecni także przedstawiciele prasy krajowej i Polskiego Radia.

Trudno znaleźć właściwe słowa na opisanie atmosfery tego spotkania. Z jednej strony radość i głębokie zadowo-

lenie gości z dni przeżytych w Kraju, z drugiej świadomość, że nadszedł czas pożegnania. Poznaniacy na spotkaniu nie szczędzili działaczom „Zgody” słów uznania za ich owocną pracę wśród polonijnego społeczeństwa NRF, za trud podtrzymania języka polskiego, kultury i tradycji narodowych w tamtejszym licznym środowisku polskim. Oni zaś w słowach pełnych dumy, czasem zatrącając archaizmami gwary polskiej, dawali wyraz swej radości, że Kraj ojczysty coraz bardziej pięknieje, że tak imponująco rozwija się jego przemysł, budownictwo i kultura.

Dał temu wyraz przede wszystkim prezes p. Marian Grajewski. „Kilkutygodniowy pobyt na ziemi ojczystej — powiedział on m.in. — wśród rodzin i przyjaciół, dodał nam

otuchy i siły do dalszej pracy. Byliśmy w wioskach, miasteczkach i miastach i podziwialiśmy, jak stale rozbudowuje się Polska Ludowa, jak wielkie czyny postępy w dziedzinie gospodarki, oświaty i kultury. Byliśmy także świadkami wspaniałych sukcesów polskich sportowców, naszych lekkoatletów i piłkarzy. To wszystko napawa nas dumą.

Wywozimy z Polski bardzo dużo pięknych, niezapomnianych wrażeń, wspólnych przeżyć. Jesteśmy Ojczyźnie głęboko wdzięczni za umożliwienie nam zwiedzenia Polski w tak dobrych warunkach. Z Poznania przesyłamy wszystkim Rodakom serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów”.

Prezes Grajewski mówił także o działalności Związku Polaków „Zgoda” w Niem-

zech, podkreślając, że rozwija się ona pomyślnie, choć musi pokonywać też niemałe trudności.

„Nasi bracia w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii czy Holandii, a więc w krajach, które mają więcej sympatii do Polski, mają oczywiście zadanie bardziej ułatwione, my natomiast jesteśmy zdani na siebie samych i stąd nasze trudności. Ale przezwycięzamy je i nasza organizacja krzepnie”.

Warto przypomnieć, że więź Polaków w NRF z Krajem ojczystym zacieśnia się już od lat, i z każdym rokiem coraz bardziej. Dowodem tego jest powstająca przy wydatnej pomocy Rodaków z NRF szkoła — Pomnik Tysiąclecia w Dobrym Mieście w woj. olsztyńskim.

*

Nadszedł jednak czas pożegnania. Wymiana serdeczności i uścisków. Akt ostatni rozegrał się na Dworcu Letnim w Poznaniu. Gości odprowadzają tłumy — rodziny, przyjaciele, znajomi. Ożywna wymiana wrażeń. W oczach radość i łyż. Uściski i pocałunki. Orkiestra poznańskich kolejarzy melodiami polskimi uprzyjemnia im ostatnie chwile, a gdy zabrzmiały tony walca, pary ruszyły do tańca. Wirowali młodzi i starzy, ci, co pozostawali, i ci, którzy za chwilę mieli odjechać. A kiedy na semaforze ukazało się zielone światło i pociąg ruszył, wołano: „Do bliskiego znowu zobaczenia w ukochanej Ojczyźnie!...” Po ostatnich słowach pożegnania długo powiewały jeszcze dłonie i chusteczki, aż pociąg znikł w oddali.



DLA NASZYCH RODAKÓW ZA GRANICĄ

O OŁTARZU ZNAJDUJĄCYM SIĘ W KOŚCIELE MARIACKIM W KRAKOWIE

została wydana ostatnio

KSIĄŻKA – ALBUM w języku polskim p.t.

„WIT STWOSZ”

Arcydzieło rzeźby z XV w. o światowej sławie przedstawione jest na 139 czarno-białych i 20 kolorowych ilustracjach.

Tekst opracowany przez T. Dobrowolskiego i E. Dutkiewicza, zawierający 184 str., wyjaśnia okoliczności w jakich powstał ołtarz i mówi o jego twórcy.



Książka wydana została

w pięknej szacie graficznej, format 36x27,5 cm, oprawiona w płótno

Cena 92,60 F.

Zamówienia na terenie Francji należy kierować pod adresem:

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Druot PARIS IX-e

Wszelkich informacji udziela i zamówienia przyjmuje

Centrala Handlu Zagranicznego

ARS POLONA

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7



Należność wraz z kosztami przesyłki (5% do krajów europejskich i 10% do krajów zamorskich od ceny katalogowej) należy wpłacać na konto „Ars Polona” w Banku Handlowym S.A. w Warszawie.

Du nouveau dans la fabrication des vernis

En étroite collaboration avec des laboratoires de recherche, les technologues des usines polonaises de peintures et vernis ont préparé une série de nouveaux produits.

Citons une laque aluminosiliconique résistant aux températures de 500°, utilisée entre autres dans la fabrication d'ustensiles de cuisine „sans graisse”.

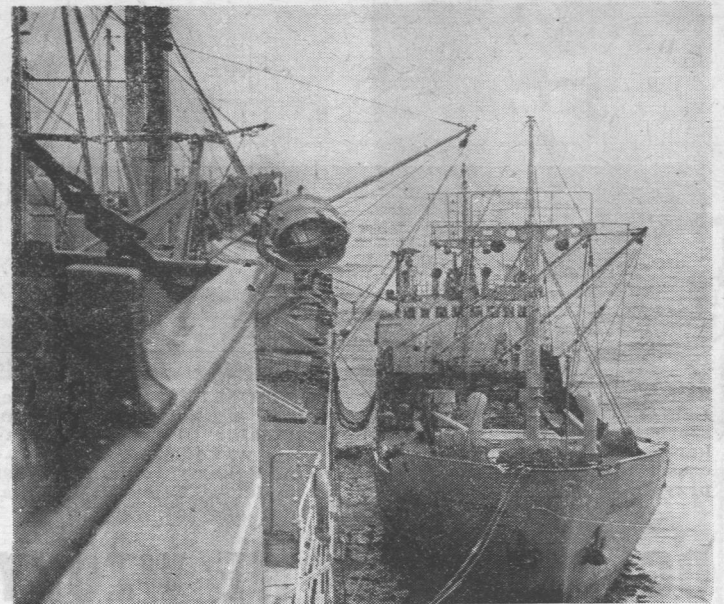
Les usines chimiques polonaises ayant commencé la production de résines polyester spéciales, on fabrique désormais des vernis polyuréthaniques, servant au revêtement des fils métalliques pour bobines, des équipements sportifs. Séchant rapidement, ses vernis sont un excellent isolant.

Un nouveau revêtement bi-

zumique trouvera application dans la construction navale, assurant une protection efficace contre l'eau de mer et les agents atmosphériques.

L'extension de la production de peintures à émulsions satisfait le bâtiment. Ces peintures durables étendues d'eau permettent d'obtenir une couche mate ou demi-mate sur le plâtre, le béton, les plaques — d'agglomérés, le bois etc. — résistante à l'eau, aux agents atmosphériques, au frottement et même à l'action des gaz, vapeurs, acides, sels etc. On entreprend également la fabrication de peintures à émulsion pour le revêtement des parois dans les piscines.

A l'industrie du meuble enfin — on destine les premières livraisons d'un vernis à base de résine polyester, résistant à l'eau et aux alcools. Assurant un brillant durable et des coloris agréables, il facilite l'entretien et la rénovation des meubles sans faire appel au menuisier.



Les bateaux-mères des flotilles polonaise de grande-pêche restent des semaines sans relâcher dans un port. Des petites unités assurent la liaison entre les bases polonaises et les bateaux pêchant dans la Mer du Nord et dans l'Atlantique

Le „coq rouge” disparaît des campagnes

Le „coq rouge” — tel est le nom donné par les paysans polonais aux incendies qui encore trop souvent ravagent les villages, trouvant une proie facile dans les toitures de chaumes. Mais progressivement l'interdiction de la chaume s'étend à tout le territoire et d'autre part, l'organisation des sapeurs-pom-

piers, pour une grande part volontaires, se perfectionne. Ainsi à Supraśl dans la voïvodie de Białystok, le corps des pompiers comptant 60 membres se targue de 30 années d'existence. Pour remplacer sa vieille Morris (1200 sorties en 30 ans) il vient de recevoir une voiture d'incendie ultra-moderne.



Le „B-22” — dernier cri du bateau-mixte de grande-pêche

Le „B-22” est le dernier né du Bureau Central de Constructions Navales de Gdańsk. La nouveauté essentielle est son mode de propulsion diesel-électrique.

Ce navire-mixte de 1500 TDW, destiné à la grande pêche sera propulsé par deux diesels rapides d'environ 1000 ch chacun. Ceux-ci seront couplés à des générateurs de courant continu qui entraîneront l'hélice et le guindeau du chalut par l'intermédiaire d'un moteur électrique lent. Les machines de transformation et le système de congé-

lacion seront alimentés en courant continu par un transformateur. De cette façon tous les points de consommation électrique du bateau seront reliés par un noeud énergétique commun dit „système d'intensité constante”.

Cette solution permet l'utilisation maxima de la puissance des groupes électrogènes suivant les besoins et donne la possibilité de réduire l'encombrement du compartiment des machines au profit de la dimension, et de la capacité ces cales. Les systèmes diesel-électriques

sont de quelque 20% plus légers, abaissent quelque peu le prix des machines de propulsion et consomment moins de carburant.

De plus, les bateaux dotés d'un tel mode de propulsion font preuve d'une excellente manoeuvrabilité, chose importante pour les chalutiers, de même que pour les remorqueurs, les brise-glace, les ferry-boat etc.

D'après les registres du „Lloyd's”, la Pologne occupe actuellement la seconde place parmi les constructeurs de bateaux de pêche, après le Japon. Cette spécialisation sera continuée également dans l'avenir. Le développement des chantiers navals polonais sera basé surtout sur des solutions de construction polonaises, qui d'ores et déjà représentent en la matière le plus haut niveau mondial.

La première unité des bateaux-mixtes de la série „B-22” sera lancée en 1968.

L'ECONOMIE POLONAISE D'AUJOURD'HUI (6)

M. Andrzej Karpiński continue son étude de l'économie polonaise en examinant le changement radical de la position de la Pologne dans le monde.

EN 1963, la valeur des échanges commerciaux polonais a été de près de 8 fois supérieure à celle de 1938 en prix courants. Calculés en prix stables, c'est-à-dire après déflation d'une baisse de plus de 2 fois du pouvoir d'achat du dollar après la guerre, ces échanges ont été d'environ 4 fois supérieurs à ceux d'avant la guerre. Quoique les échanges du commerce extérieur de la Pologne ne soient pas encore d'une grande envergure par habitant, le rythme de leur accroissement, surtout au cours des dernières années, est très rapide.

Le commerce extérieur de la Pologne d'aujourd'hui s'est considérablement accru par rapport à celui d'avant guerre. En 1963, la Pologne entretenait des contacts commerciaux réguliers avec 144 pays. Les produits polonais sont connus non seulement sur les marchés d'Europe, mais encore d'Afrique, d'Asie et d'Amérique Latine.

La structure du commerce extérieur a surtout changé après la guerre en faveur d'importantes exportations de produits industriels de haute qualité, tels que machines, matériel d'investissement, articles industriels de consommation, qui sont passées de 6,7 p. cent en 1938 à 46 p. cent de l'ensemble des échanges en 1963. Simultanément, la part des produits agricoles, des combustibles et des matières premières est passée de 93,3 p. cent de la totalité des exportations polonaises en 1938 à 54 p. cent en 1963.

Le changement le plus important qui se soit opéré dans la structure des exportations polonaises après la guerre, a été l'augmentation de la part des machines et des installations d'investissement, qui est passée de 1,4 p. cent de la valeur globale des exportations en 1938 à 33,1 p. cent en 1963. Sur les marchés mondiaux la Pologne figure parmi les 15 plus grands exportateurs de machines et de matériel d'investissement. Actuellement, les machines polonaises sont vendues dans 135 pays. Les installations industrielles complètes exportées par la Pologne sont particulièrement importantes pour son commerce. De 1956 à 1963, elle en a livré et construit 250 dans une quinzaine de pays d'Europe, d'Asie et d'Afrique.

La Pologne n'est plus, comme avant la guerre, un pays dont la main-d'oeuvre émigrerait. Dans les conditions de son rapide essor économique, toute la population en âge de travailler peut être employée par l'économie nationale. En même temps, le niveau élevé des cadres techniques fait que la Pologne peut offrir sur les marchés mondiaux des services techniques fort appréciés, ainsi que l'aide de ses experts.

En 1962, des spécialistes polonais ont travaillé dans 15 pays, où ils ont été employés à l'établissement de projets et à la réalisation d'investissements, à la documentation de gisements géologiques, à l'élaboration de projets architectoniques et de construction, de projets d'installations d'irrigation et de drainage, de construction et de modernisation de toute une série d'entreprises énergétiques, sidérurgiques, minières et chimiques, de construction de ports maritimes, etc.

Le commerce extérieur polonais dispose encore de grandes perspectives de développement. Si au début et en raison des

moyens limités la Pologne devait concentrer toute son attention sur la construction de la base de son industrie, actuellement les nouvelles branches industrielles qu'elle a mises en service commencent à atteindre leur pleine capacité de production et à fournir des surplus pour l'exportation. Elle se livre également à des investissements spéciaux destinés à accroître les exportations, ce qui laisse augurer une augmentation encore plus rapide de ses possibilités d'exportation au cours des années à venir.

Avec les pays économiquement peu développés, la Pologne ne se borne pas à des échanges ordinaires, strictement commerciaux; dans la mesure de ses possibilités elle leur accorde des crédits d'investissement, ce qui aide à leur développement.

Parallèlement à ces transformations économiques, la position politique de la Pologne dans l'Europe contemporaine et dans le monde, a elle aussi complètement changé. Elle a définitivement rompu avec son isolement politique d'avant la Seconde Guerre Mondiale.

En empruntant la voie du développement socialiste, la Pologne est entrée en coopération économique, scientifique et technique avec les pays socialistes auxquels elle est unie par des buts politiques, économiques et sociaux et avec lesquels elle met en commun ses efforts pour atteindre ces buts. Sa coopération avec les pays socialistes lui est très profitable et lui fournit les nombreux avantages que comporte le marché socialiste en tant que marché à prix stables. Cette coopération lui a aussi donné la possibilité de profiter des acquisitions et de l'aide des pays socialistes plus industrialisés qu'elle.

La Pologne est entre autres l'un des membres fondateurs de l'organisation des pays socialistes constituée en 1949 sous le nom de Conseil d'Aide Economique Mutuelle. Le développement de cette organisation a été particulièrement marqué par l'année 1962, au cours de laquelle des mesures ont été prises pour resserrer la coordination des investissements entre ces pays et pour étendre cette coopération. La Pologne figurait parmi les initiateurs de ces mesures.

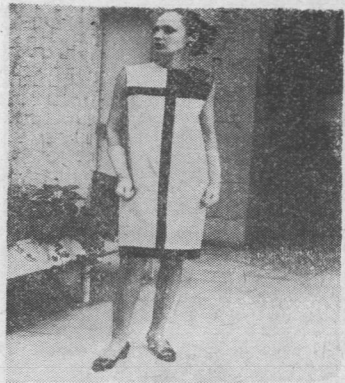
Dans le cadre du Conseil d'Aide Economique Mutuelle, la Pologne participe activement à l'édification de plusieurs entreprises économiques revêtant une importance européenne, telles l'oléoduc „Amitié”, le plus grand pipeline européen construit de 1961 à 1963 et qui amène en Pologne et en République Démocratique Allemande, du pétrole d'Union Soviétique. L'agrandissement en Pologne d'un bassin de soufre et de cuivre avec l'aide de la Tchécoslovaquie, et de mines de lignite avec l'aide de la République Démocratique Allemande, sont d'autres exemples de cette coopération.

Au cours des vingt années en question, la Pologne a fait montre d'une large initiative à l'échelle internationale, en vue du développement rapide du commerce mondial et de la coopération économique de tous les pays, indépendamment de leur régime social et politique. En 1948, la Pologne a proposé avec d'autres pays la fondation de la Commission économique pour l'Europe de l'O.N.U. et a soutenu activement toutes les initiatives ayant en vue le développement de la coopération économique. Les liens qui unissent la Pologne aux problèmes mondiaux, tant économiques qu'intellectuels, sont actuellement très étroits.

La production de farine de poisson, excellent aliment de complément pour les animaux, se développe. Une nouvelle usine fonctionne à Gdynia



(A suivre)



SUKNIA „70” z kolekcji Saint Laurent z białego jerseyu w szerokie czarne pasy tworzące karczki, na którego lewej części (z różowego materiału) przypięty jest wielki klips.



KOSTIUM „134” z grubej wełny w kolorze różowym. Oryginalne dwurzędowe zapięcie, wykończone stębnowaniem. Rękawy reglanowe. Jest to model z kolekcji Cardina.

OGLĄDAMY NOWE WZORY MODY JESIENNO-ZIMOWEJ

Styl lansowany na nadchodzący sezon jesienno-zimowy przez paryskich projektantów mody określa się jako „architektoniczny” — inni nazywają go wojskowym. Sylwetka kobiety ma zarysy kanciaste — ramiona proste, nawet lekko poszerzane; żakiety przedłużone, dwurzędowe, wysoko zapinane; spodnice bardzo krótkie, trochę poszerzane, czasem portfelowe, zapinane na guziki.

Płaszcz z grubych materiałów są proste lub lekko poszerzane, z dwurzędowym zapięciem i patką z tyłu. Często spotyka się stębnowane. Bardzo dużo przybrań z futra, również przy sukniach i garsonkach. W niektórych kolekcjach pojawia się zamiast płaszcza peleryna, a także krótka pelerynka do płaszcza czy sukni.

Na zdjęciach przedstawiamy kilka modeli, wybranych z różnych kolekcji. Modele noszą czasem bardzo dziwne nazwy, przeważnie nie znaczące, a niekiedy — jak u

Cardina i Yves Saint Laurenta — są po prostu numerowane.



KOSTIUM z kolekcji Diora o nazwie „Czerwona papryka”. Zapinana portfelowa spódnica i żakiet z paskiem z czerwonej wełny. Kołnier i mankiety z norek, kokarda z czarnego rypsu. Kapelusz pilśniowy w kolorze brązowym.



PELERYNA szeroka, nie rozcinana do końca (zapięcie kończy się poniżej talii) z wełny w wąskie paski i czapka z tego samego materiału. Pod peleryną pulower z golfem, wykładanym na pelerynę zamiast kołnierza. Pończochy i rękawiczki w szerokie poprzeczne pasy. (Model Lanvin).



PŁASZCZ podróżny, długość 9/10, noszony do spódnicy przed kolana, wykonany z beżowej wełny; rękawy o ton ciemniejsze, robione grubym ścięciem na drutach i taka sama czapka, wiązana pod brodą. Zapięcie dwurzędowe; duże naszywane kieszenie. (Model „10” — Saint Laurent).

ZNAMIENNE OŚWIADCZENIE ANGIELSKICH KOOPERATYSTEK

Do Londynu powróciła z Polski 35-osobowa delegacja Ligi Kooperatystek pod przewodnictwem p. Mary Lewis. Angielskie działaczki spółdzielczości zapoznały się w Kraju z pracą licznych spółdzielni na terenie woj. warszawskiego i woj. poznańskiego, wizytowały szkołę spółdzielczą w Nałęczowie i inne obiekty spółdzielcze w miastach i we wsiach.

Dzieląc się uwagami na temat sytuacji kobiet w Polsce i w Wielkiej Brytanii kooperatystki oświadczyły: „W Polsce zasada równej płacy za równą pracę wydaje się czymś naturalnym i nie nasuwającym wątpliwości, podczas gdy u nas wciąż jeszcze kobieta otrzymuje z zasady niższe wynagrodzenie od mężczyzny, pomimo wykonywania takiej samej pracy”.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż z wielkiej miłości. Mąż bardzo mnie kochał. Zamieszkaliśmy u teściowej. Już po bardzo krótkim czasie teściowa zaczęła się wtrącać w nasze małżeństwo. Na domiar złego dowiedziałam się, że aby nie dopuścić do naszego związku, rozsiewała wokół mojej osoby przeróżne, niezgodne z prawdą plotki.

Mój mąż pod wpływem matki stał się dla mnie ordynarny i arogancki, nawet podnosił na mnie rękę. Było mi bardzo źle, ale nie miałam wyjścia. Byłam zależna od ludzi, którzy mnie nienawidzili całym sercem.

Przyszło na świat dziecko, sytuacja stała się jeszcze gorsza. Ciągłe awantury, kłótnie, wymówki. Oni na mnie w ogóle nie zwracali uwagi. Zamykali się w pokoju na długie godziny, jak by mnie nie było.

Prosiłam męża, żebyśmy się wyprowadzili, powoływałam się na to, że przecież kochałbym się i że jeszcze można uratować nasze szczęście, tym bardziej że jest dziecko. Ale on mnie nie słuchał.

Wreszcie zdecydowałam się odejść. Wzięłam dziecko i pojechałam do mojej matki. Jest mi bardzo ciężko i źle.

Wiem, że mój mąż też jest załamany, ale gdyby przeniósł się do mnie straciłby matkę, a na to nie może się zdobyć. Co mam dalej robić? Jak żyć samej z dzieckiem w ciężkim położeniu materialnym?

Niechże matki w końcu zrozumieją, że ich dziecko w pewnym okresie życia ma swoje własne sprawy i własne życie. I te matki nie mogą być zazdrosne o swoich synów i nie powinny się wtrącać do małżeństwa.

KOCHANA PANI!

Jest w Pani liście wiele zagadek. Nie pisze Pani o nich i nie wyjaśnia. Czy przypadkiem nie popełnia pani niesprawiedliwości? Czy była pani zawsze w porządku? Czy wina leży tylko po stronie teściowej. Pisze pani, niech matki wreszcie zrozumieją, że ich syn ma własne życie. Ma pani rację. Ale niechże i synowie zrozumieją, że nie mają prawa odrywać synów od matki, których im nikt nie zastąpi, nawet najlepsza żona.

Obawiam się, że i pani nie jest wolna od winy. Obawiam się, że usiłowała pani przekreślić miejsce matki w życiu swego męża. A to się mści. Małżeństwo to trudna sprawa. A znalezienie właściwego postępowania, złotego środka w stosunkach mąż — teściowa — synowa jeszcze trudniejsze. Mądra synowa nigdy nie powinna działać przeciw teściowej, ale odwrotnie — powinna zdobyć jej zaufanie. Nie chodzi mi o przypochlebianie się. Chodzi o zdrowy rozsądek. Matka to jest matka — i to trzeba widzieć.

A teraz — cóż? Ja mam pani poradzić? Proponuję napisanie listu do teściowej. Wyznanie, że jest pani bardzo ciężko i bardzo źle i że dla dobra dziecka pragnie pani naprawić zło i spróbować zacząć wszystko od nowa. Nie zaskodzi parę serdecznych słów. Nie ma pani nic do stracenia, a wszystko do zyskania.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Ożeniłem się przed dwoma laty i nie wyznałem żonie „grzechu młodości”. Otóż, mam nieślubne dziecko, na które płacę pensję. Ale żona nic o tym nie wie. Boję się, że pewnego dnia prawda wyjdzie na jaw i co ja wtedy powiem?

Tamta przygoda sprzed sześciu lat nie ma już dla mnie dziś żadnego znaczenia, poza tym, że zostało dziecko, które muszę utrzymywać. Czy moja żona zechce zrozumieć? A jeśli nie? Jak postąpić? Brzydzę się kłamstwem, a sam w nie popadłem, chcąc nie chcąc.

Moją żonę bardzo kocham, mamy małego synka. Nie chciałbym jej krzywdzić i sprawić jej bólu. Czekam na dobre słowo.

NIEZDECYDOWANY

SZANOWNY PANIE!

Wydaje mi się, że trzeba żonie powiedzieć prawdę. Na pewno będzie dla niej bolesna i przykra, ale przecież to lepsze niż życie w ciągłym niepokoju, że ona się dowie. Zresztą gdyby dowiedziała się przypadkiem, byłoby gorzej. Uważałaby, że pan to przed nią ukrywa, bo w dalszym ciągu utrzymuje pan stosunki z tamtą kobietą. Skoro tak nie jest, lepiej wszystko powiedzieć. Myślę, że powinna to zrozumieć. Przecież takie rzeczy zdarzają się mężczyznom i każdy uczciwy człowiek poczuwa się do obowiązku lożenia na nieślubne dziecko.

Niech pan się kieruje dalej w życiu prostą drogą. To zawsze popłaca.

ANNA

§ § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan JAN CZABAN (Pas-de-Calais).

Czy mąż jest odpowiedzialny za udzielone kredyty jego żonie, lub też za pożyczki zaciągnięte przez nią bez jego zgody?

Żona jest uważana za pełnomocnika, jeżeli chodzi o zwykłe wydatki domowe, a zatem obciążają one męża i wspólni majątek małżonków, a więc również długi wynikające z zakupów dokonanych dla potrzeb życia codziennego, lekarstw, potrzeb domowych itp. Jednocześnie domniemane pełnomocnictwo nie może dotyczyć zobowiązań żony, które byłyby nieproporcjonalne do stopy życiowej i możliwości materialnych małżonków.

Mąż może odwołać to milczące pełnomocnictwo, wysyłając dostawcom list, zabraniający im dalszej sprzedaży dla żony. Może również zamieścić podobne ostrzeżenie w gazetach.

Ten sposób jest jednak mniej skuteczny, gdyż dostawcy mogą twierdzić, że tekst ogłoszenia nie doszedł do ich wiadomości.

Odwoławszy w ten sposób pełnomocnictwo, mąż nie jest odpowiedzialny za wydatki żony, które by przekraczały wspólne potrzeby małżonków. Niemniej jednak wydatki konieczne i pożyteczne, dokonane w interesie rodziny, mogą być uznane jako obciążające męża oraz majątek wspólny, mimo braku pełnomocnictwa ze strony męża.

Pani F. CALARY TROSLY (Aisne)

Mam 64 lata. Mąż umarł w 72 roku życia. Pracowałam oboje na fermie przez 25 lat. Wychowałam troje dzieci. Nie mogąc nadal pracować, chciałabym wiedzieć, czy należy mi się renta i gdzie mam się w tej sprawie zgłosić?

Jeżeli chodzi o pracowników rolnych, pensja emerytalna należy się ubezpieczonym, którzy opłacali składki co najmniej przez 15 lat. Pensja ta jest przyznawana w tych samych warunkach, jak w systemie ogólnych ubezpieczeń społecznych. Ponieważ jednak składki są ustalone wedle zarobków ryczałtowych, mniejszych od zarobków fabrycznych, wysokość pensji nie jest oczywiście taka sama.

Pracownicy, którzy nie mają prawa do pensji, ale którzy opłacali składki ponad 5 lat, mogą ubiegać się o rentę po ukończeniu 65 lat.

Natomiast wdowa, która ukończyła 65 lat i nie posiada możliwości starania się o świadczenia emerytalne z tytułu własnej pracy, ma prawo do renty po mężu. Powyższa renta wynosi połowę tej, jaką otrzymywał mąż. Do renty tej może ewentualnie dojść dodatek za dzieci.

Merostwo wskaże Pani adres Kasy, do której należy złożyć wniosek.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

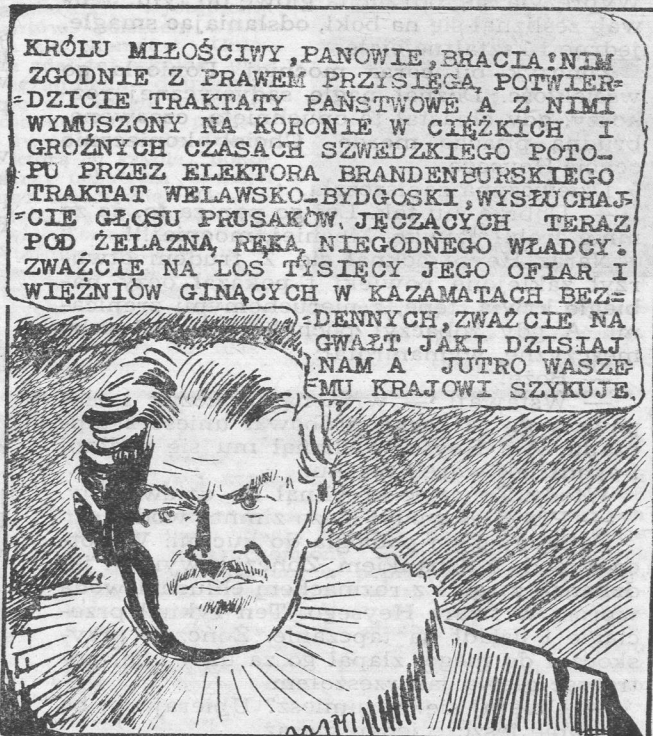
Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Szelmostwo rezydenta BRANDTA

5

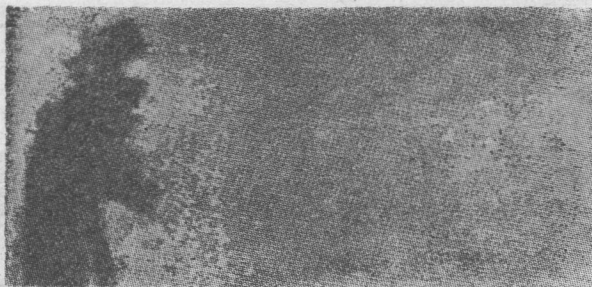
Pik Ludwik Kalkstein, starosta olecki, podany elektora brandenburskiego — władcy Prus Wschodnich — przybył do Warszawy na sejm króla Michała Korybuta-Wiśniowieckiego, by imieniem stanów pruskich prosić o pomoc i opiekę. Od pierwszych chwil pobytu w stolicy Polski jest śledzony przez płatnych zauszników Brandta, rezydenta elektorskiego w Warszawie.



PŁOMIENNĄ MOWĄ LUDWIKA KALKSTEINA BARDZO SIĘ W SEJMIE SPODOBAŁA, ZWŁASZCZA BRAC SZLACHECKA SZCZEGÓLNĄM ZAWRZAŁA GNIEWEM, GDY STAROSTA OLECKI PRZEDSTAWIŁ WSZELKIE ŚRODKI, KTÓREMI ELEKTOR FRYDERYK WILHELM OGRANICZA WOLNOŚĆ OSOBISTĄ I POLITYCZNĄ STANÓW PRUSKICH. WŚRÓD PODNIECENIA MÓWCĘ PORWANO W RAMIONA I ZAPROWADZONO PRZED OBLICZE KRÓLA MICHAŁA



CZY PAMIĘTASZ O ZAPRENUMEROWANIU NA 1966 ROK „TYGODNIKA POLSKIEGO”?



DOMINIK DAMIAN

— Zabrać go, zabrać... — wybełkotała. — Już go mam dość... Już mnie mdli na sam jego widok.

Zończyk zbliżył się do leżącego, schwycił go za gęste, kręcone włosy i położył zwisającą głowę na poduszce. Potem zaczął go szarpać.

— Wstawaj!

Heyse zacharczał. Wielka i ciężka głowa stoczyła się znowu z poduszki. Wtedy porucznik ukląkł nad nim i zaczął go bić po twarzy. Zrazu lekko, jak masażysta, ale gdy tamten nie reagował, dłoń porucznika chlasnęła mocniej w zarośnięte policzki. Dziewczyna znowu dostała ataku śmiechu. Wyprężyła się, odrzuciła głowę do tyłu. Jedwab ześliznął się na boki, odsłaniając smagłe, jędrne i kształtne ciało.

Zończyk bił coraz mocniej. Poniosła go wściekłość. Doznał nagle sadystycznej rozkoszy, gdy chlastał tę opuchniętą, czerwona, brudną pijacką mordę. Chciał koniecznie ocucić Heysego.

Dziewczyna zapiszczała.

— Dobrze mu tak. Lej go pan za to, że ze mnie zrobił dziwkę. Mocniej, mocniej!!!

Naraz Heyse ocknął się. Z trudem otworzył zaklejone powieki i pokazał oczy nabiegłe krwią, tępe, z nieruchomymi źrenicami. A gdy zobaczył pochylonego nad sobą mężczyznę, wymamrotał:

— Boże!

— Wstawaj! — wrzasnął Zończyk i złapał go za barki, próbował unieść z tapczanu. Ale Heyse wysliznął mu się z dłoni i opadł jak worek piasku.

Wtedy Zończyk krzyknął do dziewczyny.

— Przynies wody! Dużo zimnej wody.

Zataczając się pobiegła do kuchni. Wkrótce wróciła z dzbankiem. Zończyk wyrwał jej dzbanek z rąk i z rozmachem chlusnął wodą wprost w twarz Heysego. Ten ryknął przeciągle i usiadł na tapczanie. Zończyk przyskoczył do niego, złapał go za uszy i jął potrząsać głową jak rzeszotem.

— Ubieraj się! rozumiesz? Ubieraj się, bo ci zrobię jeszcze jeden masaż.

Heyse bełkotał niewyraźnie i nieprzytomnymi oczami wodził po pokoju. Zończyk podbiegł do okna. Na dole zobaczył nieruchomą, przygarbioną postać Kukulskiego.

— Hej, Kukulski — zawołał — chodźcie mi pomóc!

Wywiadowca skinął ręką i za chwilę zniknął w bramie. Zończyk zwrócił się do dziewczyny: — A ty na co czekasz? Ubieraj się, ale gazem.

— Ja... — zaśmiała się. — A na co ja wam jestem potrzebna?

— To się okaże.

Uniosła dłonie do oczu. Palcami tarła powieki.

— Jestem okropnie zalana.

— Nie szkodzi, u nas wytrzeźwiejesz. — Rozejrzał się po żalonym poboju, poligonie pijaństwa i orgii, i jeszcze raz splunął z obrzydzeniem. Potem powiedział jakby do siebie: — Zarzygane całe mieszkanie i całe wasze życie.

Kukulski był już na górze. Pukał do drzwi.

ŚRODA

Podłeską zatrzymał wywiadowca Garnarczyk, kiedy przed domem wysiadła z taksówki. Była nieco zdziwiona, lecz wnet opanowała zakłopotanie i zapytała Garnarczyka, czy nie mogłaby się nieco odświeżyć, gdyż jest po męczącej podróży.

— Niestety, nie mamy czasu — odrzekł wywiadowca zatrzymując taksówkę, która już miała odjeżdżać.

NIEZNAJOMY z baru Calypso

39

— Pana zwierzchnik był dużo uprzejmniejszy — zauważyła z przekąsem.

— Trudno, ja mam inne zwyczaje.

— Chyba pozwoli mi pan zanieść rzeczy?

— Neseser może pani zabrać ze sobą, nie jest ciężki, a gdy pani się zmęczy, to mogę pomóc.

Wzruszyła ramionami i pierwsza wsiadła do taksówki.

Noc była czysta, miasto usypiało pod roziskrzonymi gwiazdami. I Wisła, gdy przejeżdżali przez most, była inna, jakby głębsza i wyraźniej odbijająca przybrzeżne światła. Jechali w krepującym milczeniu. Podłeska paliła papierosa. W skroniach czuła przyspieszony puls, a nad oczami przykry ucisk spowodowany zmęczeniem. Gdy przemykała powieki, zdawało jej się, że wciąż tkwi w rozdygotanym, tłukącym się na szynach pociągu.

— A jednak pani do nas wróciła — przywitał ją Przywara, gdy weszła do jego pokoju. Odsunął pustą filiżankę po kawie i swobodnym ruchem wskazał krzesło. — Słyszałem, że pani zmęczona. Mógłbym się zrewanżować kawą.

Uśmiechnęła się cierpko.

— U mnie pan nie chciał pić.

— Byłem urzędowo — zabębnił palcami po krawędzi biurka. — Czy można wiedzieć, dokąd pani wyjeżdżała?

— To nie tajemnica... Byłam w Gliwicach.

— A, rozumiem. Wyjechała pani na turniej tenisowy.

Posłała mu zdziwione spojrzenie i nagle jak gdyby straciła pewność ruchów i słów. Przywara pojął to w jednej chwili, więc uprzedził ją.

— A może pani nie była w Gliwicach?

— Byłam — odparła z namysłem.

— Czy może pani to udowodnić?

— Przed chwilą przyjechałam pociągiem, który jest na Dworcu Głównym o zero dwadzieścia pięć.

— To jeszcze nie dowód.

— Mogę panu pokazać bilet. — Położyła na biurku torebkę i zaczęła grzebać w niej coraz bardziej nerwowo. Przyglądał się jej z kąpiącym uśmiechem.

— Zbyteczny trud. Przecież bilety oddaje się przy wyjściu z peronu.

Ze złością zatrzasnęła torebkę.

— Oczywiście... — powiedziała. — Pan wybacz. Jestem bardzo zmęczona...

— I zdenerwowana — dodał. — A więc...?

— Może się pan zapytać trenera „Legii”. Rozmawiałam z nim w Gliwicach... To łatwo sprawdzić.

— Tak, to łatwo sprawdzić. Nieomieszkamy tego uczynić. Mnie interesuje inna sprawa. O której pani wyjechała wczoraj z Warszawy?

— O jedenastej pięćdziesiąt pięć. To też łatwo sprawdzić — rzuciła z przekąsem i wyjęła pudełko papierosów. Zapalała wolno, a spod nachylonego czoła spoglądała badawczo na oficera, jakby chciała zapytać, czego od niej chce.

— To już trudniej sprawdzić — powiedział z naciskiem. — Można przecież wyjechać rannym pośpiesznym.

— No, wie pan — zaśmiała się opryskliwie — widzę, że orientuje się pan lepiej w rozkładzie jazdy...

— Tak — przerwał jej ostro. — To są zresztą uboczne sprawy. Chciałem pani powiedzieć, że od czasu gdyśmy tak miło rozmawiali na Saskiej Kępie, zaszło wiele ciekawych faktów... Miał już powiedzieć o zabójstwie Nieszporowicza, ale nagle zmienił plan. — Stwierdziłem — dodał po chwili

Warszawski ginekolog dr Noiński zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant. Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął nóż chirurgiczny oraz... brylant, ale nie ten znaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapalla, Polak z Marsylii zajmujący się przemysłem. W barze „Calypso” poznajemy stałych gości: Podłeską zwaną „srebrną panią”, mającą liczne kontakty z cudzoziemcami, Barbarę Noińską oraz jej kochanka Nieszporowicza. Zapalla mieszkał u Podłeskiej i jej powierzył do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzany jest także Heyse, który przywłaszczył pieniądze przesyłane przez Zapallę swej ciotce, zmarłej w podejrzanych okolicznościach. Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przyznaje się do wzięcia brylantu. Potem udała się na milicję. Tu dowiedziała się o zabójstwie Nieszporowicza. Porucznik postanowił odszukać Haysego. Znalazł go nieprzytomnie pijanego u Moniki Semkowskiej.

li — że pani złożyła fałszywe zeznania i opuściła szereg ciekawych szczegółów, które nas bardzo interesowały. Dla przykładu: Nie ujawniła pani nazwiska swego opiekuna, który — zaśmiał się oschle — opiekował się panią przez całą noc z soboty na niedzielę, oraz nie poinformowała mnie pani, że zna pani tego sympatycznego staruszka, nauczyciela języka angielskiego...

— Takich staruszków może być stu w Warszawie — zachnęła się gwałtownie. — Za dużo pan ode mnie wymaga.

— Zaraz, zaraz... — zastopował ją ruchem ręki — jeszcze nie skończyłem. Chciałem panią zawiadomić, że Hughes pilnie poszukuje pani wraz z dwoma fałszywymi brylantami. — Jej twarz nagle skurczyła się w wyrazie napiętej czujności. Zaciśnięta mocno wargi, zmarszczyła brwi i przymrużywszy oczy patrzyła na kapitana z nienawiścią. Ten ciągnął wolno: — Szkoda, że pani wyjechała, gdyż mogła pani doskonale sprzedać te brylanty. No cóż — rozłożył ręce — miała pani pecha. — Naraz zmienił ton i głos jego zabrzmiał ostro, świszcząco. — Jeżeli pani nie chce obciążać Nieszporowicza, proszę zeznawać prawdę. Nieszporowicz jest posądzony o zabójstwo Zapalla...

Wysunęła przed siebie dłoń, jak gdyby chciała się osłonić przed czymś strasznym.

— On tego nie zrobił.

— W sobotę, o tej samej porze co pani, był w willi Noińskich.

Walczyła z narastającym zdenerwowaniem.

— Ja byłem w willi Noińskich?

— Pani! — Przywara uderzył rozwartą dłonią w biurko.

Uśmiechnęła się kącikiem ust.

— Istotnie, byłam tam, ale Nieszporowicz...? Jego nie widziałam.

— Więc była pani? — wstał i okrążywszy biurko zatrzymał się przed nią, wpatrzony przynaglająco w jej pobladłą twarz. — Czego pani tam szukała?

Zaciągnęła się papierosem, a gdy unosiła go do ust, Przywara uchwycił spojrzeniem drżenie jej dłoni.

— Zaraz panu to wytłumaczę — powiedziała z namysłem. — Zeznawałam fałszywie, a raczej omijałam pewne fakty dlatego, że były one zbyt drażliwe i przykre. Nieszporowicz był moim przyjacielem... Niestety ostatnio zauważyłam, że zajął się inną osobą...

— Noińską — wtrącił.

— Tak, Noińską — w głos jej wkradła się nuta smutku. — W piątek Nieszporowicz wrócił z Międzyzdrojów. Wprost z dworca przyjechał do mnie...

— To jednak najpierw wstąpił do pani. Co go do tego skłoniło?

— Nie mam pojęcia. Prawdopodobnie chciał zmienić koszulę, bo jedną zostawił u mnie. Jestem trochę pedantką, więc wiedział, że na pewno oddam ją do prania. Gdy przygotowywałam mu śniadanie, spostrzegłam, że pisze coś na kartce wyrwanej z mojego bloczka. Kobiety są ciekawe i niedyskretne, zwłaszcza gdy chodzi o ich przyjaciół... Kiedy golił się w łazience, wyciągnęłam z jego marynarki portfel, w którym znalazłam kartkę. Zawiadamałam w ten sposób Noińską, że przyjdzie do niej o dziesiątej w sobotę...

Przywara pokazał jej znaną w koszu u Noińskich kartkę.

Dalszy ciąg nastąpi

10-lecie działalności CENTRALNEGO ARCHIWUM FILMOWEGO W POLSCE

W roku 1955 rozpoczęło w Polsce działalność Centralne Archiwum Filmowe. Sformułowano wówczas cele tej placówki kulturalnej następująco: „Zadaniem archiwum jest gromadzenie, przechowywanie i konserwacja zbiorów w zakresie nauki, techniki i sztuki filmowej. Prowadzenie badań naukowych i działalności oświatowej w zakresie wiedzy o filmie oraz współdziałanie z właściwymi instytucjami i stowarzyszeniami w rozpowszechnianiu kultury filmowej.”

Wystawa zorganizowana ostatnio w Warszawie w „Iluzjonie” — specjalnym kinie Archiwum, udowodniła, że jest to ważny i rozwijający się stale ośrodek dokumentacyjny i wystawienniczy. Obecny 40-osobowy zespół (a przed 10 laty rozpoczęło pracę pięciu!) pracowników naukowych i technicznych może pochwalić się wieloma osiągnięciami. Np. wykupiono z rąk prywatnych w Kraju i za granicą 217 filmów przedwojennych (w tym: 13 — niemych, 108 — dźwiękowych, 84 — krótkometrażowe, 20 kronik filmowych), tak że w zbiorach znalazło się aż 108 polskich filmów pełnometrażowych ze 168 wyprodukowanych przed wojną (reszta uległa zniszczeniu w czasie wojny). Ogółem znajduje się w Archiwum już 8 i pół tysiąca skatalogowanych pozycji, tzn. 2882 tytuły (niektóre z nich — w kilku kopiach), uzyskane z zakupów oraz dzięki wymianie z

29 innymi archiwami zrzeszonymi w Międzynarodowej Federacji Archiwów Filmowych (Federation Internationale des Archives du Film). W konserwatorni Centralnego Archiwum przejrano w okresie dziesięciolecia 56,5 miliona metrów taśmy filmowej.

Wśród eksponatów znalazła się interesująca broszura wydana w Paryżu w XIX wieku, która dowodzi, że idea archiwistyki narodziła się w Warszawie. Jej autorem jest Polak Bolesław Matuszewski, który uważał archiwum za nowy typ muzeów niezbędnych dla nowoczesnego człowieka. Broszura ukazała się pod tytułem: „Une nouvelle source de l'histoire” (Creation d'un depot de cinematographie historique), Paris, mars 1898.

Na wystawie zgromadzono również stare modele kamer i projektorów filmowych, różne wydawnictwa filmowe, wzory kart katalogowych pracowni filmograficznej (każdy film musi być dokładnie opisany, a więc nie tylko musi posiadać jakby metrykę i dowód osobisty, ale dokładny opis treści obrazów).

Pokazano także przyznane Archiwum wyróżnienia: od Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych oraz od Towarzystwa Przyjaciół G. Mélièsa w Paryżu.

Wszystkie dane statystyczne umieszczono na kolorowych planszach. Wynika z nich, że w „Iluzjonie” odbywają się co roku sesje naukowe, przeglądy filmów i wystawy, a także

liczne projekcje dla szerokiej publiczności. Liczba widzów w tym kinie przekroczyła już dwa miliony. Warto dodać, że filmy francuskie (403 tytuły!) cieszą się zawsze ogromnym powodzeniem, a dwie najefekowniej improwizacje poświęcone były kinematografii francuskiej: wystawa poświęcona pionierowi kinematografii fabularnej reżyserowi Georges Mélièsowi (zorganizowana przy współpracy wnuczki reżysera), oraz przegląd twórczości René Claira, który w 1956 roku uczestniczył w Warszawie w spotkaniach z widzami kinowymi.



Na wystawie ilustrującej dorobek archiwum filmowego

FRANJU — KONWICKI — MONK twórcami filmu dla hamburskiej TV

Telewizja zachodniemiecka zaproponowała trzem reżyserom realizację filmu nowelowego pod ogólnym tytułem: „Pierwsze chwile pokoju”. Francuzowi Georges Franju, który wykorzystał scenariusz Margueritte Duras, Niemcowi Monkowi (scenariusz znanego dramaturga Hubeleka) oraz Polakowi Tadeuszowi Konwickiemu — pisarzowi i samodzielnemu twórcy trzech filmów fabularnych („Ostatni dzień lata”, „Zaduszki”, „Salto”).

Do swego filmu telewizyjnego Konwicki sam napisał scenariusz pt. „Matura”. Bohaterem jest uczeń, który zdaje maturę w trzyosobowym zespole, na tzw. „tajnym komplecie” organizowanym w

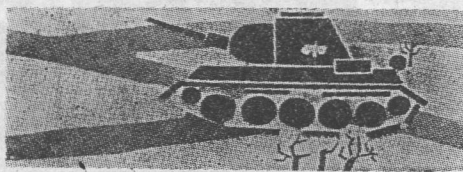
Polce w latach okupacji hitlerowskiej, gdy średnie szkoły i wyższe zostały dla Polaków zamknięte. Ale matura przypada w dniu natarcia Armii Radzieckiej, wystąpienia partyzantów polskich, wycofywania się Niemców. Chłopiec nie zdał tej szkolnej matury; egzaminem dojrzałości stały się dla niego wydarzenia wojenne, śmierć przyjaciela, świadomość, że dziewczyna, którą w szkole pokochał, darzy uczuciem innego, dorosłego mężczyzny. Doskonale udało się odtworzyć Tadeuszowi Konwickiemu nastroj ostatniego dnia wojny — i pierwszej chwili pokoju. Nie ma w tym filmie patosu. Są — jak w życiu — momenty tragiczne przeplaczone komicznymi; film wywołuje na przemian łzy i śmiech.



Operator Kurt Weber podczas zdjęć do filmu Konwickiego pod tytułem „Matura”

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Stasiek, przestępując z nogi na nogę i wodząc po nas smutnymi, rozszerzonymi od doznanych przeżyć oczami, mówił dalej, jak pod groźbą automatu wysadzał Niemca z rowu, jak tamten szwargotał, że nie pójdzie przez bagno, bo tam ich pole minowe, więc woli, żeby go tutaj, na miejscu, zastrzelono. Lecz trudno mu było dyskutować ze Stasiekowym automatem, który był jedynym argumentem chłopca. Szczęśliwie więc ze wzgórz i Niemiec sam znalazł wolny od min, wypelniony szlamem rów, którym brnęli dalej na czworakach, pod rządkiem ostrzałem z dalekich stanowisk. Stasiek poganiał go szturchnianiem łufą w tyłek i ciągiem „schneller, schneller, gnido”...

„Gnida” była bardzo wysoka i gruba, ze srebrnymi naramiennikami i widać niegłupia, bo gdy się zorientowała, że ma do czynienia tylko z osamotnionym i wystraszoną chłopcem, zbuntowała się. Najpierw jeniec próbował niespodziewanie a skutecznie kopnąć swego małego konwojenta w zęby, ale że chłopak przezornie trzymał się w przyzwolonej odległości i zareagował błyskawicznie, puszczając mu nad łbem serię z pepeszy, Niemiec rozpiaszczony się w szlamie i oświadczył, że dalej nie pójdzie, po prostu nie pójdzie, i koniec. Próżno Stasiek groźnie trząskając zamkiem automatu, próżno przysięgał, że uczyni jego dzieci sierotami, i przekonywał, jak umiał, „najczulej”, po rosyjsku i w śląsko-niemieckiej gwarze — nie pomogło. Z największą więc ostrożnością, nie popuszczając z ręki wycelowanego automatu, swoim paskiem od spodni związał jeńcowi nogi, kazał mu wyciągnąć ręce przed siebie, a zrobivszy z jego własnego odpiętego pasa pętlę, zarzucił ją na przeguby wyciągniętych dłoni, zacisnął i chwycivszy pas za koniec, zaczął wlec Niemca, jak barana na postronku, w stronę bliskiego już kanału. Szamoczącego się, z gębą na szczęście zapchaną szlamem, wciągnął wreszcie chłopak do wody i o mało sam się nie utopiwszy przeholował jakoś na drugi brzeg. Najgorsze stało się potem. Stasiek mówił o tym lamentującym tonem:

— ...A po naszej stronie to on zagiął nogi, zahaczył nimi o drzewo i ani rusz dalej. Prosimie go, groziłem — nic. Prychał tylko i kłapał zębiskami

jak pies. Zaciął się. Widać mu się wstyd zrobiło, bo to takie duże bydlę i ciężki strasznie, a ja z nim jak niańka...

— I co z nim zrobiłeś? — zapytał Ochalski, nie wierząc widać całej historii.

— Przywiązałem go do drzewa... nasze stanowiska były już blisko, jak tylko doszedłem i powiedziałem, porucznik Aleksandrowicz wysłał tam chłopaków, a mnie kazał iść do sztabu. Na pewno zaraz go przyniosą, bo ja już nie mogłem...

— Trzeba go było kropnąć tam w okopie i uciekać samemu! — darł się zdenerwowany Klum.

— Tak... a zwiadowcy jeszcze raz musieliby iść po języka i wlażyć na miny — odpowiedział Stasiek. Stał straszliwie zablokowany, garbiąc się pod ciężarem automatu.

W sieni zaszurgotały kroki, skrzyknęły drzwi. Dwóch żołnierzy korbami karabinów pomagało wejść rozdygotanemu oberleutnantowi Wehrmachtu.

— Skokami od prawego... marsz! — Jurek kłęczy schylony za piaszczystą wydumą, odwróciwszy głowę swobodnie wykrzykuje komendę, podciąga swych ludzi na wysokość mego plutonu. Żołnierze podrywają się kolejno, biegną parę kroków pod niecelnym ostrzałem niemieckiego kaemu, padają, odczołgują się automatycznie za jakąś osłonę. Bagnety palą się w słońcu, lyskają oksyda lejkowate tłumiki erkaemów. Oba nasze plutony zajmują postawę wyjściową do forsowania kanału. Leżę obok Jurka wygodnie na brzuchu, spoglądam na swoich chłopców rozrzuconych w linię, już na stanowiskach, przez lornetkę badam jeszcze nieprzyjacielski teren.

Prawdę mówił chyba wzięty w nocy przez Stasika dowódca niemieckiej kompanii. Na naszym odcinku broni przeprawy zdekompletowany batalion Volksturm i jakiegoś zlepkę ze starych, frontowych oddziałów. Mają nawet samobieżne działa szturmowe typu „Ferdinand”, ale z braku paliwa okopały się podobno na zachodnim przedpolu miasteczka, gdzie twardy grunt i łagodna brzegi kanału stwarzają warunki operacji dla naszych czołgów. Tam też zgrupowali Niemcy gros swoich sił, a rejonu bagna i zburzonego mostu tylko

parę kaemów i rzadko rozstawieni „ostatni obrońcy Vaterlandu”.

Jak dotąd zgadza się wszystko, gdyż od świtu na prawo od nas łomoczą działa czołgowe i po tamtej stronie wznosi się ku niebu kilka czarnych słupów dymu. Nasza Brygada pancerna rozłupuje widać unieruchomione ferdynandy. Natomiast przed nami jazgoczą w popłochu rzadkie kaemy, a poza tym przestraszona cisza wypełnia niemieckie zaplecze. Oberleutnant plóć coś jeszcze o rezerwach pancernych ciągnących z Sudetów i z głębi Czechosłowacji, o wsparciu przez lotnictwo i o tajemniczej broni, której użycie zapowiedział Hitler, a która znieśli w powietrzni ziemi armie alianckie i będzie fundamentem rozkwitu „tysiącletniej Rzeszy”, ale zarobił za to od Kluma naganiem po mordzie i obietnicę kuli w łeb. Od razu więc zaczął gadać do rzeczy, że „nazi” to świnię, a on jest rezerwistą, uczciwym buchalterem Banku Drezdeńskiego i że miasteczko nie zdążyło się ewakuować...

— Natychmiast każę jakiejś Niemce usmażyć jajecznicę z dziesięciu jaj, zrobić wannę i dać sobie czyste gacie po jej mężu, a potem rozwalę pierwszy sklep tytoniowy. Napalę się za wszystkie czasy. Dadzą nam chyba odpocząć w tym miasteczku, jak myślisz? — pogaduje Jurek i podnosi do oczu lornetkę. Ogląda dachy zabudowań miasta, jakby siedział na nich Niemki z patelniami i tuzinem jaj w podółku. Rano przyjechała wprawdzie kuchnia z kawą i wczorajsza przypalona kasza na słońcinie, ale jak zawsze po nie przespanej nocy i przed samym natarciem nie dopisywał nam apetyt. Teraz jednak słoneczko się podniosło, przegrzewa, cel natarcia z przyległościami wygląda dość przyjemnie, więc i apetyt wraca. Szkoda tej kaszy, psiakrew! Jurek ma większe aspiracje gastronomiczne, więc znów pogaduje wodząc szklami na wszystkie strony:

— Czołgi już się chyba przekaraskały na tamtą stronę, wleżą diabły pierwsi do miasta, wszystko wyżrą. Brzuchów przecież nie noszą, tylko wożą, mogą żreć za czterech, na zapas... Zdaje się, że pierwsza i druga kompania poszły za czołgami, słyszysz, automaty grają... a z lewa, zdaje się, ten twój kumpel Witkowski też już forsuje, bo coś się tam miga i wrzaski jak cholera. No jak, ruszamy?

— Poczekaj... niech inni pogimmastykują się trochę... mam ochotę poleżeć jeszcze na suchym pasku, za dobrą osłoną. Woda w kanale musi być diabło zimna i ten maszynogewer jazgocze nieprzewoźnie. Prawdę mówiąc, czuję się trochę niepewnie, dysponując zamiast całą grupą szturmową tylko swoim, pozbawionym najlepszych celowniczych i jednego erkaemu, porządnie przetrzebionym plutonem oraz skąpo zaopatrzonym w broń automatyczną plutonem Jurka. Forsując Nysę miałem cekaemy, granatniki, rusznice i cztery własne diegtiary.

DZIEKAN WYDZIAŁU PRAWA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO PROFESOR JERZY JODŁOWSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIwersYTETU W DIJON

Senat akademicki Uniwersytetu w Dijon podjął uchwałę nadania 12 uczynom różnych krajów tytułu doktora honoris causa.

W liczbie dwunastu uczonych, profesorów uniwersytetów w Leyden, Chicago, Ohio, Brukseli, Munster, Tubingen, Genewie, Southampton, Zagrzebiu i Rzymie znajduje się profesor prawa cywilnego i dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego dr Jerzy Jodłowski. We Francji znane są nie tylko prace naukowe profesora Jodłowskiego, ale również znany jest on osobiście naukowcom wielu ośrodków uniwersyteckich z licznych odczytów i wystąpień podczas naukowych konferencji, zjazdów i kolokwium.

Wręczenie dyplomów wyróżnionym uczynom nastąpi w Dijon w październiku br.

LISTY Józefa Grzybka

Czego właściwie szukamy?

PANIE REDAKTORZE!

W jednej z gazet przeczytałem ostatnio informację o tym, że gdzieś w Związku Radzieckim żyje sobie zdumiewająco rześki staruszek. Patriarcha ów już dawno przekroczył nieosiągalny dla zwykłego śmiertelnika próg stu lat życia. Serce bije mu jeszcze tak, jakby był zaledwie pięćdziesięcioletnim „smarkaczem”. System nerwowy pracuje u niego, jakby miał dopiero czterdziestkę...

Ogarnia człowieka zazdrość przy lekturze takich informacji. Kto by tak nie chciał przedłużyć sobie emerytury do — na przykład — stu pięćdziesięciu lat? Kto nie chciałby żyć sto pięćdziesiąt lat i jeszcze móc sobie w tym wieku, choćby i z brodą po sam pępek, trochę, jak to się mówi, „pohasać”?

Marzenie świętej głowy?

Otóż — już podobno nie. Nie tak całkiem. Coraz częściej słyszy się przecież ostatnio o udanych przeszczepie-

niach rozmaitych organów, o tym, że chirurgi potrafią dokonywać prawdziwych cudów, wskrzeszać niejako zmarłych. Podobno — dowiedziałem się o tym z radia — znaleźli się już nawet i tacy, którzy licząc na to, że za dwadzieścia, pięćdziesiąt czy sto lat przeszczepienie wątroby czy nerek nie będzie już żadnym problemem, skłonni są kazać się zamrozić. Bo i to jest już teraz ponoć możliwe. Wyobrażam sobie, jak wyglądają dotyczące tych spraw ogłoszenia. „Zamrażajcie się. Obudzicie się w roku 2000. Wprawi się Wam nową wątrobę. Będziecie mogli pojechać na Księżyc z piękną lady...”

Zartuję? — Oczywiście.

Ale bo też ilekroć słyszę czy czytam o tych prawie zawsze w jakiś sposób groteskowych usiłowaniach wywalczenia nieśmiertelności, a także i o realnych możliwościach przedłużenia ludzkiego życia, natychmiast kojarzy się to z poniedziałkowymi informacjami dotyczącymi wypadków drogowych. Czyż nie doszło do tego, że specjaliści już z góry mogą w przybliżeniu powiedzieć, ile po każdym „weekendzie” zostanie na szosach zabitych i rannych ludzi, rozbitych aut?

Jakże paradoksalny jest świat, w którym żyjemy. Z jednej strony spragnieni jesteśmy jak najdłuższego życia, z wypiekami na policzkach czytamy o tym, że takiemu a takiemu wybitnemu chirurgowi udało się taka a taka arcydelikatna operacja serca, mózgu, czy wątroby. Ze postępy wiedzy i sztuki medycznej są tak ogromne, iż kto wie, czy za kilkanaście lat naprawdę nie będzie można żyć dłużej.

A z drugiej strony na szosach wiodących do naszych miast, osiedli i wiosek w każdą sobotę i niedzielę — wymordowujemy się wzajemnie.

Marzymy o możliwie najdłuższym życiu, ba, o nieśmiertelności, i jest to zrozumiałe. I beznamiętnie zabijamy się.

Wiedza i technika, jaką posiadła nasza epoka, są rzeczywiście ogromne i imponujące.

Czy jednak korzystanie z tej wiedzy, techniki i wyzna-

Nie ma miasta ani osady bez Polaków

Znany polski reporter Lucjan Wolanowski w relacji z podróży do Australii, opublikowanej w dzienniku „Życie Warszawy”, podał wiele interesujących szczegółów o osiadłych tam Polakach, stwierdzając, że na tym lądzie nie ma nie tylko miasta, ale i osady bez Polaków.

Poza licznymi spotkaniami z byłymi lotnikami, którzy uczestniczyli w bitwie powietrznej o Wielką Brytanię, i żołnierzami oddziałów, które wraz z australijskimi „Szczurami Pustyni” broniły bohaterko Tobruku, polski reporter dokonał wielu przypadkowych i niespodziewanych odkryć Polaków tam, gdzie ich się nie spodziewał spotkać.

Oto w Perth żyje i pracuje inżynier architekt ANDRZEJ JACZEK rodem z Bydgoszczy. Jest naczelnym projek-

tantem wielokrotnie większego od Polski stanu Zachodnia Australia.

W Albanii, w największym zakładzie fryzjerskim miasta na ścianie wisi pod szkłem starannie oprawiony dyplom z herbem syreny i nagłówkiem Izby Rzemieślniczej w Warszawie! Zakład ten należy do najlepszego fryzjera Albany, p. Stanisława KOPECIA.

Pan KOZINIEC, pochodzący z Lublina, pracuje wśród wielorybników. Jest czymś w rodzaju współczesnego Jonasza, mechaniczną piłą otwiera kadłub upolowanego wieloryba i wstępuje do jego wnętrza, gdzie kraje ogromne cielsko na części.

W cieśninie Torresa na wyspie Thursday Island wśród półtora tysiąca mieszkańców żyje pani Franciszka PIĘKOŚ z Piotrkowa Trybunalskiego. Prowadzi duży sklep należący do pewnego Greka.

Lucjan Wolanowski pisze w swojej korespondencji:

„Spotkałem Polaka budującego drogę na pustkowiu w Kimberley, o 150 km od najbliższego domostwa, widziałem Polaków w Kunanurra, osadzie której nie ma jeszcze na mapie na terenach uprawy bawełny i ryżu. Pół kilometra pod ziemią słyszałem jak jeden górnik czynił drugiemu wyrzuty, iż źle przygotował materiały wybuchowe:

„Uważaj, Felek, bo ci kiedyś ten twój głupi łeb urwie” — powiedział z lekkim nadwielopolskim akcentem”.

W Melbourne Wolanowski był oczywiście na meczu piłki nożnej miejscowej „Polonii”, której drużynę zasilili pięciu graczy sprowadzonych z Polski. Prezesa tego klubu jest p. ZARZYCKI, syn warszawskiego taksówkarza. „Polonia” ma licznych i wiernych kibiców.

„Na trybunie — pisze Wolanowski — miałem za sąsiada barczystego mężczyznę. Na głowie miał przypiaszczony kapelusz z szerokim rondem, ubranie wiszące dość luźno, typowa sylwetka „dinkum Aussie”, czyli rdzennego Australijczyka. Losy meczuwały się jeszcze i kiedy „Polonii” strzelono tę jedyną bramkę, Australijczyk wypluł papierosa przyklejonego do dolnej wargi i głuchojęknął: „Niech ja skonom, ale nam zaiwanili!”.

Z francuskich zapowiedzi wydawniczych

Wraz z nastaniem tzw. „rentrée” francuskie tygodniki literackie przeprowadzają wywiady z paryskimi wydawcami na temat nowego sezonu wydawniczego.

Z przyjemnością odnotowaliśmy, że firma Albin Michel najbliższym czasie nowej książki Sławomira Mrożka pt. „Damocles ou de la nudité”, zaś wydawnictwo Calmann-Lévy — publikację (w nowej serii pt. „Temps et Continents”) ciekawej pracy pamiętnikarskiej, zatytułowanej „Polska w okresie rozbiórów w oczach francuskiego receptora”.

Wystawa polskiej książki w Antwerpii

3 września w Muzeum Plantyna w Antwerpii otwarta została wystawa książki polskiej. Ekspozycja obejmuje 130 pozycji, począwszy od starych iluminowanych rękopisów po najnowsze edycje, a także projekty ilustracji książkowych wybitnych polskich artystów. Najstarszym eksponatem jest wypożyczony przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu biały kruk, księga z XIII wieku.

JÓZEF GRZYBEK z NORDU



Małżeństwo zawarte za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”

Wśród obfitej korespondencji napływającej co tydzień do p. Anny, redaktorki rubryki „Rady od serca”, pojawiają się czasami listy z prośbą o ułatwienie w nawiązaniu znajomości. Listy te piszą osoby samotne, najczęściej starsze. Ale zdarza się, że i młodzi Czytelnicy również za pośrednictwem naszego pisma zaczynają ze sobą korespondować, poznają się, no i czasami historia rozwija się dalej.

Tak było właśnie z Krysią z Janeckich i Tadeuszem z Dominiakami.

Zaczęło się od korespondencji. Trwała ona przez parę miesięcy, aż wreszcie w początkach 1964 roku młodzi poznali się. W rok później nastąpił ślub.

Obecnie mieszkają w Dijon. Mają ładny pokój w centrum miasta. P. Tadeusz niedawno ukończył służbę wojskową. Oboje są obywatelami francuskimi, ale oboje doskonale władają językiem polskim. Czytają dużo po polsku i wybierają się w podróż do Polski. Będzie to jakby rodzaj podróży poślubnej.

Pragnęlibyśmy, aby się okazało, że „Tygodnik” ma szczęśliwą rękę, tym gorzej więc

zyczymy młodej parze dużo szczęścia i długich słonecznych dni.

Ciekawe informacje o polonikach w Japonii

Interesującą pracę na temat poloników japońskich zamieścił na łamach Biuletynu Zrzeszenia Polskich Profesorów i Wykładowców w Londynie prof. Bolesław Szczęśniak. Artykuł ten, który jest rezultatem wieloletnich studiów archiwalnych w Japonii, wykazuje, że stosunki kulturalne polsko-japońskie sięgają IX i X wieku.

Szczegółową wiedzę o Polsce uzyskali Japończycy dzięki pierwszej geografii świata napisanej przez astronoma Matteo Ricci, wydanej po japońsku w 1622 r. Praca ta zawiera m.in. mapę Polski, na której znajdują się największe polskie miasta, a wśród nich Cracovia i Varsovia.

Szczególnie interesująca jest fragment pracy poświęcony wpływowi teorii Kopernika na astronomię japońską. Prof. Szczęśniak cytując liczne źródła japońskie świadczące o zupełnym przewrocie pojęć w dziedzinie astronomii od czasu, gdy portugalski jezuita Joseph Compagna przywiózł w 1643 r. potajemnie do Japonii książkę o teorii Kopernika. Dzieło to, przetłumaczone na japoński przez Nishu Kich-bei, stało się podstawą do licznych rozpraw i do tego stopnia zrewolucjonizowało astronomię japońską, że wkrótce potem dokonano w tym kraju zmian kalendarza i wybudowano w 1720 r. pierwsze obserwatorium astronomiczne w Togugawa.

Na zakończenie artykułu autor podaje liczne informacje o przekładach polskiej literatury w Japonii. Największą popularnością cieszą się tam utwory Sienkiewicza, zwłaszcza „Quo Vadis”, które doczekało się dwudziestu kilku wydań. Przetłumaczone także „Chłopów” Reymonta, „Popioły” Żeromskiego, „Anhelgo” Słowackiego i „Konrada Wallenroda” Mickiewicza.

POSZUKIWANIA RODZIN

Heniek KAC, syn Jankiela i Ruchli, zamieszkały obecnie w Ameryce, który mieszkał dawniej w Warszawie, przy ulicy Zimnej 4 (tel. 26-975), poszukuje swego brata Mietka KACA oraz jego żony Zosi. Ostatni znany poszukującemu adres ich: Nowolipki 34.

Ktokolwiek mógłby dopomóc w poszukiwaniach, proponowany jest o madsyłanie wiadomości pod adresem „Tygodnika”.



**Z życia
różnych
kolonii**

KONKURS BALONIKÓW

BULLY-les-MINES. Rezultaty konkursu: Patrick Barańczak — 110 km, Sylvia Zakrzewska — 98 km, Herve Bednarowicz — 82 km, Michel Dudziński — 72 km, Christian Maćkowski — 50 km, Eric Kwiatkowski — 35 km, Patrick Maćkowski — 27 km, Geneviève Jaworowska — 9 km. Patrick Barańczak zajął 7 miejsce w ogólnej klasyfikacji.

**RODZINA
DOBRYCH WĘDKAREK**

MONTCEAU-les-MINES. W konkursie miłośników sportu wędkarskiego w Toulon-sur-Arroux p. Angele Strusińska

zajęła drugie miejsce, p. Jozette Strusińska — piąte i Bernadette Strusińska — szóste. Sukcesy rodziny Strusińskich, zwłaszcza pięciopięknej, wywołały zrozumiałe uznanie w całej kolonii, konkurują one bowiem coraz śmielej z zawodowymi wędkarzami. W roku bieżącym rodzina Strusińskich zanotowała szereg sukcesów w rozmaitych konkursach, o których pisaliśmy już niejednokrotnie.

**STRZELANIE
TOWARZYSKIE**

BILLY-MONTIGNY. Tutejsze stowarzyszenie strzeleckie „Les Carabiniers” urządziło strzelanie w rozmaitych seriach. I tak w serii Challenge p. Teodor Dąbrowski zajął miejsce 2 (364 pkt), p. Józef Simonek — 3 (359 pkt), p. Józef Rodzielski — 4 (342 pkt), p. Edward Kłosowski — 6 (224 pkt) i p. Ignacy Kłosowski — 7 (176 pkt). W serii dla dorosłych wyróżnili się pp.: Jerzy Korped, Jan Skrzypczak, Bruno Bartkowiak, Stanisław Jędraszek, Mieczysław Kościelnik i Kazimierz Kolezyński. W serii dla młodych Franciszek Simonek zajął miejsce 3, Christian Jankowiak — 6 i Edmund Kajtarek — 7. W serii dla kadetów dobre miejsce zajął Daniel Marzyński. Serię karabinu na 12 m wygrał Edmund Wolniewicz przed Szymonem Ponickim, który zajął 4 miejsce.

**ECHA POBYTU
DZIECI POLSKICH
Z RYBNIKA**

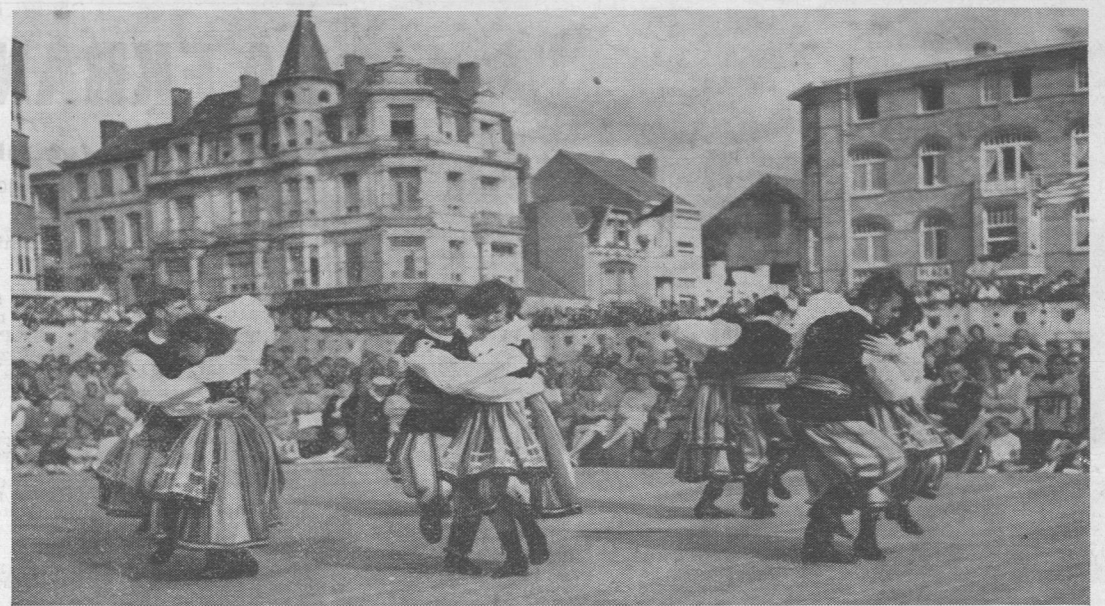
SAINT-VALLIER. Pod koniec swego pobytu dzieci z Rybnika złożyły wieńce na grobach bohaterów wojny oraz zasłużonych Polaków. Na zakończenie dzieci polskie i francuskie wymieniły między sobą podarki.

Z wizytą w polskim domu

**Kolekcjonerska pasja
p. Edwarda Rudzika**

Do licznej armii zbieraczy najróżnorodniejszych przedmiotów przybyła nowa grupa kolekcjonerów. Gromadzą oni wisioriki do kluczy od samochodu. Ponieważ różne firmy handlowe i przemysłowe wykorzystują to dla celów reklamowych i wypuszczają coraz nowe modele swych porte-clé, nowe kolekcjonerstwo staje się coraz ciekawsze.

Pan Edward Rudzik z Dijon posiada już około półtora tysiąca różnych porte-clé. Wiele z nich składa się tylko z kółeczka na klucze oraz małej tabliczki reklamowej, ale są także i okazy bardziej wyszukane. Niektóre firmy wpadły



W nadmorskiej miejscowości belgijskiej Middelkerke wystąpił znany i popularny zespół polskiego folkloru „Krakus”. Występ trwał dwie godziny, a licznie zgromadzona publiczność nagradzała każdy numer programu rzesistymi oklaskami. Oto wiązanka tańców wielkopolskich

NASZA KRONIKA RODZINNA

**Niech
zdrowo rosną!**

Rodziny naszych Rodaków znów się powiększyły. Ostatnio urodzili się:

AVION: Jan Szczepaniak. AUTUN: Bruno Sobczak. OIGNIES: Sylvian Hyjek, Patrick Nowak. LIBERCOURT: Bettina Czaplicka. LIEVIN: Raphael Sikorski, Arnold Kapola. MAZINGARBE: Michel Przybylski, Ronald Krasicki. SAILLY-LABOURSE: Daniela i Jean-Pierre Dambrin-Rataj-

czak. BETHUNE: Isabelle Jakobczyk. DOUAI: Cathy Olejniczak, Veronique Majchrzak, Corinne Lewandowska, Nathalie Kwiatkowska, Laurence Stupecki. METZ: Lain Botkiewicz (z Ay-sur-Moselle).

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły!

**Sto lat
dla nowożeńców!**

Ostatnio małżeństwa zawarli:

BETHUNE: Raymonde Magnier i Roman Sobczak. SALLAUMINES: Danielle Klakurka i Lucien Baleux. MAZINGARBE: Geneviève François i Ryszard Dolaciński. GRENAVY: Lydia Ratajczak i Henryk Owca.

Młodym Parom życzymy 100 lat wspólnego pożycia!

Z żałobnej karty

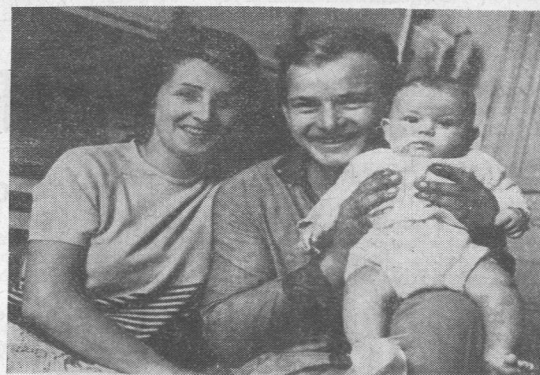
Z żalem zawiadamiamy, że odeszli od nas:

AVION: Ludwik Nowak, lat 68. SAINT-VALLIER: Władysław Jurański. LIEVIN: Waleria Folerczyńska z domu Woźniak, lat 78. BRUAY-en-ARTOIS: Ignacy Adamiak. HAILLICOURT: Balbina Rogowska z domu Błachowiak, lat 74. LENS: Monika Rydlińska z domu Zielińska. MAISNIL-lez-RUITZ: Pelagia Kalendarz z domu Klemęcka. SAINT-ETIENNE: Józef Brzeziński. SORBIERS: Maria Chavallard z domu Kościelnik, lat 39. MAZINGARBE: Katarzyna Adamska z domu Leer, lat 75. La RICAMARIE: Stanisław Przybiegi, lat 63.

Rodzinnym Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

*

AVION. Zmarł tutaj p. **Ludwik Nowak**, emerytowany górnik, który należał do licznych towarzystw polskich i był często czynnym członkiem ich zarządów. Liczne rzesze ludności polskiej i francuskiej odprowadziły Zmarłego na wieczny spoczynek. Władze miejskie oraz Polonię miejscową reprezentował p. Stanisław Kubiak, radny miejski. Ponadto na pogrzebie zjawili się m.in.: p. Desire Guyot — delegat syndykatu górniczego, radny miejski, p. Joseph Petit — radny miejski i sekretarz emerytowanych górników, p. Christian Vaugeois — radny miejski i delegat rejonowego syndykatu górniczego, p. Desire Lemaître z miejscowego klubu piłki nożnej oraz p. François Machu — prezydent honorowy miejscowej organizacji muzycznej. W przemówieniach podnoszono zasługi Zmarłego na polu współpracy francusko-polskiej na gruncie lokalnym.



na pomysł, aby do kluczyków doczepiony był mały zwijany metr metalowy, busola, scyzoryk, szczoteczka lub nawet lampka elektryczna. Niektóre wisioriki są bardzo ładnie wykonane ze skóry, z chromowanego metalu lub z brązu. Nie-

które, przewidziane specjalnie dla zabawienia dzieci, zawierają rysunek, który przy poruszaniu wywołuje złudzenie ruchu.

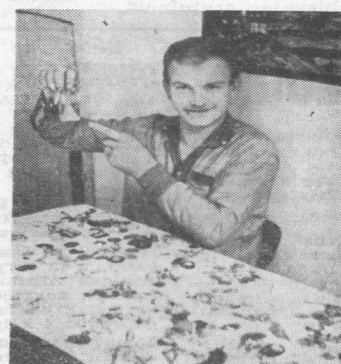
P. Edward Rudzik ma w swej kolekcji jeden okaz polski: na trójkąciuku skórzanym wytłaczana złocona kolumna Zygmunta. Pragnąłby jednak zdobyć więcej porte-clé polskich i dlatego proponuje innym zbieraczom nawiązanie wymiany.

**KACIK
HODOWCY GOŁĘBI**

NOEUX-les-MINES. Wyniki zawodów całorocznych Stowarzyszenia „Siège Unique”: „Championnat des jeunes”: p. Muslewski — 4 miejsce, „Championnat au-dessus de Paris”: p. E. Kowalski — 3 miejsce. Championnat au premier dans tout les concours: p. Muslewski — 3 miejsce, a p. R. Kubas — 6. Te same miejsca zajmują oni w serii „championnat au plus de premier prix”. P. Kubas zajął drugie miejsce w tych kategoriach w serii gołębi „vieux”.

LENS. W konkursie „sur Poitiers” p. Spychaj zajął miejsca 3 i 4, a p. Franciszek Gierak z Bully — 10.

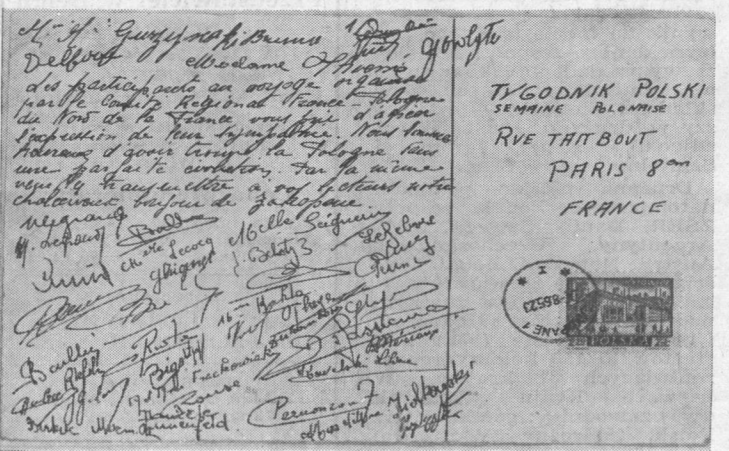
CALONNE-RICOUART. Wyniki całoroczne Stowarzyszenia „Siège Unique”: „Championnat au-dessus de Paris”: p. Specjal zajął miejsce 5, a p. Gabrielczyk 10. W serii „plus de prix” p. Specjal zajął 6 miejsce, „Championnat des jeunes 1 an”: p. Plywarzyk zajął 1 miejsce, a p. Kaczmarek — 7. W serii „au-dessus de Paris” — p. Kaczmarek zajął 3 miejsce.

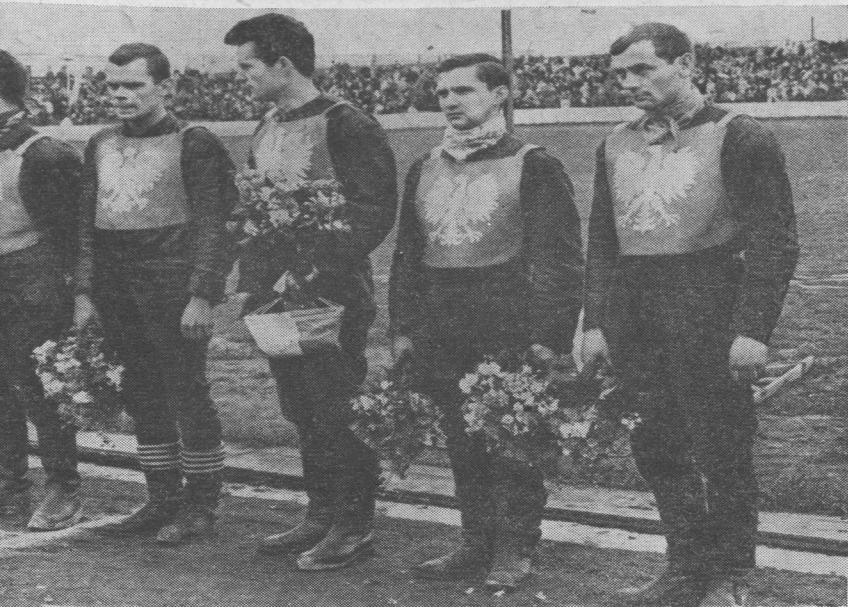


Pan Rudzik z Dijon demonstruje nam swoją bogatą kolekcję. U góry: z żoną i synem

Wychowanków warszawskiej szkoły im. Jana Zamojskiego (dawnie gen. Chrzanowskiego) rozsiadanych po świecie na uroczystości jubileuszu 60-lecia szkoły i Walny Zjazd zaprasza Komitet Organizacyjny. Uroczystości odbędą się w gmachu szkoły w Warszawie przy ul. Smolnej 30, w dniach 25 i 26 września 1965 r.

Z listów i kartek, napływających do naszej redakcji od czytelników i przyjaciół, którzy odwiedzili w sezonie wakacyjnym Polskę, wybraliśmy jedną, na której liczne grono członków stowarzyszenia „France-Pologne” z północnej Francji złożyło swoje podpisy pod serdecznymi pozdrowieniami z Polski





Drużyna mistrzów świata po sukcesie w Kempton: od prawej stoją — Zbigniew Podlecki, Andrzej Wyglenda, Andrzej Pogorzelski, Antoni Woryna, Paweł Waloszek (zawodnik rezerwy)

POLSCY ŻUŻLOWCY MISTRZAMI ŚWIATA

Na torze w Kempton (Niemcy zachodnie) mistrzostwo świata zdobyła polska drużyna żużlowa. Jest to jedna z największych sensacji sportu motocyklowego w tym roku. Polacy już raz zdobyli drużynowe mistrzostwo świata, ale na dobre im znany torze w Wrocławiu (1961 r.). Sukces tegoroczny jest ogromny, pokonane zostały trzy najlepsze rzeczywiste drużyny świata — czterokrotni mistrzowie i obrońcy tytułu Szwedzi, wicemistrzowie świata żużlowcy ZSRR oraz reprezentacja Wielkiej Brytanii składająca się z najlepszych zawodników Nowej Zelandii, Australii i Anglii.

OSTATECZNA KOLEJNOŚĆ

1. POLSKA — 38 pkt.
2. Szwecja — 33 pkt.
3. Anglia — 18 pkt.
4. Związek Radziecki — 7 pkt.

NA TRYBUNACH toru Kempton zebrało się 20 tysięcy widzów, a wśród nich kilka tysięcy Polaków, zamieszkałych w Niemieckiej Republice Federalnej. Pojedynki były bardzo zacięte. Nie wiodło się Anglikom i Rosjanom. Czwórka Polaków: Zbigniew Podlecki, Andrzej Pogorzelski, Antoni Woryna i Andrzej Wyglenda — w każdym kolejnym wyścigu walczyła z niebywałą brawurą. Polacy zdobywali cenne punkty. Po 8 biegach mieli już 6 pkt przewagi nad Szwedami (24:18), a na 2 wyścigi przed końcem zawodów zagwarantowany zaszczytny tytuł mistrzowski.

ILE PUNKTÓW ZDOBYLI?

- POLSKA:** Wyglenda — 11, Pogorzelski — 11, Woryna — 9, Podlecki — 7.
Szwecja: Knutsson — 11, Fundin — 8, Jansson — 8, Nordin — 6.
Anglia: McKinley — 7, Book — 6, Briggs — 2, Gooch — 2, Monk — 1.
ZSRR: Kurylenko — 2, Sokolow — 2, Czekeranow — 2, Plechanow — 1.

LE SPORT EN POLOGNE

STUTTGART — La sélection de boxe amateur de la Pologne Sud a battu par 13:7 le Bade-Wurtemberg. Kulej, médaille d'or à Tokyo, et Walasek, médaille de bronze, ont été particulièrement applaudis par les nombreux émigrants polonais de la région présents sur les tribunes.

ROME — Plusieurs athlètes polonais ont participé au Mémorial Bruno Zauli. Badański a remporté le 400 m en 47,8. Szmidt le triple-saut. Dudziak a été second des 100 m (10,4) derrière Anderson (USA — m.t.), de même que Sokołowski à la perche (480) derrière Pennel (5 m) et Sidlo au javelot (80,30) battu par Radman (Italie) — 80,89.

KEMPTEN — Sur la meilleure piste de cendrée d'Allemagne occidentale, les spécialistes polonais du "speed-way" ont remporté le championnat du monde par équipes avec 38 points contre 33 à la Suède, 18 au Royaume Uni et 7 à l'URSS. Individuellement les meilleurs ont été les Polonais Wyglenda et Po-

gorzelski ainsi que le Suédois Knutsson, chacun ayant rapporté onze points à son équipe.

SAN SEBASTIAN — Les routiers amateurs polonais ne se sont pas trop mal comportés aux championnats du monde. L'équipe polonaise s'est classée 6^e, 1 min. 52 sec. derrière la France (3^e). Individuellement Kegel a pris une bonne 9^e place, réussissant le même temps que le Français Botherel, vainqueur de l'épreuve.

SZCZECIN — En canoë-kayak, la Pologne a battu la Suède par 72:48, dix épreuves sur douze revenant aux Polonais qui se sont surtout affirmés en kayak. **MIELEC** — Les juniors féminines polonaises ont battu, à la surprise générale, la République Démocratique Allemande par 60:57. Notons les 1,34,6 de Łukasik aux 600 m (record national junior), les 577 de Malak en longueur et les 47,9 de l'équipe polonaise aux 4 x 100 m.

L'équipe masculine polonaise s'est encore mieux comportée en remportant la rencontre par 25 points d'écart (113:88). Notons Wagner, vainqueur aux 100 et 200 m (10,8 et 22,0), Wodzyński (11,6 aux 110 m haies), Zurawik (135 en hauteur), Oliński (730 en longueur), Miklas (468 à la perche — record national junior).

NA EKRRANIE TV od 19 do 25 września

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK codziennie o 13.00, 20.00 i na zakończenie programu między 22.20 a 23.50.
WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) codziennie oprócz niedziel o 19.25.
MONSIEUR ED — kolejny odcinek w każdej niedzielę o 19.30.
LES SURVIVANTS — film seryjny codziennie (oprócz niedziel i sobót) o godz. 19.40.
LES FACETIES DU SAPEUR CAMEBERT — nowa seria telewizyjna, codziennie od poniedziałku 20 września (z wyjątkiem piątku 24 września) o godz. 20.30.

NIEDZIELA 19 WRZEŚNIA

12.00 **La séquence du jeune spectateur** — fragmenty filmów: Un drôle de paroissien Jean-Pierre Mocky (Bourvil i Francis Blanche); Jaloux comme un tigre (Darry Cowl, Dany Saval i Jean Poiret); Une Ravissante Idiote Edouarda Molinaro (Brigitte Bardot i Anthony Perkins).
 14.00 **Eurovision. Journée Juive de la Déportation à Auschwitz**.
 15.20 **Aventures dans les îles** (Przygody na wyspach) — kolejny odcinek znanej serii z Gardnerem Mac Kay.
 18.10 **Cinéma — Zoom sur Fellini** (Kino. Obiektywnie na Felliniego) — wstęp do nowego stałego programu Frederica Rossi i François Chalais.
 20.45 **La grande illusion** — film Jean Renoira (Jean Gabin, Dita Parlo, Pierre Fresnay i Erick von Stroheim).

PONIEDZIAŁEK 20 WRZEŚNIA

18.30 **Cuisine régionale** (Kuchnia regionalna)
 21.35 **L'homme à la Rolls** — film.

WTOREK 21 WRZEŚNIA

21.10 **Ubu roi** — sztuka dramatyczna w pięciu aktach, Alfreda Jarry w realizacji Jean-Christophe Averty, w układzie choreograficznym Dicka Sanders, z udziałem Jean Bouise w roli Ojca Ubu i Rosy Varte w roli Matki Ubu.

ŚRODA 22 WRZEŚNIA

21.35 **Magazine des explorateurs** — Les Indiens du Brésil (Magazyn Badaczy — Indianie w Brazylii).

CZWARTEK 23 WRZEŚNIA

16.30 **L'antenne est à nous** (Do nas należy antena) — program dla młodzieży.
 20.35 **Festival de Montreux**.
 21.45 **A vous de juger** (Do was należy ocena) — aktualności filmowe w omówieniu Monique Chapelle.
 22.30 **La vie sauvage** (Dzikie życie) — kolejny odcinek dokumentarnej serii w realizacji Jean-Marie Coldefy.

PIĄTEK 24 WRZEŚNIA

20.20 **Panoramas** (Panoramy).
 21.55 **A la recherche d'Albert Camus** — film Jean-Marie Drot.

SOBOTA 25 WRZEŚNIA

19.40 **Sur un air d'accordéon** — muzyczny program rozrywkowy A. Luca i H. J. Dupuy — Blueette Musette z udziałem znanego akordeonisty Milan Gramantik i Colette Renard.
 20.35 **Les petites canailles** (Małe kanalie) kolejny odcinek.
 21.05 **Les cinq dernières minutes** (Ostatnie pięć minut): Les fleurs pour l'inspecteur (Kwiaty dla inspektora) program dramatyczny w realizacji Claude Laursais.
 22.50 **Cinéma** — film Les grandes gueules (Niewyparzone gęby) (Yves Montand, Lino Ventura, Bourvil, Pierre Fresnay, R. Enrico).

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — codziennie o 20.30.
ROBINSON CRUSOE — film seryjny w odcinkach codziennie o godz. 20.15.

NIEDZIELA 19 WRZEŚNIA

14.45 **Bob Morane** — kolejny odcinek.
 16.35 **Destination danger** — Une blonde en pyjama rose (Kierunek niebezpieczeństwo — Blondynka w różowej piżamie).
 17.00 **Marc et Sylvie** — nowy seryjny film odcinek 1.
 17.30 **A la rencontre de l'Asie** (Na spotkanie Azji) nr 1 — Pakistan.
 18.00 **Eurowizja. Konkurs tańców amatorskich ze Stuttgartu**.
 20.00 **Histoire des civilisations** (Historia cywilizacji) — nr 18 — Cesarstwo Rzymskie.
 21.30 **L'inspecteur Leclerc**.

PONIEDZIAŁEK 20 WRZEŚNIA

20.50 **Le grand chantage** (Wielki szantaż) — film długometrażowy w realizacji Alexandra Mackendricka (Burt Lancaster, Tony Curtis, Susan Harrison).
 22.25 **Chaque pays fête son grand homme** — Shakespeare (Każdy kraj czci swego wielkiego człowieka — Shakespeare).

WTOREK 21 WRZEŚNIA

20.50 **Champions** (Mistrzowie).
 21.50 **Conseils utiles et inutiles** — La rentrée des classes (Rady przydatne i nieprzydatne — początek roku szkolnego).

ŚRODA 22 WRZEŚNIA

20.50 **Le congrès s'amuse** (Kongres bawi się) film długometrażowy Franza Hoffmanna.

CZWARTEK 23 WRZEŚNIA

20.50 **La caméra invisible** — (Niewidzialna kamera).
 21.25 **16 millions des jeunes** — (16 milionów młodych).

PIĄTEK 24 WRZEŚNIA

21.35 **Dim, Dam, Dom** — program variétés.

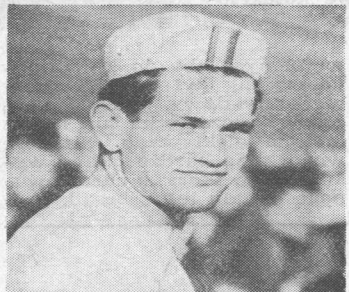
SOBOTA 25 WRZEŚNIA

19.15 **Aventure de la mer** (Przygoda morska) — realizacja Yves le Menagera.
 21.05 **Musique en voyage** (Muzyka w podróży) nr 5.
 22.50 **Les incorruptibles** (Nieprzekupni).

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W San Sebastian Polska — VI, Kegel — IX

Polscy kolarze-amatorzy po raz pierwszy po wojnie startowali w Hiszpanii. Udział w mistrzostwach świata miał być wielkim egzaminem po sukcesach zagranicznych do-



Najlepiej w polskiej drużynie spisał się Rajmund Zieliński (na zdjęciu), a indywidualnie młody kolarz Józef Kegel

skonała postawa polskich kolarzy w wyścigach wieloetapowych w Kanadzie, w Anglii, w Tour de l'Avenir do momentu kontuzji dwóch najlepszych, na trasie Wyścigu Pokoju Berlin — Praga — Warszawa, oraz zwycięstwa na torze nad reprezentacją Włoch.

Dotychczas w mistrzostwach świata nie mieli Polacy poważniejszych sukcesów. Najlepsze miejsca zajęli:
 ● drużyna — piąte (1963 r.)
 ● indywidualnie — szóste Pancek (1956 r.).

W wyścigu drużynowym w San Sebastian POLSKA spisała się dobrze, zajmując szóste miejsce. Tytuł mistrzowski obronili Włosi przed Hiszpanią i FRANCJĄ. Na dystansie 100 km (na mecie liczył się jako czas drużyny wynik na mecie trzeciego kolarza danego zespołu) Francuzi wyprzedzili Polaków tylko o 1 minutę i 52 sek. — w składzie: Zieliński — najlepszy w drużynie (na naszym zdjęciu), Kegel, Jarema i Szpitalny.

Drużyna polska pokonała natomiast doskonale zespoły ZSRR, Danii, Szwecji, NRF, Argentyny, Czechosłowacji, Austrii, Norwegii, Belgii. Wyścig ukończyło 20 zespołów.

W wyścigu indywidualnym na trudnej, krętej (9 okrażeń) i górzystej trasie (171,9 km) startowało 150 kolarzy reprezentujących 31 krajów. W barwach Kraju startowali dwaj zawodnicy: górski mistrz Polski Zadrożny (Warszawa)

i rewelacja tegorocznego sezonu Kegel (Poznań). Polacy trzymali się doskonale. Mistrzem świata został Francuz Botherel, a Kegel zajął 9 miejsce w tym samym czasie (4.12,52).

Polskie kolarstwo odniosło jeszcze jeden sukces. Do władz UCI — międzynarodowej federacji kolarstwa — został wybrany jako wiceprezes przedstawiciel Polski M. Jekiel.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC
 179, rue des Hamendes
 LODELINSART
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa
 ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

roczne 17 F. - 210 Fr. B.
 półroczne: 10 F. - 120 Fr. B.
 kwartalne: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication: M. DARCHE

IMPRIMERIE Zakład Graficzny „Ruch” Varsovie, ul. Ludna 4



„Straszny Dwór” (scena z opery — na zdjęciu po lewej) i „Halka” Stanisława Moniuszki od dwudziestu lat są żelaznymi pozycjami repertuaru Wrocławskiej Opery. W odbudowanym pięknie gmachu (na zdjęciu powyżej) odbyło się już kilkanaście premier najbardziej znanych, lubianych i popularnych polskich oper. Poniżej: fotokopia historycznego dokumentu upoważniającego Stanisława Drabika do organizowania imprez operowych w Teatrze Miejskim miasta Wrocławia. Ten ważny dokument podpisał pełnomocnik rządu w dniu 17 września 1945 roku

Gdy 8 września 1945 roku ze sceny opery Wrocławia zabrzmiała uwertura „Halki”

ÓSMEGO WRZESNIA 1945 R., GODZINA SIEDEMNASTA. Z wrocławskiej sceny rozbrzmiewa polski hymn narodowy. Wszyscy wstają. Potem rozlega się uwertura do opery narodowej „Halka”. Po każdym akcie długotrwałe oklaski. Arii Jontka „Szumia jodły na gór szczycie” wtóruje cichy szloch wzruszonych widzów.

„Kto nie przeżył tamtego wieczoru — pisał w miejscowej prasie lwowski krytyk i artysta świeżo osiadły we Wrocławiu, Wojciech Dzeduszycki — ten nie zrozumie, jakie nas ogarnęło wzruszenie, kiedy po raz pierwszy ze sceny wrocławskiego teatru zabrzmiała muzyka polskiej opery narodowej”.

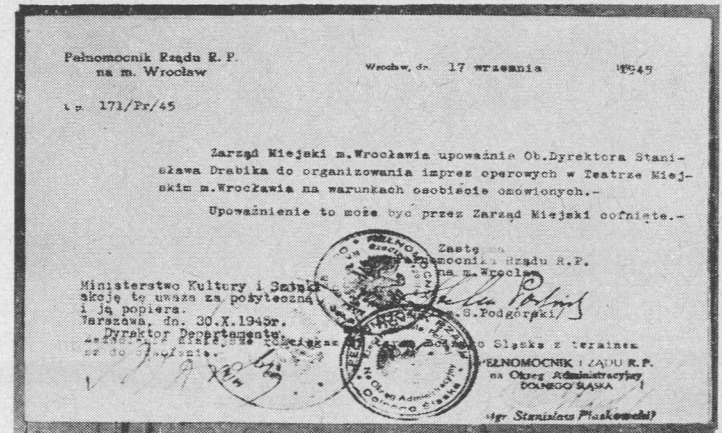
W „Halce” śpiewał chór pożyczony z Bytomia. Miasto to miało pierwszy teatr na Ziemiach Odzyskanych. Operę założył tu Adam Didur, wybitny śpiewak, znany kiedyś na największych scenach świata.

Kolejną premierą było „Rigoletto” Verdiego (lutym 1946). Wystąpiła wówczas gościnnie wielka Ada Sari. Pierwszą rocznicę odzyskania Ziemi Zachodnich uczczono prapremierą baletu „Z krakowianką do Wrocławia”. Autorem libretta był ówczesny dyrektor opery Stanisław Drabik, a muzykę skomponował Wierciak. Treścią baletu był powrót ludności polskiej na Ziemię Zachodnią. Uzupełnieniem programu było „Verbum Nobile” Moniuszki. Oba dzieła zostały przyjęte entuzjastycznie

nie tylko we Wrocławiu, lecz także w innych miastach Dolnego Śląska.

W 1946 roku założono Dom Opery przy ul. Leszczyńskiego. Artyści mieli już więc dach nad głową. Wynosili gruz, z regałów wykonali meble. Miasto było jeszcze nie oświetlone. 18 grudnia tego roku solista Zygmunt Biliński wpadł w wielki dół i chociaż bardzo dotkliwie się potłukł śpiewał wieczorem Skoubę w „Strasznym Dworze”. W czasie spektaklu dwukrotnie zemadła. Po odwiedzeniu do domu okazało się, że w jego domu było tak „ciepło”, iż woda zamarzała w szklance. Taki to był ówczesny Wrocław.

Opera Wrocławska ma dziś dwadzieścia lat, a na koncie swego dorobku 74 premiery,



4400 przedstawień, które obejrzało trzy i pół miliona osób.

Wrocławska Opera ma w swoim repertuarze niemal wszystkie dzieła Moniuszki. Tutaj wystawiono „Ijolę” — Rydla, „Eros i Psyche” Różyckiego, „Manru” Paderewskiego. To właśnie we Wrocławiu odbyła się prapremiera polskiej opery napisanej po wojnie przez T. Szeligowskiego „Bunt Żaków”, a także dwóch następnych jego dzieł — baletu „Paw i dziewczyna” oraz opery „Teodor Gentleman”. We Wrocławiu odbyły się także prapremiery utworów miejscowych kompozytorów — „Masek” Ryszarda Bukowskiego i „Pinokio” Szajna-Lewandowskiej i inne.

Uroczystość 20-lecia wyzolenia Wrocławia uczczono prapremierą polskiego baletu „Pieśń o tęsknocie”. Autorką libretta jest reżyser Lia Rotbaum.

W ciągu dwudziestu lat Wrocławska Opera wychowała wielu znanych dziś artystów. Tu pierwsze większe sukcesy odnosili: Alicja Dankowska, Jadwiga Dzikówna, Krystyna Jamroz, Krystyna Pakulska, Halina Słonowska. Od czterech lat ambitnym zespołem opery kieruje prof. Adam Kopyciński, rektor Wyższej Szkoły Muzycznej oraz dyrektor i kierownik artystyczny Państwowej Filharmonii we Wrocławiu.

Jubileuszowe przedstawienie odbyło się 12 września.

Premiera moniuszkowskiej „Halki”, która przed dwu-

dziestu laty zainaugurowała działalność Opery Wrocławskiej, była wielkim wydarzeniem. Od tamtego niezapomnianego wieczoru scena ta stała się ośrodkiem polskiej kultury muzycznej, promieniującym na całe Ziemię Zachodnią, ośrodkiem propagującym polską twórczość narodową.

Scena z opery Halevy'ego — „Żydówka”. Na zdjęciu: jeden z pierwszych solistów sceny wrocławskiej Zygmunt Biliński oraz jego żona, również aktorka — w rolach głównych



Poniżej z prawej: plakat z 1945 r. zawiadający o inauguracji sezonu operowego we Wrocławiu. Opera Wrocławska ma w swoim repertuarze wszystkie dzieła ojca polskiej opery narodowej Stanisława Moniuszki. To właśnie Wrocław odkrył na nowo „Parie” Moniuszki według tragedii K. Delavigne. Premiera tej mało znanej opery odbyła się w dniu 13 stycznia 1951 roku

PANSTWOWA OPERA WE WROCLAWIU
DYREKTOR JERZY GARDA

PARIA
OPERA w 3 AKTACH - PROLOGIEM ST. MONIUSZKI
WEDŁUG TRAGEDII K. DELAVIGNEA
LIBRETTO J. CHECINSKIEGO

KIEROWNICTWO MUZYCZNE: W. ORMICKI
SCENOGRAFIA - KOSTIUMY: ST. IAROCKI
INSZENIOWANIE - REŻYSERIA I PRÓBY: W. ORMICKI

Teatr Miejski we Wrocławiu
OPERA
Kierownictwo artystyczne: STANISŁAW DRABIK i STEFAN SYRYLLO

Jobota dnia 8, niedziela 9 i poniedziałek 10 września 1945
punktualnie o godzinie 17-ej

INAUGURACJA SEZONU OPEROWEGO

HALKA

Opera narodowa w 4-ach aktach
Muzyka Stanisława Moniuszki
Słowa Włodzimierza Wankiego

OSOBY:
Halka: FRANKISKA PLATOWNA
Zofia: MARIA TWAROGOWA-MASZCZERCOWA
Jentke: STANISŁAW DRABIK
Jakob: ANTONI WOLAR
Sobolek: JOZEF PAJLITOWSKI
Delemba: EDMUND ROSSOWSKI
Dudars: ALFRED CZYŻEK
Wielki bok: WŁADYSŁAW GOSIŃSKI

Typce: Polonez, Mazur, Taniec gitarowe.

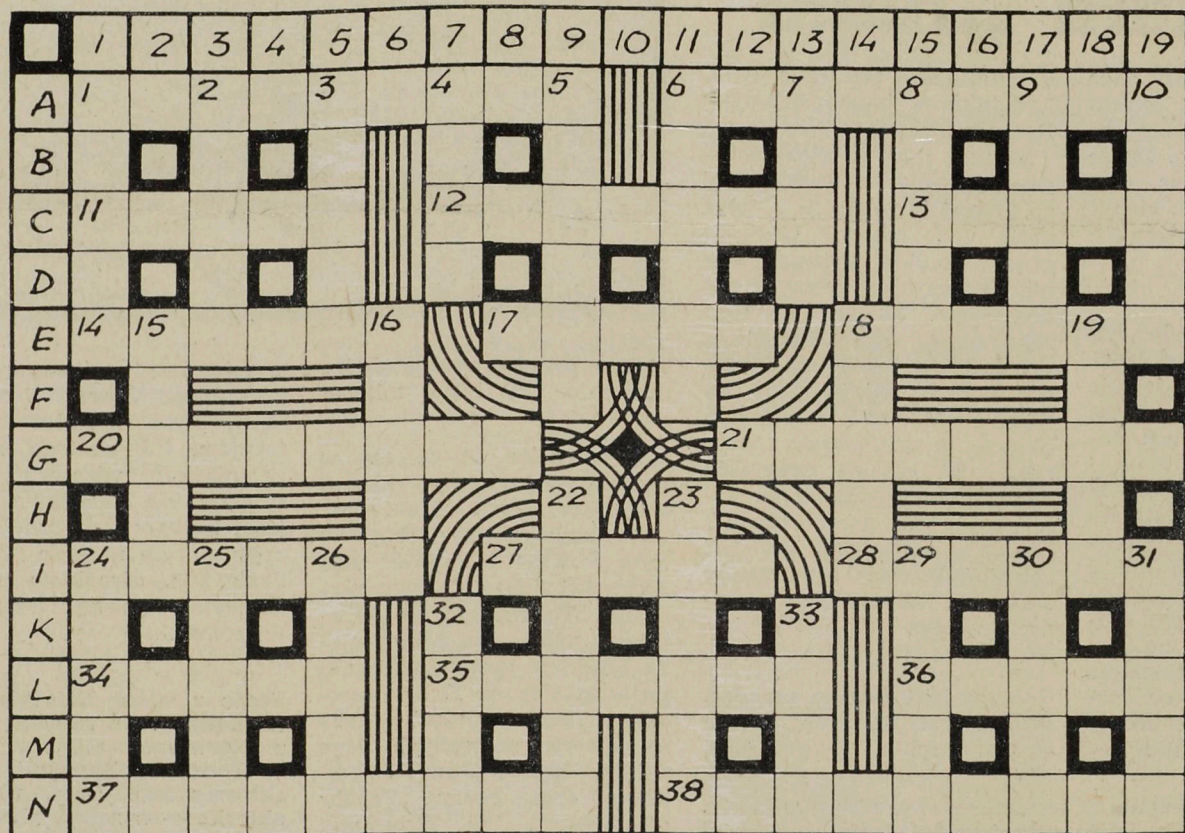
Kapelmistrz: **Stefan Syryllo** Reżyser: **Stanisław Drabik**
Baletmistrz: **Jan Fabian** Dekorator: **Maria Zabłocka**

Ceny biletów od 15 zł do nabycia w kasie Teatralnej codziennie od godz. 11-13 i od 15-18
Kasę przedstawień otwiera godzinie 10-ej.



Najwyższym punktem Karkonoszy (pasmo górskie w Sudetach) jest szczyt ŚNIEŻKI (1605 m. n.p.m), którym przebiega granica polsko-czechosłowacka. Na szczycie o charakterystycznym kształcie stożkowej piramidy wznosi się schronisko i obserwatorium meteorologiczne. Nieco poniżej szczytu znajduje się również schronisko zwane Śląskim Domem. Obecnie dobiegają końca prace przy budowie drogi kołowej z Karpacza i Bierutowic do Domu Śląskiego. Ułożenie twardej nawierzchni jeszcze bardziej ożywi ruch turystyczny w tym pięknym zakątku Polski.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) dowód na piśmie dołączony do podania, 6) człowiek niespełna rozumu, głupiec, idiota, 11) sknera, dusigrosz, 12) kawiarniany teatrzyk, 13) egoista, samolub, 14) kara za grzechy, 17) kawał drzewa, część pnia, kłoc, 18) ogrodzenie, płot, 20) opieka prawna nad osobą i jej majątkiem ustanowiona przez sąd, 21) pierwsze kroki, pierwszy występ, pierwszy zarobek dnia, 24) mała rzeczka, strumyk, potok, 27) psoty, psikusy, zbytki, 28) instrument perkusyjny, rodzaj gongu, 34) sproszkowany cukier, 35) sprawozdanie, raport, 36) rodzaj balkonu z balustradą, 37) głód, apetyt, 38) odpustowy instrument muzyczny poruszany korbą.

PIONOWO: 1) sklepowe sprawunki, 2) chłystek, hetka-pętka, gołowąs, 3) diabeł, zły duch, 4) grecka bogini zwycięstwa, którą symbolizuje Syrena na pomniku Bohaterów Warszawy, 5) wróżenie z kart lub z ręki, 6) uroczysty przegląd wojsk, rewia, 7) nikczemnik, niegodziwiec, 8) wspaniałomyślny gest miłosierdzia, 9) przynęta, 10) oprzęd z poczwarką motyla, 15) rabat, 16) oszukańczy, nieczysty interes, 18) dzierżawa, аренда, 19) cyrkowa scena, 22) miasto wojewódzkie w Górach Świętokrzyskich, 23) żołnierska walizka polowa, 24) inaczej węzeł, 25) krajan, ziomek, 26) wielki pisarz i dramaturg radziecki, autor powieści „Matka”, 29) kwiat jesienny, który nie pachnie, 30) okrutny ciemiężca, 31) sztuczna twarz, 32) rurka gliniana uży-

wana do osuszania gruntów, 33) zastaw w grze towarzyskiej.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: A-14, E-11, A-1, B-7, D-7, K-5, I-10, B-19, N-4, G-3, B-5, A-4, L-3, A-6, N-5, G-5, B-3, I-16, I-5, N-1, G-13, A-17, L-10, C-9, A-3, G-16, K-7, G-15, I-9.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE DOPELNIANKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 35

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) reklama, 2) prawnuk, 3) bezsens, 4) plaster, 5) półtora, 6) szparka, 7) plastik, 8) bandera, 9) lampasy, 10) chudoba, 11) eksport, 12) świstek, 13) płaczek, 14) chłopak, 15) jaskier, 16) gwarant, 17) lampion.

Tekst przysłowia: **KAZAŁ PAN, MUSIAŁ SAM.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (41) Z NR 35

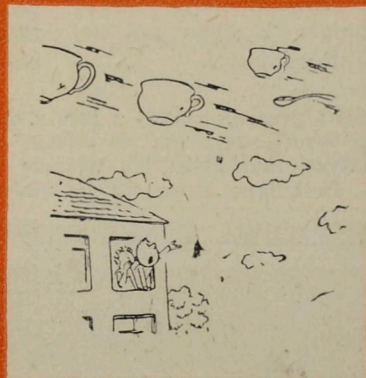
POZIOMO: 1) skąpiec, 5) kapitał, 8) lawina, 10) zbrodnia, 14) norma, 16) dyshonor, 20) obrzęd, 21) matrona, 22) zmowa.

PIONOWO: 2) koza, 3) piki, 4) cegły, 5) kolanko, 6) pawian, 7) tender, 9) gwardia, 11) bas, 12) oko, 13) odium, 15) ogrom, 17) Hawr, 18) neon, 19) rok.

Czy wierzycie w latające talerze?



— Czego się gapisz?
— Nie widziałeś talerza?



— Talerze to rozumiem,
— ale żeby wazy i tyżki?



— Zona mnie przekonała,
— że są latające talerze